

TATERNIK



1

1975

www.pza.org.pl

TREŚĆ

Okiem taternika (R.W. Schramm)	1
Zakopiańska wyprawa w Andy 1973 (W. Fiut i M. Pawlak)	5
Znowu w dolinie Mandarar (J. Wala)	7
Wyprawa rekonesansowa w Himalaje Zachodnie (T. Rubinowska i Z.J. Czarnecki)	10
Rejon Batura Mustagh (M. Piątkow- ski)	12
Wyprawa na Shisparè 1974 (J. Kur- czab)	15
Jesteśmy na szczycie (L. Cichy)	19
Iwan Iosifowicz Antonowicz (A. Al- koff)	21
Podwójnie czy pojedynczo? (J. Wolf)	23
Na zimowej grani Tatr (M. Zacha- riasiewicz)	24
Kilka uwag o lecie 1974 (J. Piszczyk i M. Serwa)	24
Letni sezon tatrzański 1974 (K. Pan- kiewicz i A. Skłodowski)	25
Dwa dni słońca na Małym Młynarzu (A. Czerwińska i K. Palmowska)	27
Krakowskie alpinistki w Norwegii (R. Koziół)	29
Nowe problemy w Wenezueli (M. Ku- czyński)	30
Odkrycie Jaskini Księżycowej (J. Ra- dziejowski)	30
Abisso Michele Gortani (A. Górny)	32
Góry w kulturze polskiej (R.W. Schramm)	34
Nowe drogi w Tatrach	35
Wyprawy w góry egzotyczne	37
Jaskinie i speleologia	39
Więści organizacyjne	40
Pożegnania	42
Z Tatr i Zakopanego	44
Ochrona przyrody gór	45
Sprzęt i ekwipunek	46
W skrócie	47

Na okładce: Z wyprawy na Shisparè — wspi-
naczka eksponowana śnieżną granią.

Zdjęcie obok: W drodze do obozu IV.

Oba zdjęcia: Janusz Kurczab

TATERNIK

RYSZARD WIKTOR SCHRAMM

Okiem taternika

Zofia Radwańska-Paryska i Witold Henryk Paryski: *Encyklopedia tatrzańska. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1973. Stron 700, cena zł 120.*

Zacząłem chodzić po górach w czasach, gdy w Polsce każdy, kto po nich chodził w stopniu wyższym od turystycznego, był taternikiem. Jako taternik poszedłem w góry kilku kontynentów, zanim i w Tatrach zrobiono ze mnie alpinistę. Doceniam konieczność stosowania nomenklatury zrozumiałej na całym świecie, ale stając się alpinistą nie przestałem być taternikiem. Jest to dla mnie termin mój, jestem z nim zrośnięty. Wszyscy wyrosliśmy w Tatrach.

Po cóż ten przydługi wstęp? Ano dlatego, że obok J. Nyki, którego obszerna recenzja (polecam uwadze!) ukazuje się w „Wierchach”, jestem pierwszym taternikiem wypowiadającym się na temat encyklopedii tatrzańskiej.

Encyklopedię („ET”) recenzowano już wielokrotnie — najobszerniejsze omówienia wyszły spod piór literatów: W. Wnuka i Jalu Kurka („Życie Literackie”, 31 marca 1974) oraz orientalisty, górologa, no i też literata, prof. J. Reychmana („Polityka”, 9 lutego 1974). Wszyscy ci recenzenci zgodnie podnoszą, że w „Encyklopedii tatrzańskiej” zbyt obszernie potraktowano taternictwo, przy czym ton wypowiedzi jest tu mocno zróżnicowany: od dyskretnej uwagi Wnuka (szczególnie sumienne opracowanie hasel... z dziedziny taternictwa), poprzez kategoryczne stwierdzenie Reychmana (wyraźny przesrost taternictwa traktowanego jako taternictwo sportowe i wyczynowe), aż do ostrej wypowiedzi Kurka (zbyt drobiazgowo wyeksponowano stronę taternicką... Dzieło nafaszerowane jest katalogami pierwszych przejść

ścianowych, graniowych, nowych wariantów; zgubić się można w północno-zachodnich urwiskach, żebrach, filarach, kominach, przewieszkach... Litanie eskapad wysokogórskich znaczą tylko coś dla zainteresowanych).

Ano właśnie. Każdy szuka w encyklopedii w pierwszym rzędzie tego, czym sam jest zainteresowany, a także tego, na co jest specjalnie uczulony. Panowie Wnuk, Kurek i Reychman nie są taternikami, co oczywiście nie oznacza, że mniej kochają Tatry niż my. Mają jednak do taternictwa podejście „zwichnięcia proporcji”, charakteryzujące właściwie całość naszego społeczeństwa, a wyrażające się najtrafniej np. tym, że pięciu rocznie śmiertelnym wypadkom taternickim poświęca się w prasie więcej miejsca, niż dwóm tysiącom utonięć, i to bardzo często w tonie jednostronnym, a nawet wręcz nastopliwym (vide cykl artykułów R. Karasia w „Tygodniku Kulturalnym” na temat lubelskiej wyprawy himalajskiej). Nic też dziwnego, że ich ocena wagi i proporcji, jaką powinno znaleźć taternictwo na kartach ET, jest różna od oceny samych autorów encyklopedii, świetnych znawców całokształtu zagadnień tatrzańskich, ale również i taterników, a także od oceny naszej.

Jako taternik będę omawiał przede wszystkim sprawy taternicze w Encyklopedii. Jak one się przedstawiają *sine ira et studio*?

Sprawa pierwsza: ile miejsca faktycznie poświęcono im w Encyklopedii? Na około 3700 hasel i 70 000 wierszy druku, rzeczowe hasła związane z taternictwem zajmują niespełna 50 pozycji z około 1800 wierszami, hasła osobowe — 137 pozycji i niespełna 5800 wierszy. Razem niespełna 200 hasel i około 8500 wierszy.

Wśród rzeczowych znajduje się hasło stojące na pierwszym miejscu co do objętości w całej Encyklopedii: taternictwo, 875

wierszy (za nim idą: literatura — 744, własnościowe sprawy — 711, przewodnictwo — 678, przewodniki — 633). Razem z hasłem „taternictwo kobiece” (282 wiersze) wyczerpuje ono 2/3 tekstu poświęconego sprawom związanym z taternictwem. Jest oczywiście rzeczą jak najsluszniejszą, że hasło to jest najobszerniejsze. W całej książce jest ono hasłem najbardziej kompleksowym, obejmującym właściwie całość poznawania i zdobywania Tatr. Jest to jedno z niewielu haseł, którego sam źródłosłów wyznacza jego wyjątkowość i pochodzenie. Literaturę tatrzańską można wyodrębnić z literatury ogólnopolskiej, śpiżkowej, słowackiej, owce pasie się i w Bieszczadach, i na Opolszczyźnie; ale taternictwo w Polsce uprawia się tylko w Tatrach — i tylko w wydawnictwach „tatrzańskich” jest miejsce na jego wyczerpujące omówienie. Wśród pozostałych haseł odnoszących się do taternictwa możemy wyróżnić kilka grup: 1. hasła dotyczące rzeźby terenu: ściana, rysa, zacięcie — bardzo trudno postawić tu granicę między terminologią taternicką a turystyczną; 2. hasła omawiające organizacje i czasopisma: Babcówka, JAMES, Klub Kilimandżaro, STPTT, „Wierchy”; 3. hasła związane ze specyficznym sprzętem: czekan, lina, raki (razem ok. 10 pozycji); 4. stosunkowo nieliczne hasła ogólne, typu „ideologia taternictwa”, „technika taternictwa”. Jeżeli odliczymy dosyć obszernie omówiony „Klub Wysokogórski”, to na wszystkie pozostałe hasła przypada około 500 wierszy, co daje niską w skali Encyklopedii przeciętną ok. 10 wierszy na hasło.

Analizując hasła osobowe należy najpierw rozważyć kryterium, kogo uważamy za taternika. Autorzy ET przyjęli tu dosyć szeroką podstawę, ale w konkretnych przypadkach nie zawsze są konsekwentni: taternikiem jest dla nich Wojciech Kossak — Walerjusz Eljasz tylko zamilowanym i wytrwałym turystą. W przyjętym przeze mnie podziale, taternikiem jest ten, kto uprawiał taternictwo nie sporadycznie, a jego osiągnięcia są wybitne i wyznaczają mu miejsce w ET niezależnie od innych zasług. Według tej klasyfikacji taternikami są Janota, Stolarczyk i Leopold Świerż, Oppenheim i Bronisław Czech — nie jest Wojciech Kossak ani K.A. Jaworski, nie są profesorowie Romaniszyn, Gieysztor, Hryniewiecki, Kowalski (przepraszam!) — często członkowie zwyczajni a nawet honorowi Klubu Wysokogórskiego. Ich miejsce w ET wyznaczają zasługi inne niż taternickie. Według tej siatki polskie taternictwo do czasu I wojny światowej obejmuje w ET 68 nazwisk z ok. 3500 wierszami druku, okres międzywojenny — 65 nazwisk i 2400 wierszy, okres powojenny 4 nazwiska i 76 wierszy. Całe taternictwo niepolskie (spiskie, węgierskie, słowackie, czeskie i inne) reprezentowane jest przez niespełna 50 nazwisk z ok. 1000 wierszy.

Liczba wierszy w ET powinna być wykładnikiem całościowej działalności i znaczenia danej osoby w Tatrach. Jak się te sprawy przedstawiają wśród taterników? W pierwszym szeregu kroczy trójka: M. Zaruski (193 wiersze), M. Świerż (181) i W. Żuławski (168). Dalej J. Chmielowski (148); Z. Radwańska-Paryska (147), T. Chałubiński (144), W. Stanisławski (118), L. Świerż (115), J. G. Pawlikowski (111), J. Żuławski i J.A. Szczepański (po 93), M. Karłowicz (87), R. Kordys i W.H. Paryski (po 85), ksiądz Stolarczyk (73). Łatwo sprawdzić, że w tej listy tylko w przypadku Stanisławskiego i może w pewnej mierze Kordysa zasługi taternickie dominująco zdecydowały o wysokiej lokacie. Wszyscy inni zasłużyli sobie na poczesne miejsce w ET nawet bez wierszy omawiających ich górskie przewagi. W większości przypadków zresztą oddzielenie działalności taternickiej od nietaternickiej nie jest w ogóle możliwe bez całkowitego wypaczenia sylwetki. Wśród nietaterników (według kryteriów jak wyżej) bezspornie przoduje Kazimierz Przerwa-Tetmajer (217 wierszy), dalsze miejsca zajmują: St. Staszic (159), St. Witkiewicz (156), W. Eljasz (140), S. Zeromski (132), J. Zborowski (127), Sabala (121), S. Eljasz-Radzikowski (114) — wysokie pozycje literatów i „tatrologów” w szerokim znaczeniu. Niżej plasują się *pur sang* naukowcy: L. Zejszner (110) i L. Sawicki (89), a także czolowi przewodnicy: Klimek Bachleda (100) i M. Siczka (83). Najwybitniejszy muzyk związany z Tatrami — Szymanowski — ma 82 wiersze. Dla porównania najobszerniejsze biogramy nie-Polaków w poszczególnych dziedzinach: zaliczając się „do ludzi najbardziej zasłużonych dla Tatr” F. Dénes 91 wierszy, najwybitniejszy z niepolskich taterników Gyula Komarnicki tylko 70 wierszy, poeta Hviezdosław 58, botanik Györfly 50. No, można się zgodzić: „Encyklopedia tatrzańska” jest encyklopedią polską. Można się też zgodzić z doбором czołowych nazwisk, ewentualnie z pewnymi zastrzeżeniami co do pozycji (czy W. Żuławskiemu należy się więcej miejsca niż Chałubińskiemu lub Chmielowskiemu, Z. Radwańskiej-Paryskiej więcej niż J.G. Pawlikowskiemu, a z kolei Zeromskiemu niemal tyle, co ks. Stolarczykowi i W.H. Paryskiemu razem wziętym?).

gorzej przedstawia się sprawa jeżeli przyjrzemy się proporcjom czasowym, a także doborowi nazwisk z „niższego szczebla”. Cztery nazwiska (K. Berbek, J. Długosz, J. Nyka i E. Strzeboński) z 76 wierszami w 27 lat po wojnie (biorąc datę oddania ET do składania — marzec 1972) wobec przeszło 130 nazwisk i 5800 wierszy w poprzednim okresie są nie dającą się niczym usprawiedliwić dysproporcją. Gdyby nie około stu wierszy na końcu hasła „Taternictwo” (s. 539), czytelnikowi ET mogłoby się wydać, że po międzywojennej epoce herosów taternictwa polskie-

go nastąpiła po drugiej wojnie zupełna degrengolada i czasy upadku, w których działały jeszcze tylko przedwojenne niedobitki. Na pewno, jak piszą autorzy, „niełatwo z szybko rosnącej czołówki wybrać nazwiska najwybitniejszych taterników”, ale po przeszło 25 latach bez wątplenia można już pewne cenzury wystawić. Oczywiście — narażając się tym, którzy dobrej cenzurki nie dostaną. Ale w tej chwili autorzy ET narazili się całemu młodemu (hm, hm — poniżej 50 lat) taternictwu polskiemu: że go w ogóle nie zauważyli. A siatkę haseł osobowych taternictwa powojennego można było bezpiecznie i łatwo dobrać drogą ankiety: środowisko samo ocenia się prawidłowo i wie nie tylko kto z kim chodzi, ale i kto co reprezentuje. Mamy więc w ET kompendium wiedzy o Tatrach, ale obawiam się, że na tej podstawie nikt nie potrafi wymienić czołowych taterników nie tylko ostatniego okresu, ale i sprzed 10 a nawet 20 lat. A jeżeli zestawili sobie listę z kilku przejść wymienionych na s. 549, to znajdują się na niej Zacharzewski i Pogorzelski, a nie będzie Biela, Rubinowskiego, Mostowskiego, Pietscha, Krajskiego czy Strumiły. To powojenne słabnięcie i urywanie się wątków obserwujemy i w innych dziedzinach i hasłach (np. lekarze TOPR są wymienieni tylko do 1939 r.).

Sprawa doboru nazwisk nasuwa też trochę uwag — nawet odnośnie dobrze w zasadzie omówionego taternictwa przedwojennego. Jeżeli jako kryteria zamieszczenia w ET przyjmujemy z jednej strony aktywność tatrzańską, z drugiej rolę posuwania taternictwa naprzód w jakimś kierunku, to zauważymy kilka zasadniczych chyba braków i trochę „przebić”. I tak brak niewątpliwie A. Englishowej, brak W. Krygowskiego — zarówno ze względu na działalność taternicką (przejścia samotne) jak organizacyjną i redaktorską, brak Mariana Paullego, właściwego przywódcy przedwojennych „Pokutników”, od których wyszedł nowy poważny krok naprzód w taternictwie polskim (miał pecha, że okres wojny, kiedy właśnie ten krok był wprowadzany w Tatry, spędził w obozie). Wnien się chyba znaleźć w ET Jerzy Pierzchała — głównie za osiągnięcia zimowe i pierwsze wejścia na szereg turni, a także Jan Gronjek, posiadający rzadki dorobek wspaniałych dróg. „Przebite” — to eksponowanie ponad miarę rzeczywistego znaczenia i zasług. W całości „przebite” jest w ET taternictwo kobiece — 282 wiersze osobnego hasła obok ogólnego hasła „taternictwo”, przegadane w drobniactwach, drobniactwach i komentarzach, w których z kolei nie została nawet wymieniona H. Hajdukiewiczowa, pierwsza polska nowoczesna taterniczka i alpinistka światowej klasy (w hasle tym na 30-lecie powojenne przypada mniej niż 1/5 objętości). Przegadano także szereg kobiecych haseł osobowych, gdzie np. dowiadujemy się, że H. Płakowska-Wyżanowicz w Tatry przyjechała po raz pierwszy jeszcze jako uczennica a także była

autorką kilku radiowych słuchowisk fantastyczno-naukowych i wydała dwie cenne prace o klejeniu metali i ich obróbce. Np. w dziale tym trzeba aż 5 (!) dalszych taterniczek (Roguska-Cybulska — 45 wierszy, Skotnicówna 43, Drojecka 41, Jerominówna 39) żeby dorównać hasłu Z. Radwańskiej-Paryskiej (147 wierszy), a przecież Roguska-Cybulska i Drojecka mają także znaczny dorobek nietaternicki. Również i w męskich hasłach osobowych proporcje nie zawsze wydają się dobrze wyważone. Np. Orenburg, którego najcenniejszą cechą jako taternika była doskonała znajomość teoretyczna Himalajów, w ET znalazł się na wyższej pozycji niż B. Chwałciński lub P. Vogel.

Nieporozumieniem jest chyba również — i tu zgadzam się z krytycznymi uwagami recenzentów — wymienianie litanii dróg przy nazwiskach poszczególnych taterników (Stanisławski 22, J.A. Szczepański 18, J. Sawicki 15, Motyka 11, B. Czech 10). Komu poza taternikami (i to dosyć oblatanymi) mówi cokolwiek np. pn. grań Pośredniej Snieżnej Kopy (Orenburg), Wyżnia Basztowa Przełęcz od wschodu (Sawicki) czy Zadnia Bednarzowa Turnia z doliny Hlińskiej (J.A. Szczepański)? Ściany tatrzańskie i drogi taternicze bez wątplenia zasługują na jakieś, choćby nawet pośrednie, omówienie w ET i zainteresują nas pewno nie tylko taterników. Najważniejsze ściany, a także drogi turystyczne i taternicze powinny być moim zdaniem krótko omówione przy poszczególnych szczytach, których hasła z nielicznymi wyjątkami (Łomnica, Mnich, Zamarła Turnia) są wyjątkowo schematyczne, ubogie i — poza położeniem topograficznym — mało mówiące. A wtedy przy nazwiskach wystarczy jako miernik jedna trzecia obecnych dróg, które by się za to krzyżowo (także z hasłem „taternictwo”) sprawdziły.

Hasła osobowe należą zresztą dla czytających na pewno do najciekawszych i kto wie, czy nie należałoby niejednokrotnie poczynić przy nich odsyłaczy do bardziej wyczerpujących opracowań (słownik biograficzny, „Taternik” itp.). Jest na tym polu sporo zresztą jeszcze i do plewienia i do dosadzenia, nie tylko między taternikami — i o te hasła osobowe najbardziej się też krytyki dopominają. Oczywiście: jakaś granica musi być postawiona, ale jaka i gdzie? Przecież i autorzy ET jakieś kryteria przyjęli — można się tylko obawiać, że przez 25 lat gromadzenia materiałów i te kryteria ulegały zmianie, a nie były weryfikowane. Może dlatego np. wśród wymienionych przewodników znalazł się Majerczyk, a nie znaleźli się Szymek Zarycki czy Tadek Giewont — nie tylko przewodnik, ale i ratownik zasłużony i muzyka przedni. Gorzej, że nie znalazła się w ET postać „Pimka” Fedorowicza, że ze znanej połowie Polski rodziny Krzeptowskich został omówiony tylko Józek, zabrakło zaś miejsca dla Andrzeja i Maryny, a także Zośki — „Kapuchy”. Inne znowu postacie są rozdęte ponad miarę,

np. Izmail Srieźniowski (38 wierszy) zajmuje tyle miejsca, co Matlakowski i F.H. Nowicki razem wzięci. Niektóre są wpechane na siłę — w szczególności sławy literackie (Mickiewicz, Krasiński, Sieroszewski, Petöfi), niektóre bez szkody mogły w ogóle z Encyklopedii zniknąć (np. Auer, Moyzes, Świeżewski). Nie rozdzierajmy natomiast szat, że w ET nie ma np. — nie ujmując nic wielkości ich postaci — księdza Machaya czy Wojtka Halczyzna: nie byli z Tatr. Granica terytorialna też musi być postawiona. Niech „Encyklopedia tatrzańska” pozostanie tylko tatrzańską także i w następnych, poprawionych wydaniach, co nie przeszkadza, że obok niej — ale nie zamiast — może i powinna powstać inna, obejmująca Podhale, Spisz, Orawę i Liptów.

Nielatwo jest wyzłocić się z kręgu własnych przeżyć. Stąd też całe bloki haseł potraktowane są subiektywnie, a równocześnie obszerniej, niż by to wynikało z reguł konwencji encyklopedycznej (botanika, taternictwo kobiece). Stąd i pewna część taternickich haseł osobowych wydaje się być zrobiona „po uważaniu” — owe nieproporcjonalnie obszerne hasła np. Ptakowskiej-Wyżanowicz, Orenburga, Zajączkowskiego. Stąd właśnie Grodzieńska, a bynajmniej nie — jak chce Reychman — z *jaskrawej predykcji autorów do taternictwa wyczynowego* (bądźmy poważni).

Encyklopedia tatrzańska nie jest pozbawiona usterek a nawet błędów; nie dostrzegą tego rozentuzjasmowani tatomani, wytkną fachowcy. Nawet w precyzyjnych, na ogół notkach biograficznych taterników zdarzają się potknięcia (np. rok urodzenia Korosadowicza, rok przejścia Żółtej Ściany przez Cagaślika) i niepokojące braki (np. lat urodzenia i śmierci Lesieckiego czy Lewickiego — gdy znalazło się je dla Rumpelta). Nie mamy też w niej *zaprezentowanej współczesności tatrzańskiej aż do czasów nam najbliższych* (B. Sowińska, „Życie Warszawy”, 12 stycznia 1974), chyba że miarą aktualności, jak chce Reychman, są *hasła odnoszące się do drugiej wojny światowej*. Dotyczy to zresztą nie tylko taternictwa, ale i innych dziedzin, i tym gorzej, gdy są to sprawy znane powszechnie nie tylko w kraju (np. taternictwo jaskiniowe, film — światowa pozycja J. Surdela). I wreszcie — co jest może jej najbardziej ogólną wadą — *dobór haseł*, w wielu dziedzinach robiący wrażenie mocno przypadkowego. Przypatrzmy się choćby hasłom topograficznym: jest Olcza i Brzeziny — nie ma Pardałówki i Hrubego; są Buńdówki i Krzeptówka — nie ma Skibówek, Krupówek, Koziańca; jest Brzanówka — nie ma Błocisk; jest Capówka — nie ma Tarasówki. Jest „Pod Lasem”, osiedle Dolnego Smokowca (co ono kogo obchodzi, z przeproszeniem mieszkających tam Arna Puśkaśa i Juliusa Andrąśiego) — nie ma Pod Jedłami domu, symbolu stylu zakopiańskiego (tego hasła też brak, chociaż styl oma-

wiany jest przy Witkiewiczu). Ubogo, zarówno jeśli chodzi o hasła jak i ilustracje, zostały potraktowane Tatry Zachodnie.

Wydaje się, że można się pokusić o ustalenie źródeł omawianych niedociągnięć. Założenia ET sięgają jeszcze lat czterdziestych, a podstawowy zrab — jak pisze Reychman — był gotowy około 1952 r. Można przypuszczać, że w tym podstawowym zrabie znalazły się też hasła osobowe. Zrab ten był rozszerzany, uzupełniany i aktualizowany dorywczo i nierównomiernie: silniej w dziedzinach, w których autorzy ET dalej sami pracowali (ów krąg własnych przeżyć: zagadnienia fizjograficzne, botaniczne, przewodnickie, przewodnikowe, bibliograficzne) lub mieli bliskie kontakty osobiste — i tu hasła są aktualizowane sporadycznie nawet do ostatnich lat (przykładowo: Andrąśi 1971, Hadać 1969, J. Kurek 1970, B. Pawłowski 1971, J. Szaflarski 1972!), słabiej albo wcale w tych dziedzinach, w których gorzej się orientowali albo przestali być na bieżąco (np. współczesne taternictwo). Stąd też w hasłach rzeczowych brak w zupełności nowoczesnego sprzętu taternickiego i ratowniczego, a omówienie starego często odbiega od aktualnego stanu rzeczy (np. lina), stąd też osobowa historia taternictwa kończy się na okresie drugiej wojny, a cały zebrany powojenny dorobek wystarczył na ok. 100 wierszy końcówki hasła „taternictwo” (w której brak takich np. „drobiazgów”, jak I przejście zimowe całej grani Tatr — w r. 1959). Materiał się rozrastał, kartoteki pęczniały, weryfikacja stawała się coraz żmudniejsza, odciagały inne prace i w końcu autorzy postanowili wydać encyklopedię „tak jak jest”. Encyklopedia ukazała się — i dobrze się stało! A siłą rzeczy po pierwszych entuzjastycznych głosach (rozumiałe!) pojawiają się teraz oceny coraz bardziej wnikliwe i drobiazgowy. Ale krytykować łatwo — napisać samemu bardzo trudno. Jestem pełen podziwu dla odwagi autorów i uznania dla ich pracy. „Encyklopedia tatrzańska”, jak każda praca pionierska, nie jest — bo nie może być — doskonała, ale sam fakt jej ukazania się, zrobienia tego decydującego kroku: zgromadzenia, uporządkowania i zhierarchizowania spraw tatrzańskich, owej całości powiązań: człowiek — Tatry i całości naszej wiedzy o nich, wyznacza jej rolę kamienia milowego w naszym piśmiennictwie górskim i w bogatym dorobku jej autorów.

„Taternik” zamieści w najbliższym czasie kilka zestawień sprostowań do „Encyklopedii tatrzańskiej”, które nie zmieściły się do bieżącego numeru. Redakcja

Zakopiańska wyprawa w Andy 1973

Zakopiańska wyprawa w góry i do jaskiń Ameryki Południowej — „Andy 1973” została zorganizowana przez Koło Zakopiańskie KW przy współudziale Speleoklubu Morskiego PTTK (dawnego Morskiego Klubu Grotołazów) w Gdyni. Prowadziła ona działalność w Andach Peruwiańskich na zaproszenie Peruwiańskiego Towarzystwa Geograficznego i Peruwiańskiego Towarzystwa Alpinistycznego, których przedstawiciele niejednokrotnie służyli nam radą i pomocą. Patronat nad wyprawą objął wicemarszałek Sejmu PRL i przewodniczący CKSD, Andrzej Bėnesz. W skompletowaniu ekwipunku i użytkowaniu dwóch samochodów terenowych „Gaz 69-M” oraz w transporcie do Peru pomagało nam wiele instytucji, zakładów pracy i osób, a w szczególności: PMRN w Gdyni, WKKFiT w Gdańsku i Krakowie, KW PZPR w Gdańsku, MKKFiT w Zakopanem, „Dalmor” w Gdyni. Składamy tą drogą serdeczne podziękowanie tym wszystkim, których życzliwej pomocy i uczynności zawdzięczamy możliwość przygotowania i zrealizowania wyprawy.

Działalność na terenie Peru prowadziliśmy od 17 kwietnia do 2 września 1973 r. W skład ekipy weszli: Aleksandra Szafiriska, Walenty Fiut, Piotr Malinowski, Wacław Otręba, Marian Pawlak (zastępca kierownika), Ryszard Szafirski (kierownik), Krzysztof Szafranski i Bogdan Urbanowicz (operator filmowy, kierowca). Na okres od 26 maja do 9 sierpnia przyłączył się do wyprawy Richard Guzzy, alpinista polskiego pochodzenia zamieszkały w Chicago (USA).

W JASKINIACH

Pierwszy etap działalności poświęciliśmy eksploracji terenu krasowego w pobliżu wsi Palcamayo, położonej ok. 300 km od Limy. Bazę założyliśmy na wysokości 3500 m, niedaleko otworu wejściowego najdłuższej jaskini Peru, *Huagapo* (1800 m), którą przeszliśmy 1 maja w 4 1/2 godziny. Głównym naszym celem jaskiniowym było pierwsze powtórzenie przejścia najgłębszej w Ameryce Południowej jaskini *Racas Marca* (*La Sima de Milpo*) o głębokości 407 m, przebytej w r. 1972 przez Anglików. Otwór wejściowy położony jest na wysokości 4020 m w górnej partii wąwozu *Usho*. Po zaporęczowaniu jaskini do —280 m (3—4 maja), w dniach 6—7 maja działalność w jaskini prowadziły 3 zespoły, z których jeden (Otręba i Szafirski) osiągnął dno, a drugi, asekurujący ich (Fiut i Malinowski), doszedł do głębokości 380 m. Szafiriska i Szafranski dotarli na głą-

bokość 280 m. Z dokonanych pomiarów wynika, że jaskinie *Racas Marca* i *Huagapo* tworzą jeden system, rozdzielony syfonem wodnym.

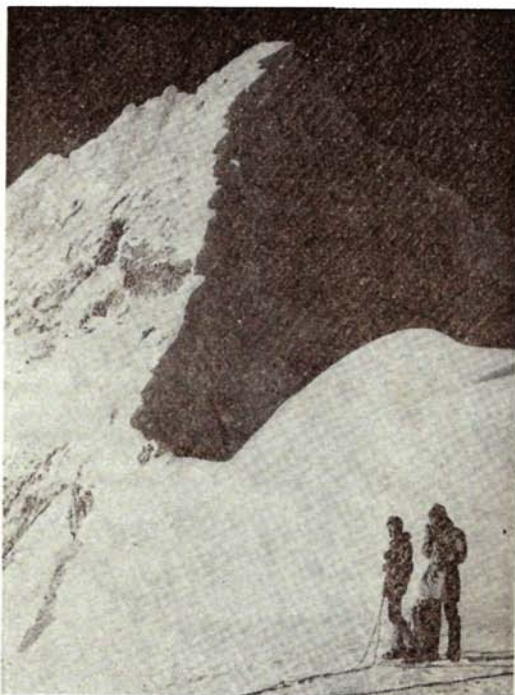
W czasie pobytu w okolicach Palcamayo przeprowadziliśmy też poszukiwania nowych jaskiń 30 kwietnia w pobliżu wsi San Pedro de Cajas spenetrowaliśmy poziomo rozwiniętą jaskinię *Antipa Yarguna*, o długości 400 m. Otwór wejściowy tej jaskini położony jest na wysokości 4100 m. W dwa dni później odkryliśmy kilka jaskiń, również o rozwinięciu poziomym, w rejonie doliny Chaca Bamba. Najciekawsze z nich to *Pacuba Huayen* o długości 700 m, położona na wysokości 3700 m i *Yanayaco* o długości 800 m, na wysokości 3900 m, charakteryzująca się imponującą szatą naciekową.

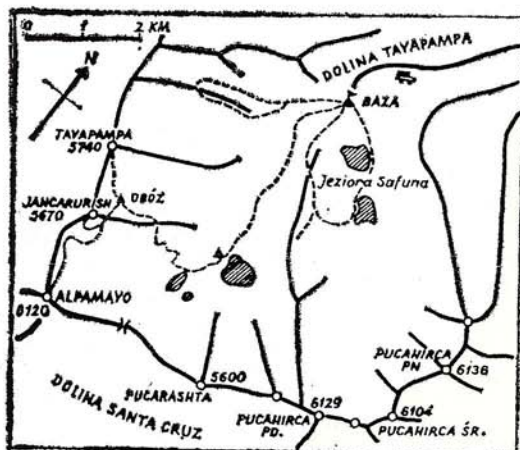
W CORDILLERA BLANCA

Drugim etapem naszej wyprawy była działalność alpinistyczna w Cordillera Blanca, najwyższym i chyba najpiękniejszym masy-

Alpamayo (6120 m) z koronkową granią północną. Na przełęczu stoją W. Fiut i P. Malinowski.

Fot. Ryszard Szafirski





Cordillera Blanca — rejon Alpamayo. Droga do bazy wiedzie z Pomabamba.

wie górskim Andów Peruwiańskich. Bazę w pierwszej fazie założyliśmy na wysokości 4 050 m w górnej partii doliny Llanganuco, gdzie dwa lata wcześniej działała wyprawa słaska. W dniu 18 maja Fiut, Malinowski i Otręba osiągnęli wierzchołek *Yanapaccha Oeste* (5 395 m) ścianą zachodnią i później granią południową. Poważniejszym wejściem szczytowym było zdobycie po 4-dniowej akcji w dniu 23 maja wierzchołka *Huandoy Norte* (6 395 m) poprzez lodowe plateau (Fiut, Malinowski, Otręba, Szafirska i Szafirski). Fiut, Malinowski i Szafirski weszli na *Nevado Pisco* (6 000 m). Po dwudniowym załamaniu pogody wyruszyliśmy 28 maja na kolejne akcje. Fiut i Otręba podjęli próbę pierwszego przejścia wschodniej grani *Huandoy Sur* (6 178 m), jednak po 3 dniach akcji i po przebyciu połowy długości grani musieli się wycofać z powodu trudnych i niebezpiecznych warunków śnieżnych. W tym samym czasie Malinowski i Guzzy weszli na *Chopicalqui* (6 400 m) granią północno-zachodnią. Ponadto 28 maja na *Yanapaccha Sur* (5 100 m) wszedł granią zachodnią Szafirski a 30 maja na wierzchołek *Yanapaccha Norte* (5 464 m) — najwyższy z grupy górskiej Yanapaccha — ścianą zachodnią Szafirski. Na tym zakończyliśmy działalność w dolinie Llanganuco, zlikwidowaliśmy bazę i udaliśmy się do Huaraz.

Samochodami dotarliśmy do wioski Musho, skąd 6 czerwca przetransportowaliśmy osłami nasz ekwipunek pod lodowiec Huascarán, na wysokość ok. 5 000 m. Po biwaku podeszliśmy całą grupą pod przełęcz Garganta (5 500 m), wcięciem między wierzchołki Huascaránu, poniżej której założyliśmy kolejny biwak. Następnego dnia przeczekaliśmy w namiotach na przełęczy Garganta burzę śnieżną. Z przełęczy tej dwiema grupami weszliśmy 9 czerwca na oba wierzchołki Huascaránu: *Huascarán Sur* — (6 768 m — Guzzy, Malinowski, Szafirska i Szafirski) i

na *Huascarán Norte* (6 655 m — Fiut, Otręba i Szafirski).

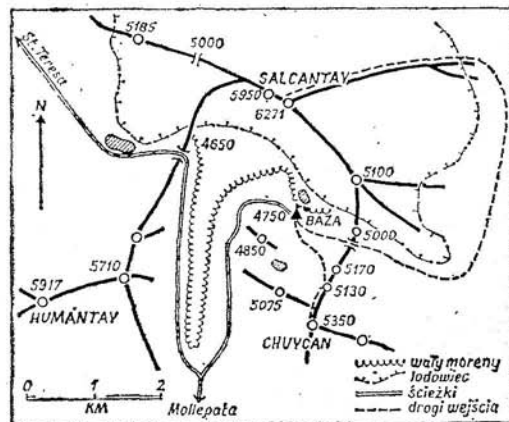
Po powrocie do Huaraz pojechaliśmy 300 km na północny-wschód Cordillera Blanca, w rejon nie penetrowany jeszcze przez Polaków. Obóz założyliśmy w dolinie Tayapampa poniżej jezior Safuna na wysokości 4 000 m. W 2 zespołach dokonaliśmy rekoniesansu celem wybrania dróg prowadzących na Alpamayo, Tayapampa i Jancarurish. Okazało się, że szczyty te można zaatakować z lodowego plateau pod szczytem Jancarurish. Dotarliśmy tam 16 czerwca i założyliśmy biwak na wysokości ok. 5 300 m. W dniu 17 czerwca Malinowski i Szafirski osiągnęli granią północną szczyt *Alpamayo* (6 120 m), ciesząc się sławą jednego z najpiękniejszych szczytów świata. Tego samego dnia Otręba, Pawlak i Szafirska weszli na *Tayapampa* (5 740 m), granią południowo-wschodnią. Oba zespoły wrócili tego samego dnia do biwaku. 18 czerwca na wierzchołek *Jancarurish* (5 670 m) ścianą południowo-wschodnią weszli Fiut i Malinowski.

Dalszą działalność prowadziliśmy od 3 lipca już w 5-osobowym zespole, ponieważ Otręba, Szafirska i Szafirski wrócili do kraju (dla całej wyprawy nie było miejsc na statkach odpływających w późniejszym terminie). W dniu 10 lipca udaliśmy się na południe Peru, w Cordillera Vilcabamba.

VILCABAMBA

Bazę założyliśmy pod szczytem *Salcantay* na wysokości 4 750 m — tuż przy namiotach 8-osobowej ekspedycji hiszpańskiej z Asturii. Wiadomość, że Hiszpanie próbują atakować grań północną, którą planowaliśmy przejść, zdopinguwała do natychmiastowego wyjścia Malinowskiego i Szafirskiego. Następnego dnia (13 lipca) Guzzy i Pawlak weszli na szczyt *Chuycan* (5 350 m). Po południu tegoż dnia nastąpiło załamanie pogody a gwał-

Cordillera Vilcabamba — rejon Salcantay.



towne opady śniegu i silny wiatr w poważnym stopniu utrudniły kontynuowanie wspinaczki na Salcantay. Hiszpanie wycofali się w tej sytuacji z grani, likwidując swoje obozy pośrednie. Natomiast nasi koledzy nie zrezygnowali ze wspinaczki i rano 15 lipca osiągnęli wierzchołek *Salcantay* (6271 m), wracając następnego dnia do bazy.

W czwartym etapie naszej działalności Fiut, Guzzy i Malinowski wyjechali pociągiem w mało znany rejon Cordillera Huaytapallana. Z bazy na wysokości ok. 4600 m w dniu 6 sierpnia zespół ten wszedł dziewiczą granią zachodnią na *Lasontay Sur* (5700 m). Tego samego dnia Fiut i Malinowski weszli również nie zdobytą granią wschodnią na szczyt *Lasontay Norte* (5782 m). W grupie Huaytapallana Fiut i Malinowski dokonali jeszcze wejścia w dniu 8 sierpnia na szczyt *Huaytapallana* (5200 m) granią południową.

Od 13 do 18 sierpnia Fiut, Pawlak i Urbanowicz przeprowadzili rekonesans speleologiczny w rejonie Yanahuanca i Tingo Maria

w okolicach rzeki Huallaga. Przeszli oni jaskinię *Cueva de las Lechuzas* o długości 300 m, położoną w dżungli na wysokości 600 m n.p.m.

Ostatecznie planem wyprawy było wejście na 16 szczytów wyższych niż 5000 m, w tym 7 sześciotysięczników, oraz przejście 6 jaskiń. Na szczególną uwagę zasługują: drugie przejście najgłębszej jaskini Ameryki Południowej, *Bacas Marca*, pierwsze przejście grani między *Lasontay Sur* i *Norte* w Cordillera Huaytapallana, czwarte (?) wejście na *Salcantay* w Cordillera Vilcabamba, wejście na oba wierzchołki najwyższego szczytu Peru, *Huascaran Sur* i *Norte*, wreszcie wejście na *Alpamayo*. Z zebranych w czasie naszego pobytu w Peru informacji i spostrzeżeń niemal natychmiast skorzystali uczestnicy tokańskiej wyprawy w Andy, którzy nasze wskazówki z powodzeniem uwzględnili przy wyborze swych celów sportowych. Towarzyszący nam filmowiec nakręcił film o wyprawie i o Peru, a także drugi, o pracy rybaków „Dalmoru” na wodach Pacyfiku.

JERZY WALA

Znowu w dolinie Mandaras

Klub Tatrzański Krakowskiego Oddziału PTTK zorganizował w lecie 1973 wyprawę w Hindukusz, chcąc w ten sposób uczcić 100-lecie turystyki górskiej i 15-lecie istnienia Klubu Tatrzańskiego. W skład wyprawy wchodził: Eugeniusz Bodura, Maciej Dąbrowski (lekarz), Karol Jakubowski (zastępca kierownika), Andrzej Górski, Wojciech Kapturkiewicz, Jerzy Wala (kierownik), Janusz Wojtusiak, Leszek Zabdyr i Ryszard Zawadzki, wszyscy zarazem członkowie Klubu Wysokogórskiego.

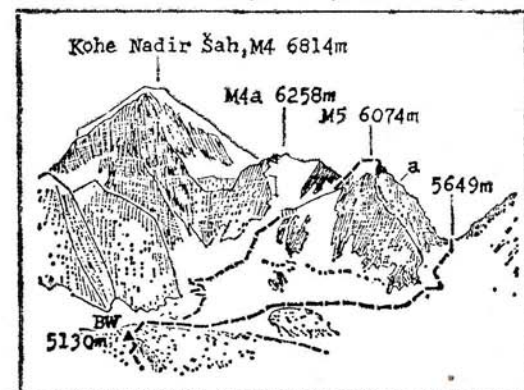
W dniu 22 lipca 1973 r. wyprawa znalazła się w Kazi (Quadzi) Deh — u wylotu doliny o tej samej nazwie. Orograficznie prawie jej odgałęzienie stanowi dolina Mandaras. Nieco poniżej wylotu tej doliny do głównego wcięcia *Darrahe Deh*, po orograficznie lewej stronie znajduje się boczna dolina *Vurung*, dotychczas nie odwiedzana przez żadną z wypraw. Gdy pierwsza należy do Hindukuszu Wysokiego, druga wciną się we wschodnie stoki grupy nazywanej dotąd przez nas *Kohe Zebak*, a dla której wprowadziłem obecnie nazwę *Hindukusz Zebaku* (*Hendukuše Zebak*). Topografia i eksploracja tej interesującej grupy górskiej omówiona jest w opracowaniu Jerzego Wali: „Hindu Kush, mountain group: *Hendukuše Zebak*”, Klub Wysokogórski Kraków 1974, ozalid.

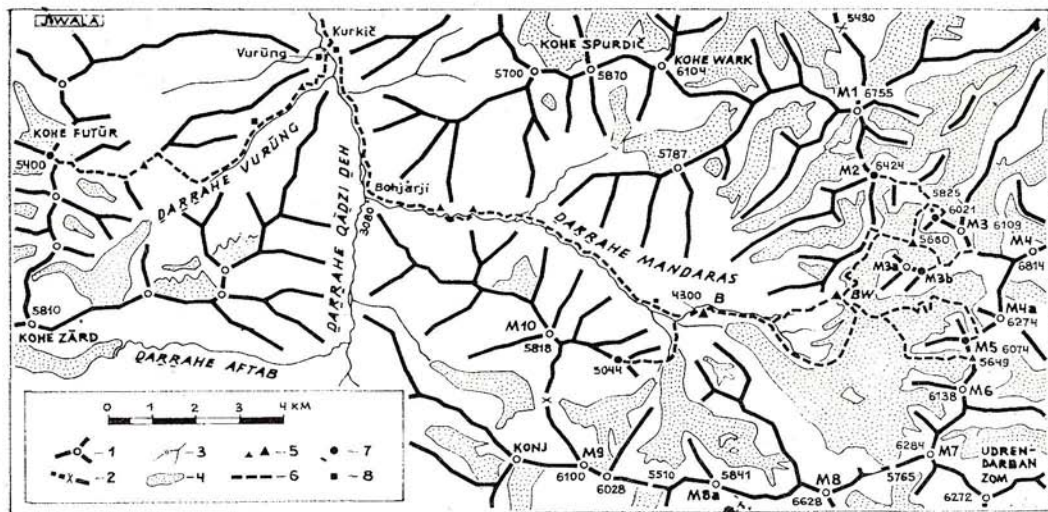
Eksplorację doliny Mandaras rozpoczęła grupa poznańska II PWH w 1962 roku. Póź-

niej działały tu wyprawy jugosłowiańska, francuska, szwajcarska i włoska oraz — częściowo — austriacka. Trzeba dodać, że wszystkie 6-tysięczniki jak i prawie wszystkie 5-tysięczniki w otoczeniu są już zdobyte. Nas sprowadził tutaj zamiar dokonania wejścia na *Kohe Szchaur* (*Skhawr*, 7116 m) poprzez *Kohe Nadir Szah* (6814 m) i pięciokilometrową grani łączącą oba szczyty. Wobec uszczuplenia zespołu do 4 osób mogących uczestni-

Hindukusz Wysoki, widok od zachodu. Literką a oznaczono 400-metrowy uskoki grani, którym w r. 1962 weszli Jan Stryczyński i Stanisław Zierhoffer.

Mapka i rysunki: Jerzy Wala





Teren działania wyprawy Klubu Tatrzańskiego PTTK 1973. 1 — wierzchołki, granie; 2 — przełęcze; 3 — potoki i kładki; 4 — lodowce; 5 — miejsca biwakowania i obozów; 6 — drogi wyprawy; 7 — wierzchołki osiągnięte przez wyprawę; 8 — ajlaki; B — baza; BW — baza wysunięta; M1 — Kohe Keśnikhan; M2 — Kohe Naser Khosraw; M4 — Kohe Nadir Szah; M8 — Kohe Mandaras. Wysokości podane są według mapy austriackiej 1: 25 000 (T. 1—2/65 s. 17 i 36—37).

czyć w tym trudnym przedsięwzięciu, zrezygnowaliśmy z kontynuowania zadania.

Przez cały okres naszego pobytu w górach panowała pogoda bezchmurna lub z niewielkim zachmurzeniem. Było zaledwie kilka dni ze znaczniejszym zachmurzeniem typu opadowego. Wiatry były słabe, temperatury ujemne występowały w nocy od ok. 5000 m, a przymrozki od 4800 m. Temperatura spadała do -10°C w zależności od wysokości i pogody. Ochłodzenie postępowało stopniowo w ciągu sierpnia. W okresie 4 tygodni ubyło około 50 cm pokrywy śnieżnej, przy czym zmienił się całkowicie jej wygląd. Granica firnu na południowych stokach doliny Mandaras jest najwyższa w całym Hindukuszu Wysokim i przebiegała na lodowcu na wysokości 5300 do 5500 m.

Wysokości szczytów w otoczeniu doliny Mandaras w stosunku do podanych w „Taterniku” 1—2/1965 uległy zmianie w wyniku pomiarów G. Grubera (T. 2/68) i prac fotografometrycznych Österreichische Forschungs-expedition in den Wakhan 1970. Wynikiem tych prac jest mapa „Hoher Hindukusch, Koh-e-Keshnikhan” w podziałce 1:25 000, ładnie i czytelnie wydana, lecz niestety zawierająca kilka błędów. Tak np. nazwa Kohe Kalat (Qalat) nadana przez Stanisława Biela szczytowi 5390 m, zdobytemu przez niego wraz z Jerzym Krajskim w r. 1962, została błędnie przeniesiona na szczyt 5508 m, a w jej miejsce wprowadzono nazwę Kohe Tharif.

Obecnie dolina Mandaras stanowi może przede wszystkim teren działalności sportowej. Wejścia dokonane tutaj przez grupę poznanską w r. 1962 należy i obecnie uznać za bardzo wartościowe. W pogoni za 7-tysięcz-

nikami nie doceniono zwłaszcza wejścia J. Stryczyńskiego i S. Zierhofferera z przełęczy M5/6 na szczyt M5 (6074 m) skalną granią południową, stanowiącą bardzo stromy uskok. Jak na ówczesny stan eksploracji sportowej Hindukuszu Wysokiego było to przedsięwzięcie śmiałe i dokonane w pięknym stylu. Do polskich osiągnięć dołączyć trzeba przede wszystkim wejście Francuzów południowo-zachodnią granią na Kohe Kisznichan (Keśnikhan, 6755 m) i Włochów północną granią na M6 (6138 m), wreszcie jugosłowiańskich wspinaczy granią z przełęczy 5825 m przez M2 na Kohe Kisznichan.

Wieczorem 24 lipca została założona baza na wysokości 4300 m, w miejscu baz poprzednich wypraw. 27 lipca założyliśmy bazę pomocniczą na buli skalnej 5130 m, a 30 lipca — obóz 5660 m, w obszernym kotle firnowym u podnóża szczytów M2, M3, Kohe Nadir Szah, M3a oraz M3b. W ciągu następných dni zostały osiągnięte następujące szczyty i przełęcze:

Przełęczka między M3 a M3b (5860 m) — z kotła: W. Kapturkiewicz i J. Wala 2 sierpnia; M. Dąbrowski, E. Bodura, A. Górski i R. Zawadzki 4 sierpnia.

Przełęczka między M5 i M6 (5649 m) — W. Kapturkiewicz, J. Wala, J. Wojtusiak i R. Zawadzki 7 sierpnia. Po biwaku powrót do bazy wysuniętej.

Siodło ok. 6000 m między M3 i Kohe Nadir Szah (M4) — z obozu 5660 m. Korzystając z założonych poprzednio poręczówek, W. Kapturkiewicz i R. Zawadzki weszli lodowo-skalną granią na siodło w dniu 10 sierpnia.

M3b (5918 m) — z obozu 5660 m na przełęczce 5860 m i stąd północno-wschodnią granią, lodową z odcinkami skalnymi: A. Górski i E. Bodura w dniu 10 sierpnia (II wejście).

Turnia 5044 m we wschodniej grani M10 — L. Zabdyr i J. Wojtusiak, drogą skalno-piarzystą,

w górze skalną, z miejscami IV-V, w dniu 11 sierpnia (prawdopodobnie I wejście).

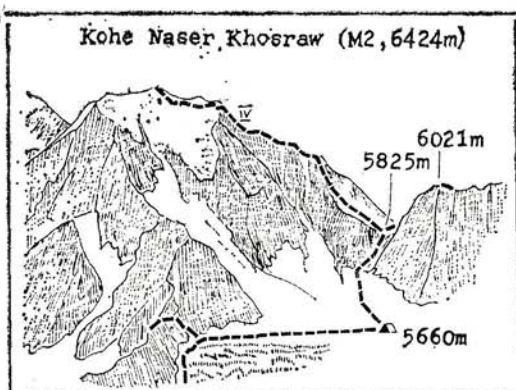
Szczyt 6021 m — z obozu 5660 m na przełęcz 5825 m i stąd północnym lodowym stożkiem: M. Dąbrowski i E. Bodura w dniu 14 sierpnia (II wejście). Droga na przełęcz 5825 m piarzysto-lodowym żłebem zagrożona jest w ciągu dnia lawinami kamiennymi.

M2, Kohe Naser Khosrau (6424 m) — z obozu 5660 m na przełęcz 5825 m i stąd południowo-wschodnią granią, bardzo kruchą z nawisami lodowymi (II-III, odcinki IV) na szczyt i powrót w nocy do obozu 5660 m: A. Górski, W. Kapturkiewicz, J. Wala i R. Zawadzki w 17 godzin w dniu 14 sierpnia.

M5 (6074 m) — z bazy wysuniętej 5150 m na przełęcz między M5 i M4a lodowym kuluarem i stąd północną, skalno-lodową granią (IV): A. Górski, W. Kapturkiewicz i R. Zawadzki w dniu 16 sierpnia (prawdopodobnie I wejście).

Ważnym osiągnięciem wyprawy była eksploracja przez K. Jakubowskiego, J. Wojtusiaka i L. Zabdyra wspomnianej bocznej doliny Vurung w Hindukuszu Zebaku, uwieńczona I wejściem w dniu 15 sierpnia na łądny, od strony doliny skalny szczyt o wysokości ok. 5400 m, nazwany Kohe Futur. Ze szczytu wykonana została panorama fotograficzna, dająca wgląd w dolinę Futur i jej otoczenie. Również i ten teren nie był dotąd odwiedzany przez alpinistów, a można stamtąd dokonać kilku łądnych wejść.

Działalność w rejonie doliny Mandaras zakończyli 18 sierpnia. W czasie gdy większość uczestników udała się z bagażem do Kabulu, Jakubowski, Wala i Wojtusiak pozostali w rejonie Zebaku w celu zebrania danych topograficznych i materiału przyrodniczego dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wobec nieprzychylnego ustosunkowania się do nas komendanta policji w Zebaku, nie było możliwe dokonanie jakichkolwiek wejść w rejonie doliny Yaszek (Yašek). 24 sierpnia opuściliśmy ten niegościnniej rejon udając się do Kabulu. Dzięki zrozumieniu moich potrzeb przez kolegów z wyprawy Stołecznego Klubu Tatrzańskiego PTTK, którzy dokonali zdjęć Hindukuszu Zebaku od strony zachodniej, zebrali nazwy i wykonali szkice, było możliwe opracowanie mapy graniowej tej całej grupy górskiej.



. Dużo uwagi poświęcono celom naukowym. Prowadzone były obserwacje meteorologiczne, dr J. Wojtusiak, pracownik naukowy UJ, kontynuował badania nad małą dotychczas poznaną fauną i florą stref subalpejskiej i alpejskiej, rozpoczęte w r. 1966 w czasie IV PWH. Kilka prac jest już opublikowanych lub pozostaje w druku.

Doświadczenia naszych wypraw dobitnie wskazują, że można w znacznym stopniu ograniczyć ilość bagażu zabieranego z sobą w Hindukuszu: żywność jedynie do zapasów koniecznych na okres działania w górach, odzież (przy prowadzeniu działalności poniżej 7000 m w pełni lata) do takiej, jakiej używa się w lecie w Alpach, namioty — do małej liczby, gdyż warunki pogodowe na ogół pozwalają na biwakowanie pod gołym niebem itp. Tak zredukowany bagaż pozwolił na obniżenie kosztów i znaczne wzmoczenie ruchliwości wyprawy.

Na zakończenie chciałbym dodać, że Hindukuszu, to nie tylko pasmo siedmiotysięczników, i to od strony Wachau, lecz rozległy obszar górski posiadający wiele pięknych i interesujących pod względem alpinistycznym grup, kryjący nieograniczoną jeszcze liczbę problemów wspinaczkowych a przy tym cieszący się wyjątkowo sprzyjającymi warunkami pogodowymi.



Wyprawa rekonesansowa w Himalaje Zachodnie

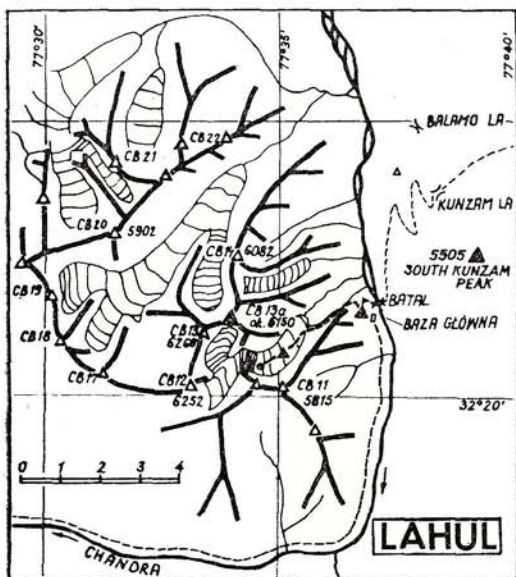
Wyprawę zorganizowano opierając się w głównej mierze na indywidualnym przydziale dewiz dla uczestników przez Orbis. Koszt uczestnictwa został obliczony na ok. 20 000 zł od osoby. Otrzymaliśmy niewielką pomoc finansową z kasy Koła na zakup biletów kolejowych, pewnej pomocy w żywności oraz sprzęcie (buty, namioty, liny) udzieliły wyprawie przedsiębiorstwa z terenu województw lubelskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Zarząd Główny KW zaaprobował następujący skład osobowy: kierownik — Zbigniew Stepek; grupa sportowa — Teresa Rubinowska, Zdzisław J. Czarnecki i Tadeusz Śmieciuszewski; grupa wspomagająca — Andrzej Klimowicz (lekarz), Andrzej Grzązek (lekarz), Andrzej Kucyper, Jan Kubit, Zygmunt Nasalski, Józef Płonka, Andrzej Rządowski i Edward Zawadzki.

Wyjazd z Lublina nastąpił 8 lipca 1973 r. Wraz z całym bagażem (ok. 2500 kg) grupa przyjechała pociągiem przez Moskwę do Termez. Po przekroczeniu granicy na Amu Darii, wynajętymi samochodami przejechano przez Afganistan i Pakistan do Indii. W przygranicznej indyjskiej miejscowości Amritsar (21 lipca) rozdzieliliśmy się: Stepek i Czarnecki udali się pociągiem do Delhi w celu załatwienia koniecznych formalności, natomiast pozostali pojechali pociągiem do Simli. Tutaj ze względu na niespodziewane trudności komunikacyjne (pówódź) oczekiwa-

no na powrót kierownika wyprawy przez 4 dni, po czym wszyscy udali się autobusem do podgórskiej miejscowości Manali (2200 m n.p.m.) w okręgu Kulu stanu Himachal Pradesh. Z rozmów przeprowadzonych w Indian Mountaineering Foundation w Delhi okazało się, że planowany rejon działania Bara Shigri jest niedostępny dla eksploracji, gdyż leży w strefie przygranicznej. Zaproponowano więc wybór innej grupy górskiej — w sąsiednim rejonie Lahul. Równocześnie przydzielono wyprawie sympatycznego oficera łącznikowego, majora M.S. Mehta. Ostatecznie w grupie górskiej Lahul został wybrany rejon działania w otoczeniu lodowca Batal, stosunkowo łatwo dostępny dzięki nowej drodze wybudowanej przez przełęcz Rotang. W otoczeniu lodowca wznoszą się szczyty 6-tysięczne oznaczone na szkiecowych mapach kryptonimami CB 12, CB 13, CB 13a i CB 14. Według otrzymanych informacji, zdobyty został jedynie szczyt CB 14. Załatwianie formalności w Manali trwało do 6 sierpnia. Okres ten wykorzystano na wejścia aklimatyzacyjne do wysokości ok. 4000 m.

W dniach 6—8 sierpnia cała grupa wraz z bagażem dojechała autobusem lokalnej linii komunikacyjnej do miejscowości Batal (ok. 4100 m) nad rzeką Chandra, gdzie założono bazę główną. Po krótkim rekonesansie zdecydowano się zaatakować z lodowca Batal szczyt CB 12 (ok. 6200 m), do którego dostępu broniła zerwa lodospadu o wysokości ok. 400 m. 10 sierpnia założono, a w następnych dniach wyposażono bazę wysuniętą na wysokości ok. 4700 m i podjęto obserwację lodospadu. W tym czasie Czarnecki, Kucyper i Śmieciuszewski przeprowadzili rekonesans w rejonie szczytu CB 14, osiągając na jego północnej grani wysokość ok. 5200 m. 12 sierpnia weszli w lodospad Stepek z Rubinowską oraz Czarnecki z Kubitem, poręczując około 1/4 jego wysokości. W następnych dniach ze względu na niepogodę i wzrost temperatury (deszcz) przerwano tę akcję, prowadząc nadal obserwację lodospadu.

14 sierpnia wyszli z bazy głównej na kilkudniowy rekonesans Czarnecki, Kucyper i Kubit. Łatwym terenem osiągnęli skalną grań ograniczającą z lewej orograficznie strony dolinę Batal. Granią, miejscami w dużej ekspozycji (trudność III, szywna asekuracja), trawersowali w kierunku szczytu CB 13a. Po biwaku na grani (ok. 5500 m) szli łatwą granią skalną a następnie lodowosnieżną, biwakując po raz drugi na wysokości ok. 5850 m. W dniu 16 sierpnia z biwaku wchodziliśmy początkowo wschodnią lodowosnieżną granią, a następnie, omijając skalny





Widok z moreny bocznej na lodospad, na którym miał miejsce tragiczny wypadek. Po prawej wierzchołek szczytu CB12.
Fot. Zygmunt Nasalski

uskok po wschodniej stronie, terenem skalno-snieżnym o trudnościach II. O godzinie 15.30 osiągnęliśmy dotąd nie zdobyty szczyt CB 13a (wysokość według altymetru 6180 m). W czasie wejścia uzyskaliśmy dobry wgląd na cały rejon działania, wypatrzyliśmy też możliwości bardziej bezpiecznego wejścia graniami na szczyty CB 12, CB 13 i CB 14. Zespół rekonesansowy cały czas pozostawał w łączności radio-telefonicznej z bazą wysuniętą, uzgadniając z kierownikiem swe działanie oraz informując o zagrożeniu lawinowym w górnej części atakowanego lodospadu na lodowcu Batal. Ze szczytu CB 13a wracaliśmy nie ostrzem grani, lecz trawersem w poprzek ścian i systemem żlebow wprost na lodowiec Batal.

W tym czasie na lodowcu tym w dniu 15 sierpnia założono u stóp lodospadu obóz I (ok. 4900 m), skąd nadal wykonywano obserwacje. W nocy z 16 na 17 sierpnia w bazie wysuniętej nocowali Stepek, Grzązek, Rubinowska, Śmieciuszewski i Zawadzki. Z. Stepek, pomimo znacznej rozbieżności zdań, zdecydował o kontynuowaniu ubezpieczenia drogi na szczyt CB 12 przez lodospad. 17 sierpnia o godzinie 6 rano wyszli z bazy wysuniętej Stepek, Grzązek, Rubinowska i Zawadzki. Dwaj pierwsi weszli w lodospad, natomiast Rubinowska i Zawadzki pozostali w obozie I jako obserwatorzy. Około godziny 15, gdy Stepek i Grzązek znajdowali się około $\frac{2}{3}$ wysokości lodospadu, zeszła w ich kierunku lawina lodowa. Stepek znajdował się poza jej zasięgiem, natomiast Grzązka osłonił serak lodowy. Pomimo nieustannego zagrożenia, obydwaj wspinali się dalej, poręczując górną część lodospadu i osiągając około godziny 17 jego krawędź. Około 17.45 zaczęli schodzić w dół. Kiedy znajdowali się 100 m niżej, 40 m ponad nimi oberwała się duża bariera seraków. Obserwatorzy z przerażeniem śledzili jak lawina pochłonięła obydwu, zrzucając ich w dół. Była godzina 19.45. Próby nawiązania kontaktu głosowego nie dały rezultatu, po kilkunastu minutach zrobiło się ciemno. Rubinowska i Zawadzki zeszli do bazy wysuniętej, informując o wypadku. O godzinie 22 do bazy tej powrócił

ze szczytu CB 13a zespół Czarneckiego, dowiadując się również o nieszczęściu.

Następnego dnia większość obecnych w bazie wysuniętej udała się pod lodospad, penetrując dolne partie lawinisk. Było ciepło, padał deszcz i spadały dalsze lawiny. Z tego względu wejście w sam lodospad uznano za niemożliwe. W godzinach przedpołudniowych, zawiadomieni przez Zawadzkiego i Kucypęra, doszli z bazy głównej pozostali uczestnicy wyprawy, a także oficer łącznikowy. Poszukiwania tego i następnego dnia nie dały żadnych rezultatów. Nadal było ciepło i spadały lawiny. 20 sierpnia przyszli funkcjonariusze policji z Batal. Ze względu na warunki atmosferyczne i stałe zagrożenie terenu postanowiono przerwać poszukiwania, zakończyć działalność górską i zlikwidować wszystkie obozy. W dniu 23 sierpnia, w chwili przejaśnienia Kubit i Nasalski weszli na szczyt Kunzam (5500 m), wznoszący się w pobliżu wioski Batal. 25 sierpnia część uczestników przyjechała autobusem do Manali, gdzie złożyła wizytę w Instytucie Himalajskim. Po 2 dniach przybyli tu też Czarnecki i Śmieciuszewski. Dyrektor H. Singh zaproponował dodatkowe spenetrowanie rejonu wypadku przez grupę przygotowywanego właśnie kursu alpinistycznego. W Manali pozostali Rubinowska, Kubit, Nasalski, Płonka oraz major Mehta z zamiarem dołączenia się do grupy alpinistów indyjskich. Natomiast pozostali uczestnicy wyprawy wyjechali do Delhi, w celu załatwienia formalności związanych z wypadkiem. Po ich załatwieniu udali się w drogę powrotną do kraju.

W dniach 29 sierpnia — 6 września pozostała część wyprawy wraz z uczestnikami indyjskiego kursu i instruktorami dojechała ponownie do Batal i spenetrowała lodospad. Osiągnięto miejsce, gdzie po raz ostatni zaobserwowano Stepka i Grzązka. Znalezione jedynie czekan jednego z nich. W okresie pobytu w Batal, Rubinowska i Płonka powtórzyli wejście na Kunzam Peak (5500 m). W dniu 7 września zakończono akcję poszukiwawczą w górach i grupa Rubinowskiej udała się w drogę powrotną przez Delhi do kraju.

Rejon Batura Mustagh

Wielkie pasmo Karakorum przedzielone jest na dwie nierówne części przełomem rzeki Hunzy. Bezpośrednio na wschód od przełomu wznoszą się grupy Hispar Mustagh i Rakaposhi. Po zachodniej stronie rozpościera się Batura Mustagh, leżąca na terenie księstwa Hunzy. Stolicą księstwa jest Karimabad, siedziba mira Hunzy. Naprzeciwko Karimabadu, u wylotu wielkiej doliny lodowca Hispar, znajduje się księstwo Nagar.

Okolica ta była od dawna odwiedzana przez podróżników i kupców. Prowadził tędy szlak karawanowy do chińskiego Turkiestanu, wiodący przez przełęcz Khunjerab. Pierwszym Europejczykiem, który tu dotarł, był prawdopodobnie Marco Polo. W XIX w. odwiedził teren Hunzy generał i podróżnik Bronisław Grąbczewski, w swej podróży do źródeł Indusu. Zainteresowania ograniczył on do dolin rzek, obserwacji geologicznych i botanicznych. Można przyjąć, że do lat dwudziestych obecnego stulecia zarówno doliny jak i szczyty Batury Mustagh pozostały niezbadane.

*

W r. 1925 dolinę Hunzy odwiedziła wyprawa doktora C. Vissera. Brało w niej udział 4 mężczyźni i kobieta, Jenny Visser-Hooft. Wyprawa postawiła sobie za cel penetrację lodowców i zbieranie materiałów topograficznych. 30 maja 1925 r. założono bazę w wiosce Pasu i po próbie wejścia na lodowiec Batura, skierowano się na lodowiec Pasu. Jenny Visser-Hooft była prawdopodobnie pierwszym białym człowiekiem w miejscu zwanym Patundas, na grzędzie dzielącej lodowce Pasu i Batura. Ujrzała stąd dwa wielkie szczyty, jak dziś wiemy były to Shisparé i Pasu Peak, którym przypisała wysokość 27 000 i 23 000 stóp (8 200 i 7 000 m). W toku dalszych prac odwiedzono lodowce Bara Kun, Khurdopin i Yazghil, a następnie największy lodowiec w okolicy — Baturę. Wyprawa przebywała na tym lodowcu tydzień i dotarła pod grupę Kampir Dior (7142 m). W drodze powrotnej do Indii odwiedzono jeszcze dolinę rzeki Hispar, nie wchodząc jednak na lodowiec. Plonem działalności wyprawy są obserwacje geograficzne, dość jednak ogólnej natury, i książka Jenny Visser-Hooft ze skromnym materiałem zdjęciowym. W r. 1927 dolinę rzeki Hunzy odwiedzili M. F. Montagnier i C. J. Morris, którzy w towarzystwie krajowca Torbaz Khana dotarli do przełęczu Khunjerab, przeprowadzając liczne pomiary hydrologiczne i topograficzne. Sporządzili także szkice obrazujące przebieg niektórych dolin rejonu Hunzy.

Eksplorację sportową Batury Mustagh rozpoczęła w r. 1954 wyprawa niemiecko-austriacka pod kierownictwem ogólnym Wolfganga Pillewitzera. Kierownikiem sportowym był Mathias Rebitsch. Grupa naukowa miała za zadanie prowadzenie badań glaciologicznych, topograficznych i etnograficznych. Celem sportowym było zdobycie szczytu Batura I (7785 m). Atak nie powiódł się, osiągnięto jedynie szczyt 6845 m we wschodnim ramieniu Batury. Stwierdzono wielkie trudności w przedostaniu się przez kocioł lodowca Batura od północnego wschodu i niebezpieczeństwo lawin na zboczach Batury I i II. Odwiedzono również południowe partie Hunzy, podchodząc na lodowce Shisparé, Muthutsil i Baltar. W r. 1959 wyruszyła pod Baturę I angielsko-niemiecka wyprawa pod kierownictwem Keitha Warburtona. Przebieg zdarzeń znamy z relacji glaciologa J. Edwardsa, którego zadaniem było zbieranie informacji o szybko płynących lodowcach, stanowiących osobliwość Batury Mustagh. Bazę założono na morenie lodowca Batura, na wysokości 3 350 m. Pokonano zerwy lodowca i założono obóz III (5 550 m), skąd grupa 5 alpinistów zakładała dalsze obozy. Około 28 czerwca pewien myśliwy długo obserwował przez lornetkę 2 ludzi w kopule szczytowej Batury I, w rejonie planowanego obozu VI, cała piątka nie powróciła jednak nigdy do bazy. Dla czekającego Edwardsa stało się jasne, że nastąpiła katastrofa. Ruszył przeto w dół po pomoc, spotykając w Karimabadzie i Baltit wracającą spod szczytu Diran (7 273 m) w grupie Rakaposhi grupę inż. Rudolfa Bardodeja. Edwards powrócił na lodowiec Batura w towarzystwie Bardodeja i kilku innych alpinistów, gdzie podjęto nisko zakończoną próbę poszukiwania zaginionych. Nigdy nie znaleziono śladu po alpinistach angielskich i niemieckich.

W r. 1961 dwaj Japończycy wędrowali indywidualnie po lodowcu Batura i dotarli na lodowiec Lupur. Japońskie pismo „Sangaku” z 1962 r. zamieściło reportaż z tej podróży. W 1964 r. kanadyjska wyprawa pod wodzą Freda Rootsa próbowała zaatakować Hachindar Chhish (7169 m). Wyruszywszy z miejscowości Haidrabad skierowano się doliną Hasanabad początkowo w kierunku lodowca Muchutsil. Po drodze zmieniono zamiar i postanowiono zaatakować pobliski Sange Marmar (6 947 m). Obóz bazowy założono na lodowcu Shisparé (3 650 m). Wyprawa osiągnęła wysokość 6 300 m i wycofała się z powodu złej pogody. W r. 1969 rejon Kampir Dior odwiedził podróżnik i alpinista H. Linz-

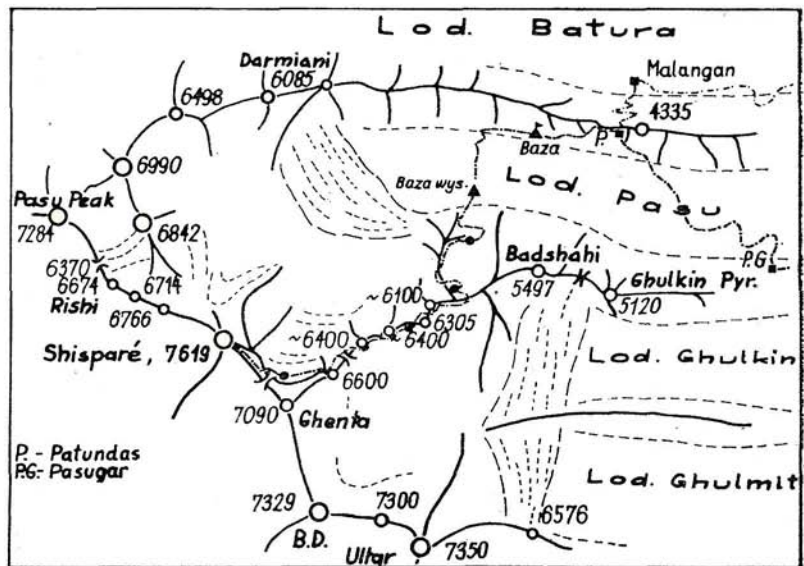
bichler. Bliższych szczegółów nie znamy, wiadomo jedynie, że przeszedł lodowiec Kukuay. W następnym roku grupa angielskich etnografów i geologów pod wodzą T. Brahma odwiedziła Hunze, kierując się ku przełęczy Khunjerab. Z powodu niestabilizowanej sytuacji politycznej musieli oni zawrócić z okolic szczytu. Shunuk (4 021 m). Na jesieni 1973 r. dwaj członkowie zakończonej niepowodzeniem japońskiej wyprawy na Kangbachen szukali drogi wejścia w wielki masyw Shisparè od strony lodowca Pasu. Liczyli oni, że duża wyprawa japońska wiosną i latem 1974 r. otrzyma pozwolenie na atakowanie tego pięknego szczytu. Stało się jednak inaczej i zdobycie Shisparè (7 619 m) przypadło w udziale naszej wyprawie. All West Japan Karakoram Expedition 1972 atakowała w tym czasie Pasu Peak, zwornik w grani idącej od Batury I w kierunku wschodnim. Próba nie powiodła się i liczący 7 284 m Pasu Peak pozostał nie zdobyty. Należy tu podkreślić rozdzielną nazw Shisparè i Pasu Peak, które odnoszą się do dwóch różnych szczytów, zamykających dolinę Pasu od południowego zachodu i zachodu, a nie do jednego, jak to wykazują dotychczasowe mapy. Rzeczywisty Pasu Peak w pakistańskim Tourist Division nazywano Pasu II. Japoński atak prowadzony był z bazy położonej w Patundas (4 200 m), na grzędzie dzielącej lodowce Pasu i Batura. Obóz I (4 100 m) założono po orograficznie lewej stronie lodowca Pasu, II (4 500 m) w lodospadzie, III na krawędzi lodospadu, IV i V na polach firnowych prowadzących ku szerokiej i łatwej grani, łączącej się z plateau podszczytowym Pasu Peak. Odwrót nastąpił z wysokości 6 300 m, na skutek choroby uczestnika dwójki szturmowej i kłopotów z tragarzami wysokościowymi. Kierownik

wyprawy, Isao Shinkai, jest znanym himalaistą i był szefem wielu wypraw w Himalaje i Karakorum.

Zdobycie Shisparè stanowi pierwszy sukces sportowy w historii eksploracji Batury Mustagh. Szczyt ten jest drugim co do wysokości całkowicie samodzielnie wzniesieniem całej grupy. Od strony lodowca Pasu opada on wspaniałą ścianą lodowo-skalną o wysokości 2,5 km, która mogłaby stać się celem ataku silnej wyprawy w latach następnych. Na zachód od Shisparè wypiętrza się z grani oddzielony przełęczą 6 340 m lodowy szczyt bez nazwy o wysokości 6 766 m, posiadający kilka niższych wierzchołków (6 714, 6 674 m). Nadaliśmy mu roboczą nazwę „Klin” (po angielsku Wedge Peak, w języku urdu: Rishi Choti). Jako zwornik w grani wznosi się dalej na zachód Pasu Peak (7 284 m), posiadający niższe wierzchołki 6 990 i 6 842 m, oddzielony od głównego systemem płaskich pól śnieżnych i rozłożystych grani. Po orograficznie lewej stronie doliny wypiętrza się dwa szczyty: niewybitny 6 498 m, który można właściwie zaliczyć do masywu Pasu, i oddzielony od niego strzelisty szczyt 6 085 m, przez niemieckie wyprawy błędnie nazywany „Pasuspitze”. Biorąc pod uwagę kształt, proponujemy dla niego nazwę „Igła” (w języku urdu — Darmiani, po angielsku Needle Peak). Dalej grani traci na stromości i przechodzi w skalistą, pokrytą trawą grzędę, sięgającą aż do wioski Pasu.

Po orograficznie prawej stronie doliny lodowca Pasu, na południowy wschód od Shisparè, wznosi się kształtny śnieżny szczyt 7 090 m, stanowiący zwornik w rozchodzącej się tu grani. Wprowadzamy dla niego nazwę Ghenta (Dzwon). Wierzchołek ten wznosi się nad rozległym plateau, z którego

Oprac. i rysował:
Maciej Piątkowski



Karakorum — Batura Mustagh. Rejon działania polsko-niemieckiej wyprawy.



Bardzo trudne (IV) trawersy na skalnej grani powyżej obozu I (za tzw. Turnią Zwornikową).

Fot. Janusz Kurczab

wyrasta też piramida szczytowa Shisparë. Idąc dalej w kierunku wschodnim wzdłuż lodowo-śnieżnej grani, ostrej i eksponowanej, napotykamy kilka mało wybitnych wzniesień (6600, 6400, 6305 m), przez które wiodła droga ataku naszej wyprawy. Następnie grani przechodzi w plateau, gdzie stał nasz obóz. Tu następuje jej podział na bardzo trudny, zaporcęzowany przez nas odcinek lodowo-skalny do obozu I i ostrą grani, kulminującą w pięknym skalno-lodowym szczycie 5497 m (Niemcy nazwali go „Königsspitze” czyli Szczytem Królewskim). Głęboka przełęcz oddziela ten szczyt od skalnej dwuwierzchołkowej Ghulkin Pyramide.

Baza naszej wyprawy znajdowała się na wysokości 4000 m, na łąnce leżącej po orograficznie lewej stronie lodowca Pasu. Jest to jedyne naprawdę wygodne miejsce na obóz bazowy nad tym lodowcem. Dojście do bazy jest skomplikowane i wymaga dobrej znajomości terenu. Droga wiedzie przez Patundas, a dotarcie do bazy z wioski Pasu zajmuje 1 1/2 do 2 dni.

Z wielkich szczytów Batury Mustagh wymienić należy Bojohanghur Duanasir (7329 m) i Ultar (7350 m), oba nie zdobyte. Znajdują się one w grani odchodzącej od Ghenta. Wydaje się, że dróg podejścia pod pierwszy z nich szukać należy na lodowcu Shisparë. Północno-wschodnia ściana obu szczytów oglądana z naszego obozu III wygląda na bardzo nieprzystępną, a sam lodowiec Ghulmit na ciężki do przebycia, z racji progu lodowego o wysokości ok. 1500 m, zamykającego bardzo wąską w tym miejscu

dolinę o urwistych zboczach. Podobnie wygląda lodowiec Ghulkin. Płaskie dolne partie lodowców i ogromne lodospady są zresztą cechą rejonu Batura Mustagh. Podejście pod ściany obu szczytów przez lodowiec Ultar wydaje się możliwe, lecz również trudne i niebezpieczne. Nie zdobyłym szczytem jest Hachindar Chhish (7169 m), na uwagę zasługują również atakowany i nie zdobyty Sange Marmar oraz Kampir Dior.

Bardzo ciekawą grupą górską jest Lupghar, rozciągający się na północ od lodowca Batura. Większość szczytów tego rejonu nie ma nazw ani wejść. Sześć- i pięcioletnie szczyty o wspaniałych alpejskich kształtach i o ścianach zupełnie wolnych od śniegu wznoszą się na północ od wioski Pasu, po obu stronach przełomu rzeki Hunzy. Szczyty te mogą stanowić nęcące cele sportowe, ze względu na piękne ściany osiągające 2000 m wysokości. Jedyłą przeszkodą dla podjęcia w tym rejonie działalności są względy natury politycznej. Osobny problem to wierzchołki Batura I i II (7785, 7730 m). Można je uznać za nie zdobyte, gdy nie ma dowodów na to, by tragicznie zakończona wyprawa z 1959 r. osiągnęła którykolwiek z nich. Batura I jest drugim, po Gasherbrumie III (7952 m), najwyższym nie zdobyłym dotąd szczytem świata, jeśli Peak 29 (7835 m) rzeczywiście został zdobyty.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu rejonu Batura Mustagh chciałbym podkreślić, że jest on dostępny złą, ale jednak istniejącą drogą. Droga ta znajduje się w ciągłej przebudowie, w czym biorą udział ekipy chińskie, których obozy pomiędzy Gulgit a Hunzą stoją co kilka kilometrów. Droga jest dostępna dla samochodu typu Star A-29, którym nasza wyprawa osiągnęła wioskę Pasu. Mieszkańcy Hunzy doskonale znają wartość pieniądza i są dość zachłanni. Wioski mają ściśle podzielone strefy wpływów. Na przykład lodowiec Batura należy do mieszkańców wioski Pasu, a lodowiec Pasu do wioski Ghulkin. Miejscowi górale stanowią zwarte kolektywy i bardzo trudno prowadzić z nimi targi o zapłatę dla tragarzy. Opłaty te są bardzo wysokie — przy specyficznym sposobie chłopskiego rozumowania sięgają 30 rupii dziennie dla 1 tragarza, co stanowi równowartość około 3 dolarów. Uwzględnić też trzeba wpływ turystyki, która wtargnęła do doliny Hunzy wraz z turystami z Europy i Ameryki. Każdy może wynająć jeepa w Gilgit i za słoną opłatą pojechać w sobotę i niedzielę (w tygodniu droga jest zamknięta) do Hunzy. Usługa taka kosztuje 50 dolarów od pojazdu mieszczącego 4 osoby i kierowcę. W Karimabadzie buduje się hotel Pakistańskich Linii Lotniczych — będzie to najdroższy hotel w Pakistanie. W lecie 1974 roku w rejonie Batura Mustagh działały oprócz naszej tylko 2 wyprawy: japońska i francuska na Kampir Dior. Na cel numer jeden — Baturę I i II — rząd nie udzielał zezwoleń

Wyprawa na Shisparè 1974

Szczyt Shisparè (7619 m) był uważany za jeden z najatrakcyjniejszych celów współczesnego alpinizmu odkrywczego. Na liście najwyższych szczytów świata zajmuje miejsce 49 lub 50, a wśród jeszcze nie zdobytych mieścił się w pierwszej dziesiątce. Uważany był przez specjalistów za bardzo trudny do zdobycia. Uzyskanie przez Polskę zezwolenia na atakowanie go w 1974 roku było dużym osiągnięciem dyplomatycznym i organizacyjnym. Dodać należy, że zezwolenie to było pierwszym wydanym przez władze państwa pakistańskie od czasu znanych wypadków na subkontynencie w 1971 roku. Inicjatorem i początkowym organizatorem wyprawy był Akademicki Klub Alpinistyczny przy RU SZSP Politechniki Warszawskiej. Do prac włączyły się później sekcje Deutscher Alpenverein z NRF oraz Polski Związek Alpinizmu. Wyprawie patronował Komitet Honorowy na czele z ministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, prof. drem Janem Kaczmarkiem.

Kierownikiem wyprawy został mianowany przez PZA Janusz Kurczab a w jej skład weszli: ze strony polskiej — Leszek Cichy, Mirosław Dąbrowski, Marek Grochowski, Jan Holnicki-Szulc, Piotr Kintopf (lekarz wyprawy), Ryszard Marcjoniak (kierowca ciężarówka), Andrzej Młynarczyk, Maciej Piątkowski i Jacek Poręba; ze strony NRF — Martin Albanus, Hubert Bleicher, Heinz Borchers i Herbert Oberhofer.

Wyprawa korzystała z samochodu ciężarowego Star A-29, wypożyczonego przez zawsze uczynną dla alpinistów FSC w Starachowicach. Samochód dowiózł prawie 5-tonowy bagaż wyprawy i część uczestników (pozostali odbyli podróż samolotem) do stolicy Pakistanu, Islamabadu, gdzie wydatnej pomocy organizacyjnej udzieliła wyprawie nasza placówka dyplomatyczna. Dalej trasa prowadziła przeszło 800 km bardzo złymi drogami, dolinami rzek Indusu i Hunzy aż do wioski Pasu, położonej już niedaleko granicy chińskiej. Samochód nasz był pierwszym europejskim wozem, który dotarł tak daleko w głąb najwyższych gór świata.

Z WARSZAWY W KARAKÓRUM

5 maja — 6 czerwca: Przejazd samochodu na trasie Warszawa — Islamabad. Do Kabulu samochodem jechali oprócz kierowcy: Albanus, Bleicher, Borchers, Cichy, Młynarczyk i Poręba, a w Kabulu dołączyli Dąbrowski, Grochowski, Kintopf i Oberhofer, którzy podróżowali przez ZSRR.

25—27 maja: Przelot Holnickiego i Kurczaba na trasie Warszawa — Stambuł — Islamabad.

26—30 maja: Podróż na trasie Warszawa — Kabul Grochowskiego i Kintopfa oraz Dąbrowskiego i Oberhofera.

28 maja — 7 czerwca: Załatwianie formalności w Islamabadzie i Rawalpindi, 3 czerwca — odprawa (briefing) w Ministry of Minorities Affairs and Tourism (Tourism Division) w Rawalpindi. Do wyprawy został przydzielony oficer łącznikowy kapitan Azhar Qayyum.

8—11 czerwca: Przejazd na trasie Islamabad — Mingora — Besham — Chilas — Gilgit. Na trasie Mingora — Gilgit został wynajęty dodatkowo land-rover, którym jechało 7 osób.

12—14 czerwca: Pobyt w Gilgicie. Załatwianie formalności i zbieranie informacji. Wynajmujemy kucharza Ibadata Shaha z plemienia Hunza, 13 czerwca składamy wizytę rezydentowi Gilgit Agency, Ijlal Husainowi.

15—16 czerwca: Przejazd na trasie Gilgit — Pasu. Aby wjechać w dolinę Hunzy trzeba cofnąć się 38 km na wschód do mostu Alam Bridge, najbliższego dostępnego dla ciężarówek. W stolicy Hunzy, Karimabadzie, odwiedzamy rezydencję Mirę. Po bawku w miejscowości Shishkat zostajemy przewiezieni promem na drugą stronę rozlewiska Hunzy. W miejscu tym wskutek zablokowania biegu rzeki przez lawinę kamienną w kwietniu 1974 r. powstało jezioro, które zalało drogę i most. 16 czerwca o godzinie 9 rozbijamy namioty na skraju wioski Pasu u zakończenia lodowców Pasu i Batura.

ZWIADY I KARAWANA

17—19 czerwca. W celu ostatecznego ustalenia, z którego lodowca będziemy atakować szczyt, wysłaliśmy 3 grupy rekonesansowe. Grupa I (Borchers, Młynarczyk i Poręba) idzie na lodowiec Ghulkin, by uzyskać wgląd we wschodnie stoki Shisparè. Grupa II (Cichy, Grochowski i Oberhofer) ma spenetrować lodowiec Pasu, ku któremu opada północna flanką szczytu. Na drugą stronę Hunzy przeprawia się grupa III — Kintopf i Kurczab — w celu zlustrowania całego otoczenia lodowców Ghulmit, Ghulkin i Pasu oraz dla poprawienia łączności radiotelefonicznej z pozostałymi grupami. Z tamtejszych stoków szczyt Shisparè wyglądał imponująco i niedostępnie. Jedyna szansa wejścia rysowała się na grani wschodniej, którą oglądaliśmy na wprost. W wyniku rekonesansów zdecydowaliśmy się na prowadzenie akcji z lodowca Pasu. Zespół II znalazł dogodne miejsce na bazę i wypatrzył możliwość wydostania się na wschodnią grań Shisparè, niestety przebyta trasa nie nadawała się dla tragarzy. Za radą mieszkańców zdecydowaliśmy się prowadzić karawanę przez dolne partie lodowca Batura i grzbiet Patundas; oddzielający go od lodowca Pasu.

20—21 czerwca. Pertraktacje z tragarzami w sprawie opłat za transport. Przez dwa dni nie dochodzimy do porozumienia i własnymi siłami nosimy ładunki na pierwszym etapie karawany — do siedliska pasterskiego Malangan na lodowcu Batura.

22—25 czerwca. Transport ładunków w kilku grupach (razem 110 tragarzy) do Patundas. Dalej tragarze nie chcą iść (załamuje się pogoda, a poza tym tereny na północ od Patundas i cały lodowiec Pasu należą do mieszkańców wioski Ghulkin). Kilkudziesięciocentymetrowy opad śniegu. Dopiero 26 czerwca Shisparè ukazuje nam swą fantastycznie pobleloną ścianę północną. Ogrom i niedostępność absolutna! Wzrok ślizga się po skalnych i lodowych zerwach, nad którymi wiszą bariery seraków. Potężne zebro, które wypatrzył zespół rekonesansowy, wybiega na grań w wielkiej odległości od szczytu. Dalsza część granicy, niewidoczna z Patundas, jej turnie i szczyby lodowe, ciągle jest dla nas tajemnicą.

25—28 czerwca. Transport ładunków do bazy, początkowo własnymi siłami, a przez ostatnie dwa dni z pomocą tragarzy z wioski Ghulkin. Baza zostaje założona na wysokości ok. 4000 m — przy bocznej morenie lodowca Pasu. 26 czerwca robi się ładna pogoda.

AKCJA ZAKŁADANIA OBOZÓW

29 czerwca. Wybieramy drogę wielkim żebrem, opadającym do lodowca. Grochowski i Kurczab obserwują dalszy przebieg grani z wysokości ok. 4700 m, na grzbiecie będącym przedłużeniem Patundas w kierunku zachodnim. Holnicki i Poręba usiłują znaleźć obejście dolnej części wielkiego żebra po stronie zachodniej, wynajdują miejsce na obóz I (4850 m). W godzinach wieczornych do bazy dociera Maciej Piątkowski, który samotnie odbył drogę z Nepalu, po zakończeniu wyprawy PKG na Kangbachen.

30 czerwca. Zakładamy obóz I (2 namioty „Turnia”). Grochowski i Kurczab poręczają dolny odcinek skalnej grani wznoszącej się nad obozem. W obozie I zostają na noc Holnicki i Poręba.

1 lipca. Holnicki i Poręba kontynuują poręczowanie grani (trudności w stopniu IV) — aż do ostrza głównego żebra, do tzw. Turni Zwornikowej. Pomagają im w tym Borchers i Oberhofer, przybyli z bazy. Czwórka prowadzi transport zaopatrzenia.

2 lipca. Borchers i Oberhofer wychodzą z obozu I z zamiarem założenia obozu II. Za Turnią Zwornikową żebro wznosi się trzema spiętrzeniami lodowymi. Sztynno się asekurując, docierają do wysokości ok. 5500 m na środkowym spiętrzeniu i zwracając z powodu bardzo złych warunków śnieżnych, zostawiając część ładunku i linę (!). Idący jako pierwszy Borchers poślizgnął się spada z grani około 500 m na stronę zachodnią. Doznaje jedynie pęknięcia kości śródreczą i skręcenia obu nóg w kostkach. W niewielkiej odległości od miejsca wypadku znajduje się wtedy dwójka Holnicki-Poręba pracująca przy rozpinaniu poręczówek. Do poszkodowanego zjeżdża Poręba, powiązawszy ok. 450 metrów lin, a za nim Oberhofer. Holnicki wraca do obozu I, zawiadamia bazę, po czym zabiera dodatkową żywność i sprzęt i dołącza do biwakującej trójki. 3 lipca rano do akcji ratowniczej przystępują Cichy, Grochowski, Kintopf, Kurczab i Młynarczyk. Około godziny 14 docierają oni do Borchersa i rozpoczynają się sprowadzanie go trawersami po zachod-

niej stronie żebra i dalej skalno-śnieżnym kulua-rem, spadającym do lodowca Pasu. W tym czasie Albanus, Bleicher, Marcjoniak i Piątkowski trasa-ją i przygotowują do przejścia nieznaną część lodowca, następnie zaś pomagają w transporcie rannego. Około godziny 23 Borchers zostaje doprowadzony do bazy. Przez cały czas akcji towarzyszą opady śniegu i mgła. Zła pogoda utrzymuje się przez następne dwa dni.

6 lipca Cichy, Grochowski, Kurczab i Młynarczyk podchodzą do obozu I i zostają tam na noc, by następnego dnia ruszyć w górę w celu założenia obozu II. Nie docierają do planowanego miejsca, lecz spędzają noc na płaskim występie powyżej środkowego spiętrzenia (ok. 5550 m). 8 lipca przechodzą ostatnie spiętrzenie żebra i na jego kulminacji zakładają obóz II (5700 m). Na całym 600-metrowym odcinku powyżej Turni Zwornikowej napotkano bardzo złe warunki: mokry śnieg na eksponowanej grani był bardzo głęboki, a na stromych odcinkach wylał spod niego lód. W obozie II rozbito 3 namioty „Turnia”.

9 lipca. Bleicher, Holnicki, Oberhofer i Poręba wchodzą na grani rozdzielającą lodowce Pasu i Ghulkin, zaś pozostała czwórka schodzi do bazy. Holnicki i Poręba robią jeszcze wypad w kierunku szczytu o kocie 6305 m i docierają do wysokości 6100 m, by 10 lipca pokonać lodowy uskoki szczytu 6305 m i na grani tuż za jego wierzchołkiem założyć obóz III (6250 m), w którym zostają na noc. Bleicher i Oberhofer poręczają uskoki i wracają do obozu II. 11 lipca cała czwórka z obozów II i III schodzi do bazy. Wieczorem psuje się pogoda.

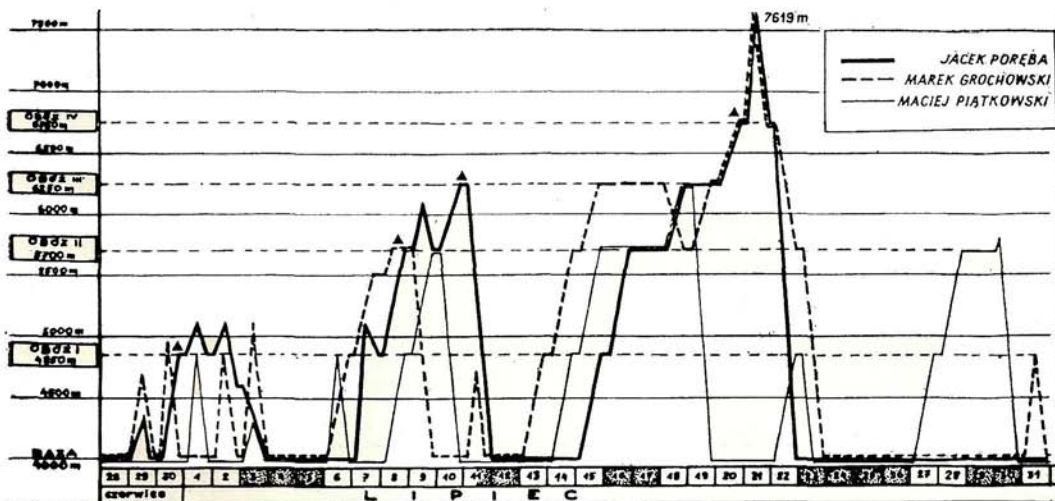
ATAK SZCZYTOWY

Plan ataku szczytowego, sporządzony przy założeniu, że dalsza droga nie będzie wymagała poręczowania, przewidywał falowe wejścia na szczyt kolejno wszystkich zespołów, przy czym ostatni — IV obóz — miał być założony już w trakcie ataku. Zespoły zostały podzielone następująco: 1. Bleicher, Holnicki, Oberhofer i Poręba; 2. Cichy, Grochowski, Kurczab i Młynarczyk; 3. Albanus, Dąbrowski, Kintopf i Piątkowski. Cyfry odpowiadają kolejności, w jakiej zespoły miały wchodzić na szczyt. Kolejność wyruszenia do akcji miała być jednak odmienna: jako pierwszy — zespół 2, który na początku miał pogłębiać swoją aklimatyzację i przeprowadzić rekonesans powyżej obozu III, potem zespół 3, którego zadaniem było doniesie-



Fot. Janusz Kurczab

Wspólne zdjęcie w bazie. Najwyższy stoi A. Młynarczyk. W szeregu środkowym (od lewej): M. Albanus, M. Piątkowski, J. Holnicki, Szule, L. Cichy, M. Dąbrowski, P. Kintopf, H. Borchers, H. Bleicher, H. Oberhofer i kpt. Azahr Qayyum. Siedzą: kucharz Ibadat Shah, J. Poręba, M. Grochowski oraz R. Marcjoniak.



Wykres przebiegu działalności 3 uczestników wyprawy. Czarnymi trójkącikami oznaczono zakładanie obozów. Dni nie pogody zakropkowane. Opracowanie i rysunek: Janusz Kurczab

nie do obozu III ostatniej partii koniecznego wyposażenia, następnie zespół 1 z celem bezpośredniego zdobycia wierzchołka Shisparè i na końcu ponownie zespół 3, również bezpośrednio w kierunku szczytu. Osiągnięcie wierzchołka przez zespół 2 planowane było w dwa dni po pierwszej czwórce. Plan ten podyktowany był w głównej mierze takimi względami jak: stopniem zaaklimatyzowania, pojemnością obozów, liczbą spiworów, zaopatrzeniem w żywność i bezpieczeństwem ataku szczytowego. Na to jednak, aby spełnić te zamierzenia w stu procentach potrzebny był okres co najmniej 12 dni dobrej pogody.

13–15 lipca. Zespół 2 nocując kolejno w obozach I i II podchodzi do obozu III. Zespół 3 po noclegu w obozie I dociera do obozu II. Zespół 1 dochodzi do obozu I.

16 lipca. Następuje gwałtowne załamanie pogody. Grupy tracą łączność radiotelefoniczną między sobą i bazą. Zespoły 2 i 3 oczekują w swoich obozach. Zespół 1 w zamieci śnieżnej podchodzi do obozu II.

17 lipca. Zespół 2 spędza cały dzień w obozie III zaś pozostała ósemka — w obozie II. Pogoda w dalszym ciągu fatalna. Poprawia się ona następnego dnia i zespół 2 może zejść do niższego obozu, by zrobić miejsce dla ósemki przybywającej do obozu III.

19 lipca. Zespół 3 schodzi do bazy, zaś do obozu III powraca zespół 2. Bleicher i Oberhofer dokonują wypadu na grani powyżej obozu III. Po przejściu kilkudziesięciu metrów zostają strąceni przez specyficzną lawinę deskową (grani pęka w poprzek) na stronę lodowca Ghulkin. Na szczęście już po kilku metrach lotu udaje im się wbić ciekany i zatrzymać. W godzinach popołudniowych Niemcy próbują jeszcze innej drogi — w poprzek stoków poniżej grani. Próba kończy się niepowodzeniem. Po naradzie postanawiamy prowadzić atak równocześnie całą ósemką.

20 lipca. Zespoły wchodzą na grani ponad obozem III. Do przełęczki pod właściwym stożkiem Shisparè prowadzi dwójka Cichy — Młynarczyk. Na ostrej eksponowanej grani wszyscy idą z lotną asekuracją. Po drodze przechodzimy przez dwa śnieżne wierzchołki o wysokości około 6400 m. Od wspomnianej przełęczki wszyscy prowadzą na zmianę. Śnieg sięga kolan. Nie udaje się tego dnia osiągnąć śnieżnego plateau w grani prowadzącej od Shisparè do nienazwanego szczytu 7090 m i dalej do Bojohaghur Duanasir (7329 m). O zmroku przy rozległej szczelinie przecinającej stok

w poprzek, zostają rozbite trzy namioty „Tur-nia” — obóz IV (6750 m).

21 lipca. Cała ósemka opuszcza obóz około godziny 9. Mniej więcej w południe osiągnięte zostaje plateau (6900 m), a wkrótce potem wszyscy docierają do skałek pod spierzającym się tu stożkiem szczytowym (7000 m). Od zespołu odłącza się Kurczab, schodzi na plateau, po czym wchodzi zachodnią granią na ów nienazwany szczyt o kocie 7090 m (I wejście). Droga nań wymaga pokonania ok. 200 m różnicy poziomów od plateau — nie jest trudna, miejscami trzeba jednak rąbać stopnie na stoku o nachyleniu 45°. Szczytowi zostaje później nadana nazwa Ghenta (od sylwetki — ghenta w językach szina, buruszaski i gudżałi znaczy „dzwon”). Pozostała siódemka, tj. Bleicher, Cichy, Grochowski, Holnicki, Młynarczyk, Oberhofer i Poręba, posuwa się dalej wschodnim stożkiem Shisparè, którego stromizna wzrasta w miarę zbliżania się do wierzchołka. Pod samym szczytem droga wymaga szytywnej asekuracji. Około godziny 18 wierzchołek Shisparè (7619 m) zostaje zdobyty. Wspinacze muszą zatrzymać się parę metrów poniżej najwyższego wypiętrzenia ostrej i powyższej grani, gdyż nawiane zaspy grożą oberwaniem się. W 3 godziny później następuje powrót do obozu IV.

22 lipca. Holnicki i Poręba schodzą bezpośrednio do bazy, zaś pozostała szóstka biwakuje w obozie II. Zespół 3, wzmocniony o Borchersa podchodzi do obozu I. Pogoda psuje się.

23 lipca. Szóstka z obozu II schodzi do bazy. Z obozu I schodzą również do bazy Kintopf i Piątkowski. Następnego dnia pogoda nie ulega poprawie, wobec czego Albanus, Borchers i Dąbrowski również wracają do bazy.

WYPADEK PONAD OBOZEM II

Heinz Borchers po trzytygodniowej rekonwalescencji dochodzi już do pełnej formy fizycznej, nie ma jednak dostatecznej aklimatyzacji do podjęcia próby wejścia na Shisparè, dostaje więc polecenie zatrzymania się w obozie III i oczekiwania tam na kolegów z zespołu.

28 lipca piątku: Albanus, Borchers, Dąbrowski, Kintopf i Piątkowski po noclegu w obozie I podchodzi do obozu II. W nocy z 28 na 29 lipca ponownie załamuje się pogoda, wobec czego piątku nie opuszcza obozu. Pokrywa świeżego śniegu powiększa się z godziny na godzinę. Mimo to 30 lipca zespół wychodzi w kierunku obozu III.



Heinz Borchers



Plan sytuacyjny wypadku H. Borchersa — według P. Kintopfa. 1. H. Borchers przed lawiną; 2. M. Albanus przed lawiną; 3. Miejsce, w którym zatrzymał się Albanus; 4. M. Dąbrowski i P. Kintopf przed lawiną; 5. przypuszczalne miejsce zasypania Borchersa i kierunek poszukiwań w szczelinie; 6. serak, który oberwał się na Dąbrowskiego w czasie poszukiwań.

Fot. Mirosław Dąbrowski

Pierwszy rezygnuje Płatkowski i minawszy obóz II rozpoczyna zejście w kierunku bazy. Pozostali, torując szlak w głębokim śniegu, zbliżają się do grani. Przed ostatnim stromym odcinkiem, poprzedzającym wyjście na grani, przekraczają ze sztywną asekuracją szczelinę lodową. Ponad nią oczywiście stają, jak wielkie jest niebezpieczeństwo lawin. Dąbrowski i Kintopf rezygnują z dalszego podejścia i wracają poniżej szczelin. Mimo wezwań z ich strony, obaj Niemcy postanawiają kontynuować wspinaczkę, przynajmniej do grani. Rozwiązują się z liny i ruszają do góry. Około godziny 9 schodzi nagle duża lawina śnieżna, strącając Albanusa i Borchersa i zawadzając swym skrajem o Dąbrowskiego i Kintopfa, którzy znajdują się kilkadziesiąt metrów niżej i na prawo od Niemców. Nie jest wykluczone, iż lawinę mogło spowodować trzęsienie ziemi, które tego dnia odczuliśmy w bazie, a którego epicentrum znajdowało się gdzieś w Pamiarze. Albanus zatrzymał się na dolnej wardze szczeliny, natomiast Borchersa mimo długich poszukiwań nie udało się odnaleźć. Prawie cała masa śniegu z lawiny wpadła do wielkiej szczeliny i wypełniła ją niemal zupełnie. Najprawdopodobniej Borchers został w niej zasypany kilkunastometrową warstwą śniegu. Albanus i Dąbrowski zjeździli do mniej zasypanej części, jednak bez rezultatu. W pewnym momencie poszukujący omal sami nie zostali zasypani przez następną lawinę, oberwał się też serak wiszący nad szczeliną. W czasie poszukiwań Kintopf usiłował połączyć się z bazą. Niestety, fatalna omyłka spowodowała, iż zespół zabrał z sobą zespuły akumulator do radiotelefonu, który pozwalał jedynie na kilka sekund łączności po dłuższej przerwie. Zanim w bazie dowiedzieliśmy się o wypadku, minęło przeszło 5 godzin. Następnego dnia Albanus, Dąbrowski i Kintopf zeszli z obozu II do bazy. Ciało Borchersa pozostało w szczelinie, na wysokości około 5900 m a w bazie głaz z wykutym napisem: Heinz Borchers 11.9.1946—30.7.1974 Shisparè.

DROGA POWROTNA

2—3 sierpnia. Karawana z pomocą 54 kulisów z wioski Ghulkin. Trasa jej biegnie przez Patundas i dolne partie lodowca Pasu, wśród których, jak się okazuje, istniało dogodne przejście.

4—5 sierpnia. Przejazd na trasie Pasu — Gilgit. Na policji w Gilgicie składamy meldunek o wypadku Borchersa.

6—8 sierpnia. Przejazd do Islamabadu, na ostatnim odcinku nieco inną drogą; przez Manshera i Abbottabad.

9—15 sierpnia. Pobyt w Islamabadzie. Załatwiamy wizy tranzytowe i odbywamy końcową odprawę (debriefing) w Tourist Division. 10 sierpnia podejmujemy nas obiadem Ambasador PRL, pan Alojzy Bartoszek, a 12 sierpnia uczestniczymy w przyjęciach u rady handlowego, pana Józefa Charkiewiczza i w Ambasadzie NRF. 15 sierpnia

odbywa się konferencja prasowa w Ambasadzie PRL, a wieczorem przyjęcie u sekretarza Ambasady NRF pani Elisabeth Kamp.

16 sierpnia — 22 września. Przejazd z Islamabadu do Warszawy. Na terenie Afganistanu wybieramy ciekawą trasę przez prowincje północne: Mazare-Szerif, Balch, Szebergan i Majmanę. Przewodzące tamtejsze drogi okazują się bardzo złe i przejazd przeciąga się do przeszło tygodnia. Powoduje to przeterminowanie wizy, dalsze opóźnienie i koszty. 17 września docieramy do Monachium, gdzie wysiadają niemieccy uczestnicy wyprawy. W Monachium uczestniczymy w przyjęciu pożegnalnym wydanym przez protektora wyprawy ze strony niemieckiej, ministra Vogla.

PODSUMOWANIE

Zdobyć Shisparè należy bez wątpienia zaliczyć do rzędu najwybitniejszych dotychczasowych polskich sukcesów w górach najwyższych. Shisparè (7619 m) jest trzecim co do wysokości szczytem zdobytym przez Polaków, a technicznie wydaje się być najtrudniejszy. Pokonywano długie odcinki trudności lodowych i skalnych w stopniu IV, a łączna długość rozpiętych lin poręczowych sięga 1700 m. Alpinistyczną wartość wejścia podnosi wybitna samodzielność szczytu, którego piękna strzelista piramida wieńczy cały masyw górski — grupę Pasu. Od przewyższającej go Batury jest oddalony o 15 km i oddzielony ponad 1000-metrowym obniżeniem grani. Szczyt, wznoszący się ponad bazą na 3600 m, zostaje zdobyty już w 23 dniu działalności górskiej, mimo wypadku i akcji ratowniczej w trakcie zakładania obozów i przy nie najlepszej pogodzie (mniej więcej co 3—4 dni następowało uniemożliwiające akcję załamanie pogody, trwające przeciętnie 2—3 dni). Znamienne jest również to, że na 22 działające w tym roku w Karakorum ekspedycje alpinistyczne, tylko nasza zakończyła się sukcesem. Wyprawa działała w rejonie bardzo słabo zbadanym, a jej obserwacje pozwolą wprowadzić poprawki do map i w znacznym stopniu uporządkować nazewnictwo tej części Batura Mustagh.

Jesteśmy na szczycie

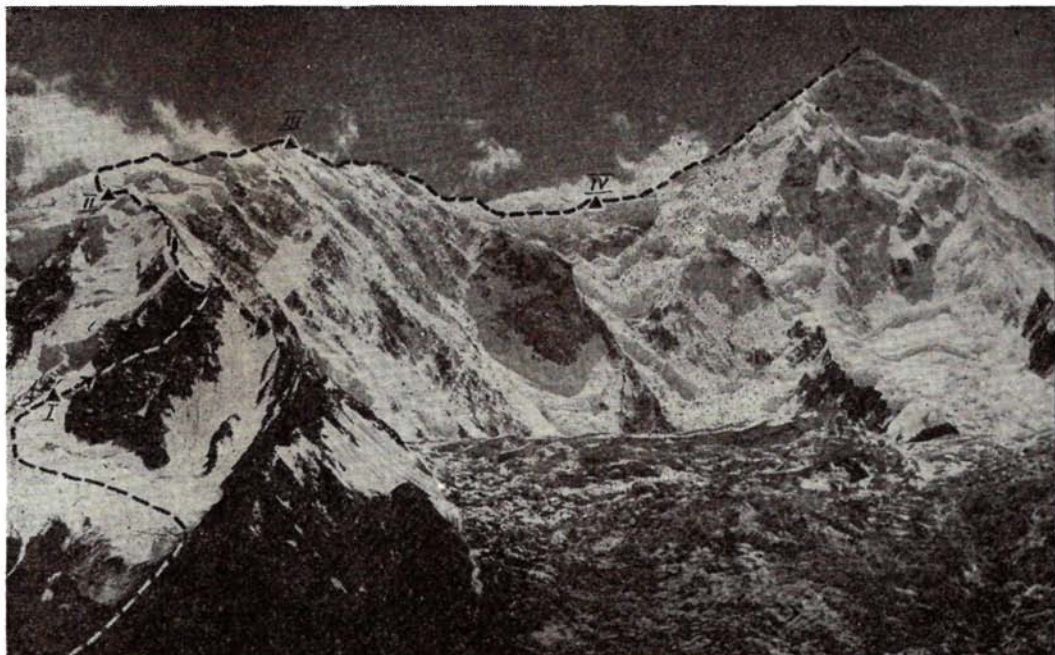
Głęboki sen przerywa natrętny jazgot budzika. Piąta rano, 20 lipca. Jest mróz, ale pogoda zapowiada się wspaniała. Niebo bez jednej chmurki, gwiazdy świecą jasno i bez migotania. Jesteśmy trochę podnieceni i tylko z rozsądku przelykatny po kilka herbatników. Powoli ubieramy się i pakujemy. Wraz z Andrzejem mam przetorować trudną grań. Nie bierzemy namiotu, a jednak plecaki mają swoją wagę. O 6.30 jesteśmy gotowi.

Początkowo idziemy po śladach Huberta i Herberta, które jednak szybko się kończą. To jest to fatalne miejsce, z którego wczoraj strąciła ich lawina deskowa. Grań jest ostra, nawieszona to na jedną, to na drugą stronę. Stawiam stopy tak, by jak najmniej naruszać równowagę nawisów. Ekspozycja jest zupełna, czuje się te dwa tysiące metrów powietrza po obu stronach grani. Asekurujemy się bardzo starannie, zgranie z partnerem pozwala nam jednak utrzymać dobre tempo. Grań wyprowadza na wybitny wierzchołek o wysokości 6400 m. Tu nasze podejścia okazują się słuszne: od przełączki pod właściwym stożkiem Shisparè oddziela nas jeszcze jedno wzniesienie o podobnej wysokości.

Andrzej zmienia mnie w prowadzeniu. Po 2 godzinach ostrożnej wspinaczki jesteśmy na przełączce za owym drugim wierzchołkiem. Siadamy i czekamy na kolegów. Przychodzi odprężenie, a z nim uczucie zmęczenia, ale my wypełniliśmy na dzisiaj swoje zadanie. Dalej jest już zupełnie łatwo, tyle że torowanie w głębokim śniegu na tej wysokości bardzo męczy. Pomaga świadomość, że podchodzimy już pod właściwe spiętrzenie Shisparè. Zmieniamy się co kilkadziesiąt metrów, mimo to prowadzący kończy swój odcinek bardzo zmordowany i z ulgą przesuwa się na tylną pozycję. Ogromny wysiłek daje jednak efekty. Wskazówka altymetru przesuwa się teraz szybciej: 6500, 6600, 6700 m. Robi się już późno, ale jeśli jutro mielibyśmy zaatakować szczyt, trzeba założyć obóz sto lub dwieście metrów wyżej. Wahamy się chwilę — nasze niezdecydowanie rozstrzyga Janusz, który wychodzi na prowadzenie i pracowicie toruje na ostatnim odcinku. Docieramy aż do miejsca, gdzie drogę zagradza olbrzymia szczelina lodowa, paruset metrów długości. Wysokość 6800 m. Niedaleko szczeliny, na płaskim miejscu rozbijamy 3 namioty. Tymczasem zachodzi słońce i robi się dokuczliwie zimno.

Trasa wejścia wyprawy — z granią widzianą w dużym skrócie. Zaznaczono miejsca obozów.

Fot. Janusz Kurczab



Wkładamy kurtki puchowe i wchodzimy do namiotów.

Zajmuję namiot z Januszem i Markiem, jest więc trochę ciasno. Marek zaczyna gotować. Odczuwamy głód, przede wszystkim jednak jesteśmy bardzo spragnieni. Napoje ni przez Marka, w kurtkach i spodniach puchowych wsuwamy się do śpiworów. Mimo zmęczenia sen nie przychodzi. Może już jutro?... Zасыpiając, czuję niespokojne kręcenie się Janusza.

21 lipca rano budzi nas wspaniałe słońce, które zachęca do wyjścia z namiotów. W nocy było 25 stopni mrozu, teraz temperatura szybko się podnosi. Pierwsi zaczynają się krzątać Jacek i Janek, ponieważ oni będą szukać przejścia przez szczyłinę, która wczoraj zastąpiła nam drogę. Przebycie jej ponad obozem z prawej strony okazuje się zbyt trudne i po godzinie wracają. Próbuja z lewej strony, co oddala nas od zasadniczego kierunku drogi, jest to jednak jedyna możliwość przejścia. Po dwóch godzinach torowania stajemy na olbrzymim plateau przełęczu we wschodniej grani Shisparè. Śnieg jest tu twardy i dobrze przewiany, nie zapadamy się więc. Sto metrów wyżej jest grupa skałek, gdzie z ulgą zrzucamy plecaki i odpoczywamy. Altimetry wskazują 7000 metrów. Po prawie godzinie dobiega do nas Janusz, który został sporo w tyle. Ma kłopoty z oddychaniem — to efekt dwóch ostatnich nie przespanych nocy. Widząc, że hamowałby nasze tempo, rezygnuje z wejścia na Shisparè. Wiemy, ile go ta decyzja kosztuje i jest nam ogromnie przykro. W zamian spróbuje wejść na wierzchołek w kształcie dzwonu o wysokości 7090 m, ograniczający plateau z drugiej strony.

Janusz przekazuje flagi Jankowi i przynagla nas do dalszej drogi. Jest już po po-

Trzy flagi na wierzchołku Shisparè... W tle kilkumetrowe zęby nawisów.

Fot. Marek Grochowski



łudniu, a do szczytu jeszcze 600 metrów. Pierwsze 200 metrów prowadzi Hubert i Herbert. Śnieg jest twardy i wyrąbywanie butami pewnych i wygodnych stopni bardzo męczy. Po 2 godzinach przychodzi kolej na mnie i na Andrzeja. Przedłużamy chwilę odpoczynku, w końcu jednak trzeba ruszyć. Idę pierwszy. Śnieg jest teraz gorszy, nogi zapadają się głęboko. Ze też mam szczęście do takich odcinków! Przez dwa wyciągi przekopuję się do małej grządky, na której widzę zalodzone skałki. Nie wyglądają miło, wolę jednak to, niż ten przekłety głęboki śnieg. Nareszcie czuję pod stopami twarde gruntu. Koledzy poganiają mnie, bo robi się późno. Obiecuję sobie iść po 10 kroków i dopiero wtedy zatrzymać się na chwilę odpoczynku. Robię 7 kroków i już stoję pochylony na czekanie. Postanawiam, że teraz przejdę 13 kroków, by nadrobić stratę. Po odpoczynku i następnych 8 krokach sytuacja się powtarza. Po godzinie zmienia mnie Andrzej. O, tak! po śladach idzie się o wiele łatwiej.

Mimo iż świeci słońce, marzną nam nogi. Może to być wynikiem przyspieszonej aklimatyzacji — wszak dopiero 23 dni upłynęły od założenia bazy. Wysokość 7400 metrów. Teraz poprowadzą Marek, Jacek i Janek. Schodzimy na koniec naszej siódemki. Niespodzianie ogarnia mnie wzruszenie. Mam już pewność, że koledzy przetorują dalej drogę do wierzchołka, że dzisiaj będziemy na szczycie. Idę ze ściśniętym gardłem i polykam cisnące się do oczu łzy. Nagle zachodzi słońce, zbierają się chmury i robi się diabelnie zimno. Spiesznie wkładamy kurtki puchowe i przypinamy raki, bo ostatni odcinek przed szczytem pokryty jest lodem. Jeszcze dwa wyciągi i stajemy na przełęczce, ponad którą wznosi się tylko misterna koronka świeżych śnieżnych nawisów.

Jest godzina 18, zaczyna prószyc drobny śnieg i robi się coraz ciemniej. Janek pośpiesznie wydobywa z plecaka flagi, nasuwa je na czekan i robimy pamiątkowe zdjęcia. Patrzę na Huberta i Herberta — są podobnie jak my przejęci niezwykłością chwili. Miesiąc wspólnych trudów zbliżył nas wszystkich i dziś jesteśmy jednym zgranym zespołem. Marek wyjmuję radiotelefon i podaje Jackowi, który jest z nas najstarszy.

— Halo baza, halo baza...

— Tu baza, tu baza — odzywa się nerwowo głos Maćka. — Dlaczego tak długo się nie zgłaszaliście, gdzie jesteście?

Całą powagę nastroju psuje Jacek, który przeciągając głoski swoim flegmatycznym głosem oznajmia:

— Noo too jesteśmy naa szczycie Shisparè. Co jeszcze chcecie wiedzieć?

Wybuchamy śmiechem. Szybko kończymy rozmowę, czas bowiem schodzić. Chcemy jeszcze przy reszcie światła dnia zejść dwa górne trudne wyciągi. Udaje się to tylko

dwom zespołom. Zapada ciemność i nasz niepokój rośnie. Czujemy się jednak świetnie, a podniecenie sprawia, że w dół idzie się niemal bez wysiłku. Nie odpoczywamy ani razu. Po dwóch godzinach jesteśmy już przy namiotach, w objęciach zaskoczonoego Janusza. Nie spodziewał się nas tak szybko, przewidywał nawet możliwość biwaku. Gratulujemy sobie podwójnego sukcesu, bo i

„Dzwon” został zdobyty. Jesteśmy szczęśliwi: Dzielimy się wrażeniami, gotujemy i pijemy, pijemy, pijemy. Wreszcie kładziemy się spać. Mimo ogromnego zmęczenia, które odczuwamy dopiero w obozie, nie mogę zasnąć. Jeszcze raz przeżywam całą dzisiejszą drogę na Shisparé — naszą wysnioną górę, do której wędrówka była tak daleka.

A więc to tak wygląda smak zwycięstwa...

Poznajmy się bliżej

Iwan Iosifowicz Antonowicz



Iwan Antonowicz urodził się w r. 1909 we Władykaukazie (obecnie Ordżonikidze) i od dzieciństwa miał przed oczyma śnieżnego olbrzyma Kazbeka i inne okoliczne szczyty. Kiedy podrośł, zjawiała się chęć wejścia w świat gór, zobaczenia i poznania go z bliska. Będąc uczniem zaczął wybierać się w góry, osiągając wysokość 2—3000 m. Z kolegami szkolnymi wielokrotnie zapuszczał się na lodowce grupy Kazbeka, a następnie w towarzystwie A. Zołotariewa, obecnie zasłużonego trenera RSFSR, zdobył Kazbek nową drogą. Jako już doświadczony alpinista główną uwagę zwracał na działalność odkrywczą — wejścia na liczne jeszcze wówczas szczyty dziewicze. Kierując w r. 1933 wyprawą „Dynamo” w rejon Cejsko-Karagowski dokonał pierwszych wejść na dwa wierzchołki Dubl-pik (4590 i 4520 m) oraz na Czanczachi-choch (4580 m). W r. 1934 zdobył 8 dziewiczych szczytów (najwyższy: Skatikom-choch 4458 m), w 1935 — 4 szczyty (najwyższy: Północny Szan 4439 m). W tymże roku pod jego kierownictwem odbyło się pierwsze zimowe wejście na Kazbek.

Jesienią 1935 r. odpadło od ściany dwóch członków zespołu Antonowicza. Mimo wielkiej stromości lodowego stoku zdołał ich zatrzymać na linie, a w konsekwencji uratować i siebie samego. Gdy ocaleni przez niego towarzysze byli już bezpieczni okazało się jednak, że Antonowicz ma ciężko odmro-

żone obie nogi. Dwa i pół roku trwało leczenie, a kuracja wymagała leżenia w łóżku. Po dojściu do zdrowia Iwan Antonowicz wrócił w góry. Zdobyl jeszcze 4 dziewicze szczyty, wykonał trawersowanie Uszby (w 1939 roku), a także szereg pierwszych wejść od II do IV kategorii trudności. W r. 1940 otrzymał tytuł mistrza sportu ZSRR. Podczas II wojny światowej był dowódcą plutonu strzelców górskich, prowadził też instruktaż na kursach szkoleniowych specjalnych jednostek wysokogórskich.

Po wojnie nadal kierował zgrupowaniami, a w r. 1959 był szefem wyprawy na Pik Komunizmu. Dużo pracy i myśli wkładał w szkolenie narybku alpinistycznego. Obserwując młodzież doszedł do wniosku, że przyswajanie sobie techniki w chodzeniu po skałkach jest jedną z dróg do sięgnięcia po sukcesy w alpinizmie w ogóle. Jako jeden z pierwszych dostrzegł, że większość alpinistów wchodzących w góry — świat obcy im i groźny — czyni to bez specjalnego treningu i przygotowania. Rozpoczął więc poszukiwania możliwie prostych metod trenowania i w trakcie tych poszukiwań — już w latach 1945—46 — wpadł na pomysł urządzania zawodów we wspinaczce skałkowej.

Podsuwając młodzieży atrakcyjny dla niej moment rywalizacji sportowej zdawał sobie sprawę, że nie w nim leży wartość całego przedsięwzięcia. Aby stanąć na starcie

rozumował — „zawodnik” musi przeprowadzić wiele ćwiczeń dających mu dokładne opanowanie wszystkich elementów wspinaczki, wytrzymałość mięśni i siłę palców, nawyki precyzyjnej pracy z liną i prawidłowej asekuracji, zdolność dozowania sił i czasu, umiejętność wyboru właściwej drogi i oceny trudności terenu — słowem wszystko to, co jest potrzebne alpinistom także do podejmowania poważnych zadań w górach wysokich. I to jest właściwy zysk z przeniesienia do alpinizmu praktyki rozgrywek sportowych.

Będąc z zawodu artystą malarzem, Iwan Antonowicz mógł letnie miesiące poświęcać górcom. Pełniąc w r. 1947 funkcję kierownika-wyszkolenia obozu alpinistycznego „Błyskawica” na Polanie Dombajskiej, postanowił przeprowadzić swój opracowany w szczególach eksperyment: zawody wspinaczkowe na skałkach. Do udziału dopuścił tylko instruktorów, posiadających duże doświadczenie alpinistyczne. Byli wśród nich znani dziś alpinisci i zasłużeni mistrzowie sportu Kirył Kuźmin i Wiktor Niestierow. Te pierwsze zawody spotkały się z nieoczekiwanym aplauzem i zainteresowaniem, co skłoniło Antonowicza do zaaranżowania po tygodniu drugich rozgrywek — już z udziałem uczestników wszystkich trzech obozów alpinistycznych w rejonie dombajskim. Rozpatrując rezultaty tych imprez, kierownictwo sportu wysokogórskiego w Związkach Zawodowych doszło do wniosku, że celowe jest ich kontynuowanie, i to na jeszcze szerszą skalę, są bowiem istotnym czynnikiem doskonalenia technicznego i kondycyjnego wspinaczy,

a co za tym idzie — środkiem do zmniejszenia subiektywnego zagrożenia przy wspinaczkach górskich.

W wyniku tego postanowienia przeprowadzono w roku następnym zawody Związków Zawodowych w wąwozie Adyłsu na Kaukazie. Odtąd rokrocznie odbywają się w Związku Radzieckim mistrzostwa w tej dyscyplinie. Bierze w nich udział 120—150 alpinistów z 18—20 ośrodków, a zwycięzcy otrzymują medale sportowe. Eliminacje do mistrzostw obejmują tysiące wspinaczy, a wielu znakomitych dziś alpinistów radzieckich rozpoczęło swoją karierę właśnie od udziału w tych imprezach. W ostatnich latach obserwatorami zawodów ZSRR we wspinaczkę skałkowej byli delegaci z 14 krajów, z których wielu przeniosło radzieckie doświadczenia na swój teren.

Będąc inicjatorem sportowych zasad wspinania się po skałkach, Iwan Antonowicz opracował regulaminy 5 rodzajów zawodów, warunki ich przeprowadzania, sposoby oceny. Jest on też autorem wszystkich podręczników z tej tematyki. Przy Federacji Alpinizmu ZSRR pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Sportowego Wspinania Skałkowego i posiada tytuł zasłużonego trenera ZSRR. Jesienią ubiegłego roku z jego wielkiego doświadczenia skorzystali też polscy organizatorzy zawodów wspinaczkowych w skałkach podkrakowskich. Artykuły Iwana Antonowicza o „skałolazaniu” znaleźć można nie tylko w czasopiśmie radzieckich, ale i wielu zagranicznych.

Anna Alkoff

W dniu 16 stycznia 1975 r. zmarł po długiej chorobie w wieku 76 lat

DR JAN KAZIMIERZ DORAWSKI

członek honorowy KW i PZA, zasłużony taternik i alpinista, w latach 1946–1950 prezes Klubu Wysokogórskiego. Był jednym z pionierów wielkich polskich wypraw w góry egzotyczne, zdobywcą dziewiczych szczytów w Andach a także jednym z najlepszych w Europie znawców zagadnień himalajskich. Przez wiele lat współpracował z „Taternikiem”, napisał kilka książek, w tym klasyczne dzieło „Człowiek zdobywa Himalaje”. Alpinisci polscy tracą w Zmarłym oddanego doradcę i przyjaciela, a polska nauka o górach świata — jednego z najgłębszych badaczy.

**Polski Związek Alpinizmu
Redakcja „Taternika”**

Podwójnie czy pojedynczo?

Zagadnienie, czy dysponując liną podwójną wpiąć w dany hak dwie czy jedną żyłę, jest nieco bardziej skomplikowane, niż to zostało zasygnalizowane w artykule W. Soneckiego „Podciąg na jednej linie” (T. 3/74 s. 124). Oczywiście rozdzielanie żył nie może być spowodowane potrzebą dociągania się liną do haka, tak jak to sugeruje „Alpinizm” na s. 135, widzę jednak jednocześnie inne korzyści wynikające ze stosowania podwójnej liny w terenie klasycznym i hakowym. Zaznaczam przy tym, że nie uważam za błędne przepinanie na tym samym wyciągu lin raz pojedynczo, a w innym miejscu podwójnie. Jest to dopuszczalne, jeśli tylko lina jest właściwie przygotowana, to znaczy nie skręcona jako lina podwójna, a także jako każda z żył z osobna. Skręcenie liny pojedynczej trudno jest usunąć przez jej przeciągnięcie, najlepiej zrobić to rozkręcając linę kawałek po kawałku, sprawdzając jej skręcenie na kontrolnym oplotcie koszulki. W systemie, który proponuję, asekurujący nie rozdziela żył na stanowisku, lecz wypuszcza je podwójnie przez karabinek stanowiskowy, zaś decyzję podzielenia podejmuje prowadzący, i to indywidualnie dla każdego z punktów asekuracyjnych. Uważam, że powinien on przy tym brać pod uwagę następujące czynniki:

1) Parametry liny. Lina, która pozwala na asekurację na jednej żyłe, to co najmniej lina podciągowa. Wytrzymałość na zerwanie zjazdówki jest do celów asekuracyjnych zbyt mała. Również liny podciągowe brane pojedynczo zazwyczaj nie spełniają w pełni normy UIAA (T. 1/69 s. 41), ale przy współczynnikach odpadnięć mniejszych znacznie od maksymalnych, w praktyce zazwyczaj mniejszych od jedności, lub przy asekuracji dynamicznej (T. 3/71 s. 122) lina taka powinna w pełni wystarczać do asekuracji.

2) Jeśli przyjmiemy, że lina jest ciałem sprężystym i podlega prawu Hooke'a i że tylko ona pochłania energię w systemie asekuracyjnym, jeśli też pominiemy siły wynikłe z obciążeń statycznych, łatwo obliczymy, że przy tym samym upadku raz na linie wziętej pojedynczo a potem podwójnie maksymalna siła działająca na hak będzie przy linie podwójnej pierwiastek z dwóch ($= 1,41$) razy większa od siły, jaka wystąpi przy linie pojedynczej. Liny nie w pełni podlegają prawu Hooke'a, warto by więc wykonać odpowiednie doświadczenia praktyczne. Ponieważ, jak z tego widać, lina pojedyncza daje bardziej miękką asekurację, na hakach słabych starajmy się raczej rozdzielać żyły.

3) Niekiedy stosowanie nawet najdłuższych pętli na hakach nie poprawia dostatecznie prowadzenia liny, należy też pamiętać, że przy długiej pętli obniżamy efektywny punkt przelotowy, co pogarsza asekurację. W tym przypadku często przez podział żył można uzyskać właściwe ich prowadzenie. Jeśli zaś na wyciągu znajduje się kilka trawersów w różnych kierunkach, to podzielenie liny może poprawić asekurację w trawersie dla drugiego w zespole.

4) Za podzieleniem żył może też czasami przemawiać narażenie lin na przecięcie przez spadające kamienie czy bryły lodu.

5) Asekuracja przelotowa z dwóch haków wbitych na jednakowych poziomach. Jeśli maksymalna wytrzymałość haków na obciążenia ma kierunek pionowy (na przykład w szczelinie poziomej), to właściwe jest podzielenie żył na tych hakach. Jeżeli kierunek jest poziomy, łączymy haki pętlą tak, aby uzyskać dogodny rozkład obciążeń pionowych na kierunki maksymalnych wytrzymałości haków.

6) Nader często za podziałem żył przemawia także tarcie na linie, spowodowane dużą liczbą haków na wyciągu, wzmożone wymiarami karabinków, ostatnio bowiem stają się popularne karabinki nieco mniejsze od standardowych.

7) Niekiedy konieczne jest rozdzielanie żył liny ze względu na taktykę wspinania. Na przykład, jeżeli prowadzący w trzypersonowym zespole zamierza ściągać jednocześnie dwóch partnerów, każdego na oddzielnej żyłe, albo jeśli na jednej żyłe chce ściągać partnera, na drugiej zaś — plecak.

8) W sytuacji awaryjnej podzielona lina daje większą możliwość zwolnienia jednej żyły, a to może stanowić pewne udogodnienie techniczne w organizowaniu pomocy dla poszkodowanego.

To, co tutaj zasygnalizowałem, jest w pewnej mierze subiektywne i na pewno nadal nie wyczerpuje tematu. Aby w pełni przeanalizować znaczenie poszczególnych czynników w prowadzeniu lin na wspinacze, należałoby przeprowadzić odpowiednie doświadczenia praktyczne. Mimo to proponuję nie stosować sztywnego schematu, lecz wspinając się analizować teren i korzystać ze wszystkich możliwości technicznych, jakie daje nam podwójna lina, jeśli już jej używamy.

Na zimowej grani Tatr

Na przełomie grudnia 1973 i stycznia 1974 r. podjąłem wspólnie z Leszkiem Woźniakiem próbę przejścia grani Tatr Wysokich. W trakcie przygotowań założyliśmy samodzielnie składy żywnościowe na Wyżnim Baranim, Zworniku, Zawraciku Rówienkowym, Wschodnich Żelaznych Wrotach, Rysach i Przełęczce pod Zadnim Mnichem. Łącznie z zapasami zabranymi z sobą, mieliśmy żywności porcjowanej i paliwa na 25 dni. W składach znajdowały się nadto haki i pętle zjazdowe oraz zapasowe skarpety i rękawice. Ze sprzętu posiadaliśmy: linę asekuracyjną 40 m, linę zjazdową 40 m, 18 karabinków, 4 śruby lodowe, 18 haków tytanowych, komplety puchowe, namiot nylonowy własnej konstrukcji (wagi 1,5 kg), płachtę biwakową (dla ochrony przed szronem wewnątrz namiotu) oraz plecaki ortalionowe z wbudowaną pianką.

23 grudnia 1973 r. godz. 7.45–16: Przełęcz pod Kopą — Czarna. Przełęcz. Wyruszyliśmy w niepewną pogodę, po kilku dniach opadu śniegu.

24 grudnia godz. 7.30–15.30: przejście na Wyżni Barani Zwornik. Uskoki Papiusowych Turni pokonujemy ściśle granią.

25 grudnia godz. 7.30–16. Lodowy Szczyt. W nocy załamanie pogody, opad szronu, mgła.

26 grudnia godz. 8.30–16: Zbójnickie Turnie. Grań Małego Lodowego robimy bez obciążenia, plecaki przenosimy z Harnaskiej na Zbójnicką Ławkę. Warstwa śniegu na grani jest coraz grubsza w miarę posuwania się na zachód.

27 grudnia godz. 8.15–19: Zawracik Rówienkowy. Udaje nam się przejść lawiniaste płyty śniegu na płytach Ostrego Szczytu. Z uskoku Jaworowego Szczytu zjeżdżamy już po zapadnięciu ciemności.

28 grudnia godz. 8.30–16.15: Dzika Przełęcz. Uskoki Krzesanego Rogu i Rówienkowej Turni pokonujemy techniką hakową z 20-kilogramowymi plecakami.

29 grudnia godz. 7.30–16: Wielicki Szczyt. Mgła, dmie mroźny wiatr. Omijamy żandarmy Czarnego i Czerwonego Mnicha. Biwakujemy na wyrąbanej w lodzie platformie w grani.

30 grudnia godz. 8–17: Bątyżowiecka Przełęcz. Uciążliwa grań Gierlachu zajmuje nam 7 godzin. W nocy jest silny mróz. Sztynięją na nas welniane ubrania, lina jest w 2 miejscach przecięta kamieniami. Wspinaczka staje się otąd męcząca psychicznie. Wieczorem spostrzegam uszkodzenie raka: są wylamane 2 środkowe, zęby.

31 grudnia godz. 7.30–17: Wschodnie Żelazne Wrota. Bechmurna pogoda pozwala na wysuszenie sprzętu puchowego. Już po zapadnięciu zmroku zjeżdżamy z uskoku Wschodnich Żelaznych Wrot na umocowanej na sztywno 80-metrowej linie. Leszek zatacza 20-metrowe wahadlo i doznaje kontuzji.

1 stycznia godz. 8.30–12.30: Zachodni Szczyt Żelaznych Wrot. Rozpada się całkowicie jeden z raków. Po paru wyciągach okazuje się, że dalsza wspinaczka z 1 rakiem nie jest możliwa. Schodzimy z bagażem do schroniska przy Popradzkim Stawie, gdzie udaje nam się parę raków pożyczyc.

2 stycznia godz. 8.30–16: Wyżnia Gankowa Przełęczka. Rano żmudne podejście Dolną Złomisk. Odczuwamy silne zmęczenie. W czasie załamującej się pogody biwakujemy oddzielnie, siedząc na małych platformach pod granią.

3 stycznia godz. 7–15: Wysoka. Cały dzień wieje silny wiatr, widoczność zerowa. W tych warunkach przy kilku stopniach mrozu trudno jest wspiąć się eksponowaną granią. Omijamy Bartkową Turniczkę, na Rumanowych Czubach spadam z nawisem.

4 stycznia. Namiot do połowy zasypany śniegiem, zamrażający puch zbity w bryły w końcu śpiworów. Jesteśmy sami wśród ośnieżonych turni, nie ma nikogo, kto mógłby nam dodać otuchy. W dodatku nie mamy już czasu na przeczekiwanie niepogody. Przegnębiem, jakby nie w pełni świadomości, schodzimy w dół przyprószonego świeżym śniegiem zębem. Do zrealizowania naszych planów pozostało tak niewiele... Polski odcinek grani przeszliśmy już przecież zimą przed dwoma laty.

Zimowe przejście grani Tatr Wysokich jest operacją długą i skomplikowaną, każdy więc rozumie, że stawia ono taternikom o wiele poważniejsze wymagania kondycyjne i taktyczne aniżeli najtrudniejsze nawet wspinaczki ścianowe. Nasza zaawansowana próba dowiodła chyba, że przejście zimowe grani Tatr leży w zasięgu możliwości zespołu dwójkowego. Co więcej — że zgrany i dobrze wyposażony zespół dwójkowy jest w tym przypadku najbardziej operatywny. Zaoszczędza się mnóstwo czasu biwakując na małych platformach na grani, do minimum zmniejsza się zagrożenie lawinowe, zwłaszcza jeśli dwójka porusza się ściśle granią. Niebezpieczeństwo wypadku nie jest większe, niż przy atakowaniu ścian, znacznie szersze są natomiast możliwości odwrotu.

Kilka uwag

Obserwując miniony sezon letni można było łatwo zauważyć, że zdecydowany prym wiodło młode pokolenie taterników. Widoczne to było przede wszystkim w sierpniu, kiedy po wielotygodniowych opadach nareszcie zaświeciło słońce. Najtrudniejsze drogi były powtarzane co prawda przez nieliczną stałą grupę, ale za to w doskonałym czasie. Większość dróg na Kazalnicy zesza już oficjalnie do roli dróg treningowych, i to nie tylko ze względu na dużą liczbę stałych haków, ale także na naprawdę dobre przygotowanie techniczne młodych wspinaczy. Rywalizacja doprowadziła do niebываłego „śrubowania” czasów, które pewne zespoły zaczęły już mierzyć z dokładnością dosłownie minutową. Po raz pierwszy w dziejach taternictwa, aby pójść na którąś z dróg na Kazalnicy nie wystarczyło mieć umiejętności i zapał, ale trzeba się było najpierw wcześniej zgłosić do kolejki u „koordynatora”. To najbardziej chyba świadczy o ścisłości, jaki panował na ścianie, a zarazem o podniesieniu się kwa-

Letni sezon tatrzański 1974

„Lato rekordów świata” — tak w klubowych opiniach oceniano lato 1974 taterników polskich. To żartobliwe stwierdzenie nieźle określa w sumie charakter przejść i ich wartość. Nie padł oczywiście żaden rekord w dziedzinie nowych dróg, czy nawet pierwszych polskich przejść najtrudniejszych dróg słowackich. To zrozumiałe — o takie osiągnięcia jest po prostu coraz trudniej. Są jednak przyczyny, dla których można by lato 1974 nazwać rekordowym: dotyczy to przede wszystkim stylu przejść. Generalne skracanie czasu wspinaczki i duża liczba bardzo wartościowych powtórzeń — to charakterystyczne cechy minionego sezonu.

Zamieszczone niżej zestawienie nie odzwierciedla w pełni osiągnięć sportowych. Ogranicza się tylko do możliwie dokładnej rejestracji nowych dróg, przejść nieznanych dotąd Polakom ważniejszych dróg słowackich i ciekawszych dokonań kobiecych. Przy ogromnej liczbie wartościowych powtórzeń ich wyliczenie musiałoby zająć kilka kartek maszynopisu i byłoby chyba niecelowe. Dorożnie podsumowania „Taternika” nie są przecież podstawą do ocen poszczególnych wspinaczy czy do typowań na wyjazdy zagraniczne, lecz przede wszystkim materiałem kronikarskim.

Rekordową liczbę przejść miała — stało się to już regułą — północno-wschodnia ściana

na Kazałnicy. Wszystkie drogi na tej ścianie mają już dziś jednodniowe przejścia, a droga Chrobaka i Heinricha, uważana do niedawna za najtrudniejszą w Tatrach, została przebyta w 8 godzin! (A. Michnowski i M. Romanowski). Inne świetne pod względem stylu przejście, to pokonanie drogi Kurczaba na Młynarczyku w 12 godzin (A. Michnowski i M. Serwa). Należy dodać, że większość powtórzeń robiona była w podobny sposób, to znaczy w doskonałym czasie.

Jakie są tego przyczyny? Niewątpliwie: podniesienie umiejętności wspinania się, głównie klasycznego. Przejawiało się to także w przechodzeniu krótkich odcinków pokonywanych dotychczas podciąganiem — albo klasycznie, albo też bez użycia ławeczek, lecz jedynie z pomocą haków jako stopni lub chwytów. Nie bez znaczenia jest tu także fakt, że taternicy, a zwłaszcza sportowa czołówka, dysponują coraz doskonalszym i coraz lżejszym sprzętem, takim np. jak kostki. Szybka „robotę” ułatwiają też w znacznym stopniu coraz gęstsze rzadki stałych haków, i to nie tylko na drogach podciągowych, ale i klasycznych. Należy wyraźnie podkreślić, że poza nielicznymi wyjątkami poprawa stylu nie odbywała się kosztem asekuracji.

Główną „areną” dla naszej tatrzańskiej czołówki stały się od kilku sezonów oprócz basenu Morskiego Oka Tatrzy Słowackie. Tak było i minionego lata. Nie powinna nikogo mylić mała liczba pierwszych polskich przejść, umieszczonych w wykazie. Drogi na zachodniej ścianie Łomnicy, Żółtej Ścianie, Pośredniej Grani, Galerii Gankowej, Małym Kieżmarskim, w grupie Młynarzy — miały po kilka lub kilkanaście powtórzeń. Świadczy to dobrze o właściwym wyborze celów wspinaczkowych.

Także większość nowych dróg poprowadzono w Tatrach Słowackich. Nie dorównują one osiągnięciom lat poprzednich, ale niektóre wnoszą rozwiązania całkiem interesujące. Na wymienienie zasługują zwłaszcza drogi na północnej ścianie Gankowej Strażnicy i na Nawieszkiej Turni.

Nie można też oddzielnie nie wspomnieć o osiągnięciach naszych koleżanek. Wspina się ich coraz więcej i z coraz lepszym skutkiem — zarówno w zespołach czysto kobiecych, jak i w towarzyszywie mieszanym. Jeden z największych „gwoździ” tatrzańskiego sezonu, to niewątpliwie kobiece przejście „dirttissimy” Małego Młynarza, dokonane przez A. Czerwińską i K. Palmowską, a także kobiece przejście grani Tatr — od przełęczy Zdziarskiej do Kasprowego. Równie cenne są przejścia naszych koleżanek w ze-

5 lipiec 1974

lifikacji taterników. W Tatrach Słowackich w centrum zainteresowania stało otoczenie Doliny Pięciu Stawów Spiskich. Przez cały niemal sierpień bawiło tam kilkunastu polskich wspinaczy, którzy dokonali szeregu wartościowych przejść.

Na zakończenie chcielibyśmy zwrócić uwagę na niezbyt przyjemny akcent minionego lata, a mianowicie sytuację formalną Polaków przebywających w Tatrach Słowackich. Z uwagi na stale rosnące zainteresowanie Słowacją, w tym sezonie doszło do stanu, który z pewnością będzie się pogłębiał w najbliższych latach i który wymaga pilnego zasygnalizowania. Jest to sprawa przepustek dla taterników oraz pozwoleń na biwakowanie. Dość skomplikowany sposób załatwiania pozwoleń zniechęcał wielu wspinaczy, którzy próbowali na własną rękę zamieszkiwać w kolebach, narażając się na — skądinąd słuszne — protesty strażników TANAP.

Jacek Piszczyk i Marek Serwa



Wspinaczka szkoleniowa na żębrze Pietscha
Fot. Lucjan Sadiś

spółach mieszanych: Ewy Panejko, Ireny Kęsy, Jadwigi Pobożniak, Dobrosławy Miodowicz, Elżbiety Madej, Marii Bieniek. Mają one na swoim koncie takie drogi jak superdirettissima Kazalnicy, droga Kowalewskiego na Młynarczyku, droga Kurtyki na Małym Młynarzu, droga Orłowskiego na Galerii Gankowej itp.

W sumie lato niezwykle udane — i to mimo niekorzystnej, przecież pogody (deszczowy lipiec) oraz znacznej liczby wyjazdów i wypraw zagranicznych.

NOWE DROGI I WARIANTY

Raptawicka Grań — na tzw. „świecznik”: J. Łabęcki i J. Zajac, 25—26 maja (V+H2).

Niebieska Turnia — środkiem południowej ściany: R. Malczyk i B. Strzelski, 5 sierpnia (VI, 2 godziny). Droga ta pokrywa się w znacznym stopniu z drogą J. Krupskiego z 1943 roku.

Mniszek — wschodnią ścianą, wariant prostujący drogę Nyki i Popki: K. Łoziński i J. Oficjański, 15 i 16 sierpnia (V+H2, 6 godzin).

Kocioł Kazalnicy — północno-wschodnią ścianą, pomiędzy drogami Długosza i Gryczyńskiego: S. Czecko i K. Łoziński, 27—28 sierpnia (V+H2, 8—12 godzin).

Hruby Wierch — wariant do drogi Cywińskiego i towarzyszy (T. 4/73, s. 176): T. Preyzner i L. Wojtasiewicz, 4 sierpnia (V+, 4 godziny).

Pośrednia Bednarzowa Ławka — pomiędzy drogami Psotki i Kurczaba: P. Czok i G. Chowała, 5 sierpnia (V, 4 godziny).

Ciężka Turnia — prawym filarem wschodniej ściany: W. Cywiński, J. Klamerus, A. Osika i M. Pawlikowski, 20 sierpnia (IV, 4 godziny).

Młynarzowe Widła — środkiem południowej ściany: A. Samolewicz i W. Szałankiewicz, 7 i 8 września (VI H2, 8—10 godzin).

Nawieszta Turnia — lewą częścią południowo-wschodniej ściany: R. Gajewski i B. Probulski, 29 sierpnia (V+, H2, 5 godzin).

Nawieszta Turnia — środkiem południowo-wschodniej ściany, na lewo od drogi Piotrowskiego: S. Czecko, A. Michnowski, M. Romanowski i J. Wolf, 3—4 lipca (VI, H1, 8 godzin).

Zabi Szczyt Niżni — północno-zachodnią ścianą w linii spadku wierzchołka: S. Bochenki, W. Stefański, 5 lipca (V+, 2 godziny).

Gankowa Strażnica — kominem pomiędzy środkowym a prawym żębrem północno-wschodniej ściany: W. Cywiński i J. Klamerus, 27 sierpnia (V, 3 1/2 godziny, T. 4/74, s. 177).

Gankowa Strażnica — środkiem północnej ściany: M. Pawlikowski i K. Żurek, 29 sierpnia (VI H3, T. 4/74, s. 177).

Batyżowieckie Czuby — środkiem północnej ściany: R. Gajewski i B. Probulski, 20 sierpnia (IV+, 2 1/2 godziny).

Staroleśny Szczyt — środkiem prawej kulisy południowej ściany: M. i J. Kielkowscy, 14 września (IV—V, 3 1/2 godziny).

Granacki Mnich — południowo-zachodnią ścianą: M. Popko i M. Zierhoffer, 21 sierpnia (III—IV, jedno miejsce VI H1, T. 4/74, s. 177).

Skrajna Nowoleśna Turnia — prawą częścią południowej ściany: M. i J. Kielkowscy, 12 września (III, 1 1/2 godziny).

Wysoka Świstowa Turnia — północno-wschodnim filarem (z Doliny Rówienek): W. Cywiński, J. Klamerus i K. Żurek, 25 sierpnia (V, 3 godziny).

Świstowy Róg — kominem północnej ściany (z Doliny Rówienek): R. Gajewski i B. Probulski, 25 sierpnia (V+, 5 godzin).

Zabi Wierch Jaworowy — wschodnią ścianą (z Jaworowego Ogrodu): M. Gruszka, Z. Stecka i T. Świerczyzna, 18 sierpnia (II, miejsce IV+, 4 godziny).

Wielki Kościół (nowa droga?) północno-wschodnim filarem grania „Dziadów”: M. Mikołajczyk i M. Popko, 3 września (V H1, T. 4/74, s. 178).

PIERWSZE POLSKIE PRZEJŚCIA

Maly Lodowy Szczyt — pd. ścianą, drogą Paleńską: L. Kozakiewicz, W. Myszkowski i A. Pawlik, 25 sierpnia.

Pośrednia Grań — prawą depresją (G-P s. 96, nr 2): M. Serwa i J. Piszczyk, 18 sierpnia.

Pośrednia Grań — drogą Orolina (G-P s. 95, nr 2): M. Serwa i J. Piszczyk, 18 sierpnia.

Złota Sciana — drogą Orolina (G-P s. 89, nr 9): W. Myszkowski i W. Szałankiewicz, 18 sierpnia.

Złota Sciana — tzw. drogą „Shocking blue”: A. Pawlik i L. Kozakiewicz.

Mała Łomnicka Turnia — drogą Pająków: L. Kozakiewicz i W. Myszkowski, 24 sierpnia.

CIĘKAWSZE PRZEJŚCIA KOBIECĘ

Grań Tatr (od przełęczy Zdziarskiej do Kasprowego): Magdalena Sułocka i Ewa Szcześniak, 31 lipca — 8 sierpnia.

Maly Młynarz — direttissima: Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska, 4 oraz 13 i 14 lipca.

Łomnica — zachodnią ścianą — „hokejka”: Halina Kaniut i Anna Skowrońska, sierpień.

NOWE DROGI I WARIANTY

Cubryna — pd.-zach. filarem, z Doliny Piarżyskiej: E. Kwieciński i K. Łoziński, 16 sierpnia (V, 4 godziny). W podsumowaniu sezonu letniego 1973 (T. 2/74 s. 60) podałem błędnie, że jest to powtórzenie tzw. drogi szczecińskiej na tej ścianie. Droga K. Łozińskiego wiedzie tą samą formacją, ale w sposób odmienny.

Mięguszowiecki Szczyt — lewym ograniczeniem ściany czołowej pn. filara: K. Łoziński i J. Płaskowski, 4 lipca (VI—, 4 godziny). Drugie przejście z kilkuwyciągowym nowym wariantem: P. Garbaczewski i K. Hetnał, 8 sierpnia.

Młynarzowe Widła — prawą częścią wsch. ściany: K. Hóbrzański i K. Łoziński, 25—29 sierpnia 1973 (VI, H2, 8 godzin).

Zółta ściana — drogą Petrika: M. Koras i J. Wolf, 14 lipca.

Mały Kieźmarski Szczyt — pn. ścianą Boćkowej Turni, tzw. Chrumińską drogą: M. Koras i J. Wolf, 18 lipca.

Mały Kieźarski Szczyt — pn. ścianą Boćkowej Turni, krawędzią „Weberówki”: W. Krajewski i J.W. Narożniak, 18 lipca.

Kołowy Szczyt — północną ścianą tzw. direttissimą Dieków na środkową turnię: Z. Bajsarowicz, C. Bajsarowicz, P. Garbaczewski i A. Lwow (III, przejście w ogóle), 4 sierpnia.

W uzupełnieniu informacji o pierwszym polskim przejściu tzw. Czarnego Filara na zachodniej ścianie *Łomnicy* (III przejście w ogóle) podaję skład całego zespołu: C. Bajsarowicz, P. Garbaczewski i A. Lwow, 10—11 sierpnia.

Andrzej Skłodowski

ANNA CZERWIŃSKA i KRYSZYNA PALMOWSKA

Dwa dni słońca na Małym Młynarzu

KRYSZYNA:

Lipiec w Tatrach był w tym roku wyjątkowo deszczowy. Na *taborisku* na Szalasiskach błoto sięgało do kostek, frustracja zgromadzonych tam taterników dochodziła do szczytu, a życie towarzyskie kwitło bujniej niż zwykle. W tej sytuacji rzucony przez Ankę pomysł zaatakowania żeńską dwójką *direttissimym* Małego Młynarza wzbudził zrozumiałe i powszechne zainteresowanie. Opinie były zgodne: największy optymista nie dawał nam więcej, niż 49% szans. Początkowo i ja byłam przeciwna atakowaniu drogi tej klasy, był to dla nas przecież początek sezonu. Zmieniłam jednak zdanie, zderzona złośliwością pogody, która udaremniała wszelkie inne próby. I oto któreś czarnej nocy, niepewne, czy deszcz nie zawróci nas znowu z podejścia, wyruszyliśmy z ciężkimi plecakami pod ścianę. Upředzono, że po ostatnim zimowym przejściu nie pozostawiono prawie żadnych haków, wzięliśmy imponującą ilość żelaza.

Północna ściana Małego Młynarza, którą zobaczyłam wtedy po raz pierwszy, wywarła na mnie duże wrażenie. Nie dodało mi to otuchy, gdy w parę godzin później startowałam do pierwszego wyciągu trudności — od charakterystycznego kociołka w dolnej partii ściany. Wyciąg był rzeczywiście trudny, w każdym razie ryzykowny i prawie bez starych haków. W pamięci został mi niemiły trawers na początku hakówki, który z braku możliwości wbić czegokolwiek przeszedł klasycznie. Po pewnym czasie udało mi się nawet nabrać zaufania do cienkich pętelek

zakładanych na „obłych występach skalnych”, i pewnie tylko z przyzwyczajenia kłębam niemiłosiernie swój umiarkowany wzrost. W górnej części wyciągu poszłam prawdopodobnie za bardzo w lewo i o parę metrów od następnego stanowiska czekały mnie ciężkie chwile. Chyba tylko dopinająca obecność naszych dwóch kolegów, którzy byli przypadkowymi świadkami moich zmagania, pozwoliła mi wpaść się w końcu do haka stanowiskowego. I tu niestety zakończyła się wspinaczka tego dnia. Następnego wyciągu, który miał trwać kilka godzin, nie warto już było zaczynać, gdyż pogoda wyraźnie się psuła. Zdecydowałam się więc zjechać, wybijając po drodze haki. Zanim jednak znowu stanęłam na ziemi, czekały mnie jeszcze efektowne wahadła do haków przygotowanych — w zupełnej ekspozycji.

Biwakowałyśmy w kociołku. Nad ranem obudziły nas krople deszczu, spływające po płachcie biwakowej. Gdy wyrzaliśmy, cała dolina była spowita w gęstej mgle. Nie zanosilo się na to, aby wkrótce można było ponowić atak.

ANKA:

Za drugim razem nocowałyśmy pod ścianą na niewielkiej płaszczyźnie, nakrytej okapem skalnym. Noc była piękna — a niebo pełne gwiazd. Czyżby nareszcie pogoda?

Tym razem byłyśmy w kociołku dużo wcześniej. Ściana ociekała wodą — nic dziwnego: po dziewięciu dniach deszczu! Lecące gdzieś z wysoka krople wyznaczały pion, poza który znacznie wychylała się po-

zostawiona przez nas liną. Podczas gdy Krystyna prusikowała i wciągała plecaki, ja przygotowywałam sprzęt na następny wyciąg, by uniknąć manipulacji na wiszącym stanowisku. Pomysł był dobry, ale wchodzenie po linie z dużą ilością sprzętu nie należało do przyjemności. Z ulgą minęłam Krystynę i ruszyłam do góry. Teren był lekko przewieszony, gdzieniegdzie widać było ślady po hakach. Wyżej wspinaczka stawała się emocjonująca — duże wysięgi, niezbyt pewne haki, w dole urwiska wielkiego żlebu opadającego spod ściany. Napotkane dwie solidne rynny z pętlami znacznie poprawiły mi samopoczucie. Potem kilka cienkich listków wbitych na parę milimetrów, jeszcze jeden stary hak i efektowne wyjście na małą pochyłą półeczkę. Stanowisko. Ściągając Krystynę cieszyłam się z pięknej pogody i z przebytych trudności. Tego dnia czekał nas jeszcze jeden wyciąg; podobno niezbyt trudny, doprowadzający do wygodnej półki biwakowej. Według opisu należało iść w lewo w górę trawersem przez skalne żeberka. Nie odmówiłam sobie jednak przyjemności zrobienia „wariantu prostującego”, który kosztował mnie kilka godzin wielkiego wysiłku i był z pewnością najtrudniejszą hakówką, z jaką się kiedykolwiek spotkałam. Kiedy wychodziłam z ławeczek było już ciemno. Kilka metrów nad sobą widziałam gałęzie kosówki. Wreszcie wygodna półka — dużo miejsca i koniec pracy na dzisiaj.

KRYSTYNA:

Biwak wypadł w zbawczejżyży. Po przeżyciach ostatnich godzin, Anka zasnęła niemal natychmiast, nie przełknąwszy nawet dobrze swojej porcji konserwy, ja wierciłam się długo w mokrej płachcie, zmarznięta, bezskutecznie usiłując znaleźć wygodniejszą pozycję. Przed świtem zbudziłam Ankę i ruszyłam do akcji. Następny fragment wspinaczki wspominamy najprzyjemniej z całej drogi. Po ekspozycji z poprzedniego dnia przewieszone zacięcie wydawało się być najwyższej pionowe, skała prawie sucha, trudności takie akurat i słońce, wymarzone słońce, które wkrótce zresztą zaczęło nam się dawać we znaki, ponieważ zabrałyśmy za

mało wody. Szybko zdobywałyśmy wysokość a wraz z nią pojawiła się świadomość, że oto do niedawna nieprawdopodobne marzenie staje się powoli rzeczywistością. I tylko stanowczo dość miałam przeciągania ciężkich plecaków, złośliwie klinujących się gdzieś w kosówce, od którego robiły mi się pęcherze na palcach. Trochę emocji dostarczyła jeszcze mokra ścianka a potem trawers, który doprowadził mnie do odpękniętego bloku. Tu zgodnie z umową prowadzenie przejęła partnerka.

ANKA:

Ostatni wyciąg trudności. Trawers w lewo przewieszoną ścianką, potem płyty i pas okapów. Wyjście na płyty było trudne: startując z bardzo słabego haka musiałam sięgnąć daleko w lewo do tkwiącego w niewyraźnym zacięciu starego listka. Hak, na którym wisiałam, dwukrotnie wypadł przede mną w momencie przechodzenia w trzecie szczebelki, a ja zawisałam z ręką w pętli wpiętej niżej. To były ciężkie chwile. Takie trudności tak blisko końca... Uratowała nas mała łyżeczka CVM, pożyczona na *taborku* — utrzymała przez chwilę mój ciężar i pozwoliła mi dobrać się wreszcie do owego upragnionego listka. Wyżej było już łatwiej — płyty dało się przejść klasycznie a okap nie był technicznie trudny.

Według Krystyny dalsza wspinaczka miała być już klasyczna. Miałam jednak na ten temat zupełnie inne zdanie — na wyjście z ławeczek zdecydowałam się dopiero po kilku kolejnych hakach. Ostatnie metry... Trudności były jeszcze wciąż duże ale wzbierająca we mnie radość dodawała mi sił. Piękna klasyczna wspinaczka doprowadziła mnie do zacięcia między charakterystycznymi uszami skalnymi. Ściągnęłam plecak. Potem, gdy wspinała się Krystyna, patrzyłam w dół na wieczorne mgły płynące Doliną Białej Wody. Ściany nie było widać. Nade mną, na tle ciemniejącego nieba, ostro rysowała się bliska grań szczytowa. Wiał chłodny wiatr. Ściągając linę coraz wyraźniej słyszałam zbliżającą się partnerkę. Gdy w chwili później stanęła obok mnie na wąskiej półeczce, wiedziałam że droga należy do nas.

Stałe haki w skałkach

Od pewnego czasu na popularniejszych drogach skałkowych daje się zauważyć niepokojące zjawisko niszczenia szczelin, w których w miejscach wbijania haków tworzą się wielkie dziury. Pogarsza to asekurację, przede wszystkim jednak niweczy naturalny charakter skały. Aby temu zapobiec, pragniemy przeprowadzić akcję osadzania sta-

łych haków. Początkowo zrobimy to na kilku najbardziej zniszczonych drogach. Prosimy o niewybijanie tych haków — będą to grube klincałe, z uwagi na rozmiary i ciężar nie nadające się do normalnego użytkowania. Haki te pomalowane zostaną farbą, co wykluczy ewentualne pomyłki.

Zbigniew Wach

Krakowskie alpinistki w Norwegii

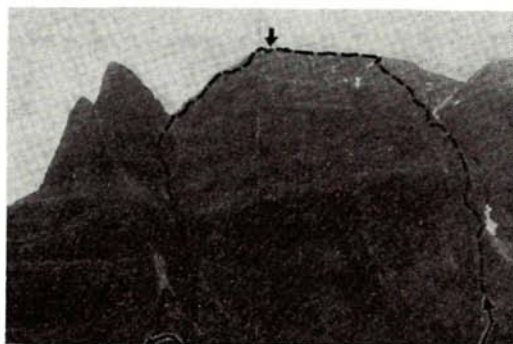
Od 10 sierpnia do 3 września 1973 r. przebywała w Norwegii na obozie Koła Krakowskiego KW grupa alpinistek w składzie: Alicja Bednarz, Maria Bieniek, Zofia Gerlach, Elżbieta Lipowska i Ewa Urbanik. Natomiast piszący te słowa spełniał funkcję kierownika. Działalność prowadzono w dolinach Romsdal, Isterdal, Vengedal oraz Innerdal. Niestety trafiliśmy na bardzo złą pogodę, która poważnie ograniczyła nasze plany sportowe. Drugą przeszkodą był brak własnego środka lokomocji, co spowodowało że każdą drogę wspinaczkową osiągnano po wielogodzinnych marszach, najczęściej po asfaltowych szosach. Mimo niesprzyjających warunków pobyt w górach Norwegii należy uznać za udany.

W dniach 15—17 sierpnia 1973 r. Elżbieta Lipowska przeszła wraz z Władysławem Woźniakiem z Koła Warszawskiego wschodni filar Trollryggen. Alicja Bednarz, Maria Bieniek, Ewa Urbanik i Ryszard Kozioł dokonali pierwszego wejścia zachodnim filarem Tarnfiellu z doliny Innerdal (24—25 sierpnia). Ten sam zespół przeszedł nadto uciążliwą grań Bispan—Kongen (13—14 sierpnia). Na zakończenie obozu Elżbieta Lipowska weszła wraz z alpinistami fińskimi na szczyt Dalatnetet, natomiast Alicja Bednarz, Maria Bieniek, Ryszard Kozioł i Norweg K. Giul pokonali w rekordowym czasie zachodnią grzędę Romsdalshornu (2 września).

Za radą zawsze życzliwych Heenów udaliśmy się do doliny Innerdal. Wyjazd nastąpił 22 sierpnia w trakcie kilkudniowego załamania pogody. Początek pobytu nie zwiastował poprawy. Toteż pierwszy dzień słoneczny zmobilizował wszystkich do wspinaczki. A. Bednarz, M. Bieniek, E. Urbanik i R. Kozioł wyruszyli do doliny Giklingdalen.

Przechodząc przez nią zwróciliśmy uwagę na wyraźny zachodni filar rozłożystego masywu Tarnfiellu. Nie sądziliśmy wówczas, że jest to formacja oczekująca na pierwsze przejście. Pogoda była bezchmurna, jedyne zastrzeżenie budziło zaśnieżenie, dość duże, jak na warunki letnie. Zdecydowaliśmy się jednak na rozpoczęcie wspinaczki. W miarę nabierania wysokości rosło oblodzenie skały, zaczęły nam również towarzyszyć lawinki śnieżne. Osiągnęliśmy ostrze filara i nim lekko przewieszoną ściankę. Wyprowadziła ona na kompletnie zaśnieżoną grań. Brodząc po pas w śniegu doszliśmy do następnej ścianki, znacznie wyższej niż pierwsza. Po jej pokonaniu znaleźliśmy się na grzędzie zakończonej kominem. Przebijając się przez

warstwy śniegu wyszliśmy nim na rozłożyste plateau, będące równocześnie wierzchołkiem Tarnfiellu. Brnąc w dalszym ciągu w kopnym śniegu okrążyliśmy plateau, nie zauważyliśmy jednak dogodnej drogi zejścia, ze wszystkich stron góra była regularnie podcięta. Sytuację pogarszały zapadające ciemności i wzmagający się wiatr, połączony ze spadkiem temperatury. Po krótkiej naradzie zdecydowaliśmy się na schodzenie w kierunku północno-zachodniej przełęczy.



Zachodni filar Tarnfiell z drogą krakowską.

Fot. Ryszard Kozioł

Jak się później okazało, było do niej tylko 250—300 m, ale zejście zajęło nam blisko 5 godzin. Teren był niebezpieczny: śnieg, lód i kruche skałki. Zgrabiałe palce nie wyczuwały chwytów, ciemność uniemożliwiała wypatrzenie dogodnych stopni. Lina najpierw przemoczona, potem na mrozie zeszywniała, utrudniała asekurację.

Dziewczęta zdobyły się w tej trudnej sytuacji na maksymalny wysiłek, mimo że całodzienną wspinaczką były wyraźnie zmęczone. Powoli obniżaliśmy się i o 2 w nocy doszliśmy do wymarzonej przełęczy. Tu mogliśmy ugotować herbatę i coś niecoś zjeść, a załamanie skalne dawało schronienie przed porywistym wiatrem. Z pierwszym braskiem dnia rozpoczęliśmy dalsze zejście — już zupełnie łatwe. Nowa droga pod względem trudności przypomina popularną tatrzańską „setkę”, jest jednak od niej nieporównanie dłuższa (około 20 wyciągów). W dodatku warunki, jakie zastaliśmy — pełnia zimy — zmusiły nas do wykorzystania wszystkich naszych umiejętności alpinistycznych.

Nowe problemy w Wenezueli

Podczas wyprawy KW do Chile i Peru, bawiąc przejazdem w Caracas, oglądałem w domu mego przyjaciela, dra Eugenio de Bellard Pietri, znanego speleologa wenezuelskiego, zdjęcia radarowe tajemniczych płaskowyżów Jaua, Sarisarinama i Guanacoco, połączonych na południu kraju przy granicy Brazylii. Wprawdzie już w 1902 r. podróżnik André oglądał je z oddali — pionowe ściany wyniesione ok. 700 m ponad otaczającą dżunglę amazońską — jednak do r. 1967 załedwie dotarto do ich krawędzi. Dopiero wykonane w ostatnich latach zdjęcia z małej wysokości, ujawniające istnienie na płaskowyżach osobliwych „kraterów”, wzbudziły nowe zainteresowanie.

Niedawno otrzymałem od dra de Bellard Pietri wyczerpujące materiały dotyczące wstępnej eksploracji. Zorganizowana przez Sociedad Venezolana de Ciencias Naturales, odbyła się w lutym 1974 r. wyprawa z udziałem 24 osób, w tym 14 naukowców różnych specjalności, 2 alpinistów oraz jednego speleologa.

W płaskowyżu Sarisarinama, mającym wymiary ok. 45 × 25 km, zbudowanym z piaskowców prekambryjskich, odkryto olbrzymi system krasowy. Zaobserwowano z powietrza liczne i olbrzymie, przeważnie kolisty studnie i zapadliska, świadczące o istnieniu podziemnego systemu odwodnienia. Ze ścian płaskowyżu (ok. 1400 m n.p.m.) wypływały liczne wodospady — najwyższy ok. 750 m wysokości. Wyładowano na skraju najpotężniejszej studni, o średnicy otworu ok. 400 m, schodząc do dżungli po drabinie z helikoptera, po czym wyrąbano miejsce na lądowisko. Następnie trzy osoby zjechały na dno

wzdłuż pionowej ściany 320 m wysokości, szczęśliwie unikając strącenia przez obrywające się gazy piaskowca. Zjazdy zajęły 9 godzin. Na obwodzie studni zaobserwowano liczne wodospady. Ich wody znikają pod rumowiskiem na dnie, dając zapewne początek rzece podziemnej. Spędzono tam 6 dni, nie mogąc wydostać się, jak planowano, z pomocą jumarów, gdyż niemożliwe okazało się ich użycie na wybrzuszonych okapach przewieszek. Konieczne było wprowadzenie samolotem drabinek z Caracas.

Stwierdzono, że w części środkowej studnia ma głębokość ok. 375 m. Rumowisko porośnięte jest drzewami, żyją tam liczne owady, gady oraz ptaki guacharo, ściśle związane z jaskiniami, w których głębi gniazdują i spędzają dzień, wylatując w nocy na zewnątrz. Zarówno w studni, jak i na płaskowyżu odkryto liczne endemiczne gatunki roślin i owadów. Znaleziono korytarz jaskiniowy o silnym przewiewie, jednak niedostępny dla ludzi z powodu zawaliska. Na tym samym płaskowyżu opuszczono się następnie do mniejszej studni o głębokości 170 m i napotkano tam 70-metrowy korytarz. Większa ze studni, nazwana Sima Humboldt, posiada średnicę bodaj największą na świecie (400 m), zaś pod względem głębokości (—375 m) zajmuje 3 miejsce — po meksykańskich Sotano de Barro (—410 m) i Sotano de las Golondrinas (—376 m).

Tak więc speleologia odkrywczą otrzymała do rozwiązania nowy wielki problem, a szczególne trudności może sprawić tu nie tyle nawet dotarcie na miejsce, ile penetracja korytarzy w piaskowcu — materiale kruchym i łatwo wietrzejącym, zwłaszcza w tropikalnym klimacie.

JANUSZ RADZIEJOWSKI

Odkrycie Jaskini Księżycowej

W dniach od 7 do 31 sierpnia 1974 r. działała w Austrii Akademicka Wyprawa Speleologiczna, zorganizowana przez Akademicki Klub Speleologii i Alpinizmu przy Politechnice Częstochowskiej. Wzięli w niej udział Bożena Dziuk, Bogumiła Owczarek (kierownicza), Joanna Krukowska, Franciszek Baran, Jan Leciński, Zdzisław Krukowski, Zbigniew Parkitny, Janusz Radziejowski

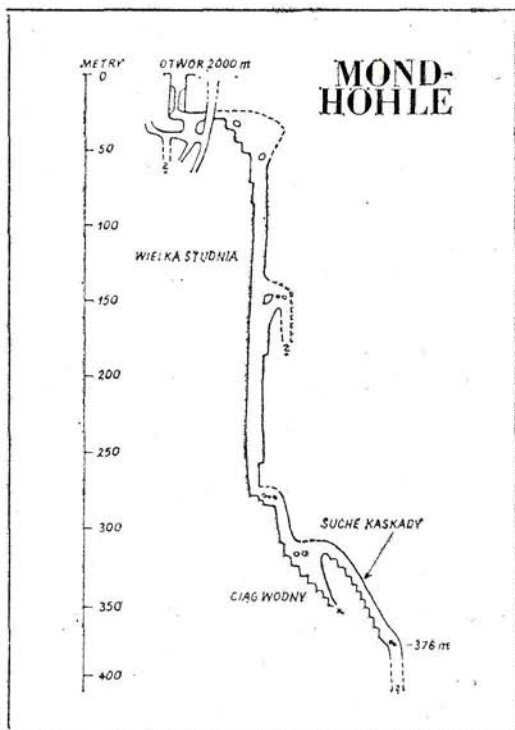
(Speleoklub PTTK — Częstochowa) oraz Zdzisław Teodorowski. Naszym celem było poszukiwanie i eksploracja nowych jaskiń w rejonie Hoher Göll, 20 km na południe od Salzburga. Grupa ta zbudowana jest z trawosowych wapieni i dolomitów. Duże deniwelacje między jej partiami podczytowymi a położonym na wysokości 550 m dnem doliny Bluntau stwarzają teoretyczne szanse istnie-

nia jaskiń o głębokości większej niż 1000 m. Jest to przy tym teren dość rzadko odwiedzany przez Austriaków, którzy prowadzą swoją działalność w innych masywach.

Przy transporcie 600 kg żywności i sprzętu do doliny Bluntau pomagali nam austriacy grotolazi z Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu. O nadzwyczajnej życzliwości członków tego klubu mieli okazję przekonać się wszyscy przebywający w Hoher Göll Polacy. Austriacy pomagali nam także w czasie transportu sprzętu do chatki biwakowej koło otworu Gruberhornhöhle, która miała być naszą bazą w górach. 15 sierpnia, po zakończeniu transportu, rozpoczęliśmy akcję poszukiwawczą. Opierając się na relacjach i materiałach uczestników poprzednich wypraw za najbardziej interesujący rejon uznaliśmy niewielki kocioł skalny znajdujący się na wschód od szczytu Gruberhorn, ok. 200 m powyżej chatki. Dno jego, położone na wysokości 2020—2000 m pokrywa lapiaz, w którym istnieje szereg studni, w większości nie zbadanych. W pierwszych dwóch studniach spotkał nas zawód — kończyły się zawałkami. W trzeciej zjeżdżając, jako pierwszy J. Leciński znalazł w pokrytym śniegiem dnie wejście do idącego w dół śnieżnego korkociągu, którym zjechał aż na krawędź skalnego progę i stwierdził możliwość dalszej eksploracji. Tego dnia wraz z Z. Krukowskim i J. Radziejowskim dotarli po pokonaniu owego 10-metrowego progę do salki, z której odchodziły 3 wysokie szczełiniowate korytarze. Szybko okazało się, że każdy z nich kończył się głęboką studnią. Nie mieliśmy wtedy sprzętu, by zbadać co jest dalej, ale wszystko wskazywało na to; że tym razem jaskinia „puści”.

Dalszą eksplorację podjęliśmy 18 sierpnia. Do jaskini weszli B. Owczarek i J. Leciński oraz Z. Parkitny i Z. Krukowski, którzy dwójkami mieli zaatakować dwie studnie rokujące największe nadzieje. Parkitny i Krukowski zjechali do studni pod zwałiskiem, zakończonej po 18 m niedostępną szczeliną. Tymczasem Owczarek i Leciński po pokonaniu zapieraczkowego trawersu doszli do zaklinowanej w szczelinie wanty, skąd po 10-metrowym zjeździe znaleźli się w salce. Trzy metry niżej czerniał otwór olbrzymiej studni. Rzucane w dół kamienie długo odbijały się o ściany, coraz słabiej było słychać odgłosy ich uderzeń.

Po połączeniu się obu dwójek podjęto próbę zjazdu, zakończonej 35 m niżej, gdzie Krukowski znalazł niewielką półkę. Głębiej studnia rozszerzała się tak, że trzeba by ryzykować zjazd o niewiadomej długości bez kontaktu ze ścianą. Obie zespoły wycofały się więc z jaskini, a wieczorem do akcji ruszyli B. Dziuk, J. Krukowska, F. Baran i J. Radziejowski z zadaniem poszukania „obejścia” „studni bez dna” oraz splanowania odkrytych partii.



20 sierpnia w czasie próby pokonania studni Z. Krukowski i J. Leciński zjechali na dużą półkę położoną 95 m poniżej jej krawędzi, zbudowaną z zaklinowanych głazów. Z. Krukowski zjechał jeszcze 60 m w głąb i stanął na niewielkim stopniu. Próba określenia stamtąd z pomocą kamienia odległości do dna również nie dała rezultatu, wobec czego po kilkunastu godzinach akcji wróciliśmy na powierzchnię.

Dopiero 24 sierpnia, po okresie złej pogody, do jaskini weszła grupa szturmowa w składzie: B. Dziuk, B. Owczarek, Z. Krukowski, J. Leciński i J. Radziejowski. W czasie zjazdów do olbrzymiej studni, na głębokości 148 m słyszeliśmy wyraźnie odgłosy przechodzącej właśnie nad górami burzy, co świadczy o licznych połączeniach szczeliny, na której studnia jest rozwinięta, z powierzchnią. Kontynuując eksplorację, odkryliśmy na głębokości 188 m kolejną półkę z oryginalną barierką oddzielającą ją od studni. Można się tam było dostać 40-metrową szczeliną, stanowiącą obejście głównego ciągu studni. Dalszy 70-metrowy odcinek doprowadził nas na sporą platformę, skąd 20 m niżej ujrzyliśmy dno. Studnia liczy więc 225 m głębokości, a pierwszy na jej dnie stanął Z. Krukowski. Stąd po odpoczynku ruszyliśmy dalej. Po kilkunastu metrach prowadzącego na wschód korytarza doszliśmy nad krawędź nowej studni. Ma ona 30 m a

w połowie jej głębokości ze szczeliny wypływa woda, tworząc wodospad. Na dnie owej studni woda opada kaskadami ok. 30 m w głąb, gdzie dalszą drogę zamyka ciasna szczelina. Z poziomą dna studni udało się nam przetraversować szczelinę, która wyprowadziła nas do Suchych Kaskad. Był to dalszy ciąg jaskini z kilkunastoma studzienkami, którymi zdołaliśmy zejść aż do poziomowi —376 metrów, gdzie droga skończyła się nad kolejną głęboką studnią. Niestety brak czasu i sprzętu nie pozwolił nam na pokonanie tej przeszkody. Trzeba było się wycofać. Odwrót był bardzo ciężki. W czasie, gdy wychodziliśmy z wielkiej studni nastąpił błyskawiczny przybór wody, której tam przedtem prawie nie było. W czasie dosłownie paru sekund w studni zaczął się niezwykle obfity „deszcz”. Na powierzchnię wyszliśmy 27 sierpnia po 50 godzinach spędzonych w jaskini. Wyprawa zakończyła swój pobyt w Hoher Göll 30 sierpnia. Odkryta przez nas i częściowo zbadana Mondhöhle (Jaskinia Księżycowa) ma więc obecnie 376 m głębokości i znajduje się na 12 miejscu na liście najgłębszych jaskiń Austrii. Najważniejsze jest jednak to, że rokuje ona poważne nadzieje na dalsze odkrycia. Jej główny ciąg stanowi otwarty problem, a dalsza eksploracja pozwoli na pewno na osiągnięcie b. dużej głębokości (teoretycznie nawet do ok. 1400 m), ponieważ najwyższe źródło w tej okolicy leży na wysokości ok. 600 m. Brak czasu nie pozwolił nam atakować zauważanych bocznych problemów, tak więc przyszłe wyprawy do tej jaskini będą miały okazję rozwiązać nie jedną zagadkę.

ANDRZEJ GÓRNY

Abisso Michele Gortani

Jaskinia Abisso Michele Gortani we Włoszech stała się celem naszej wyprawy ze względu na wysoką (czwartą) pozycję na liście najgłębszych jaskiń świata, jak również z uwagi na fakt, że poza dwiema włoskimi, nie działała w niej żadna wyprawa zagraniczna, w której wyniku osiągnięto by dno. Wyprawę zorganizowaliśmy w porozumieniu z Włoską Komisją Speleologii i speleologami angielskimi, z którymi wspólnie mieliśmy dokonać przejścia. Anglicy nie stawili się w wyznaczonym terminie, natomiast Włosi ograniczyli się do dostarczenia nam dokumentacji dotyczącej jaskini. Wyprawa została zorganizowana przez Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK, z pomocą Krakowskiego Oddziału PTTK, oraz miejscowych instytucji i zakładów pracy, jednak

Przestrzec należy, że mogą się one spotkać tu z jeszcze innego rodzaju trudnościami. O-tóż w otworze jaskini leży śnieg i przypuszczać wolno, że tylko słaba zeszlorzocna zima sprawiła, iż studnia wejściowa była drożna. Nie wykluczone, że po zimie z obfitymi opadami trzeba się liczyć z koniecznością jej odkopywania.

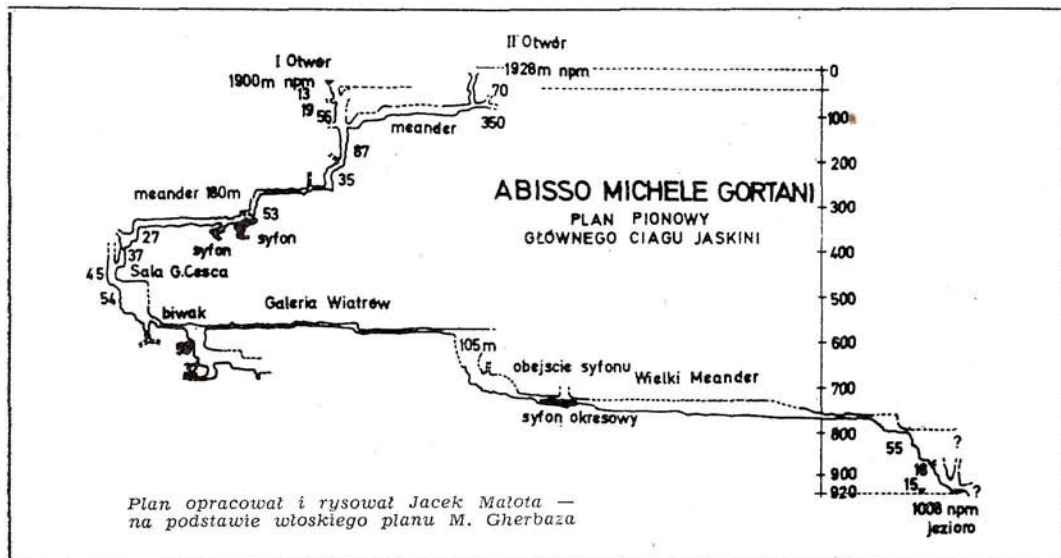
Mondhöhle jest jaskinią rozwiniętą na olbrzymich szczelinach tektonicznych o ogólnym przebiegu N-S i E-W. Charakterem budowy przypomina takie jaskinie tatrzańskie, jak Ptasia Studnia czy Wielka Litworowa. Utworów naciekowych w zasadzie brak. Ściany w miejscach nie przewieszonych pokrywają żłobki i rynny wymyte przez wodę. Ze śladami erozji wodnej można się też zetknąć w Suchych Kaskadach. Do osobliwości należy zaliczyć występujące w całej właściwie jaskini szlify skamieniałości, zbudowanych prawdopodobnie z krzemu. Najciekawsze jednak są występujące w dolnych partiach Suchych Kaskad skamieniałości wypreparowane w formie regularnych muszli i „gałązek koralowca”, sterczących z wapiennych ścian. W górnych partiach wielkiej studni napotkać można soczewki czerwonej skały, prawdopodobnie typu terra rossa, której odłamki licznie zalegają dno studni. Jaskinia stanowi więc również obiekt niezwykle ciekawy dla geologa.

Mamy nadzieję, że uda nam się zorganizować w roku 1975 nową wyprawę do tej tak interesującej i rokującej nadzieje jaskini, wykorzystując, oczywiście, zdobyte już doświadczenie.

znaczną część kosztów ponieśli sami uczestnicy. Udział w niej wzięli: Andrzej Bałas, Andrzej Ciszewski, Wojciech Dobrzański, Andrzej Górny (kierownik), Andrzej Kokoszka, Jan Łopaciński, Jacek Małota, Jan Śmiałowski i Gerard Tałach.

Mimo usilnych starań nie udało się nam zdobyć samochodu ciężarowego, bagaż wysłaliśmy więc do Włoch pociągiem, jako przesyłkę ekspresową. Również pociągiem jechało 5 uczestników wyprawy, pozostała czwórka dojechała samochodem osobowym.

Jaskinia Abisso Michele Gortani leży w Alpach Julijskich, w masywie Monte Canin. Dwa jej otwory znajdują się na Plateau Północnym, pod szczytem Monte Canin, na wysokościach 1900 i 1928 m. Otoczenie jest olbrzymim lapiazem podziurawionym setkami



otworów, zupełnie pozbawionym wody. Jaskinia została odkryta w 1965 r. przez członków klubu „Eugenio Boegan” z Triestu. Przez 8 lat trwała jej eksploracja, której wynikiem było odkrycie ponad 7 km korytarzy i dwukrotne osiągnięcie syfonu końcowego na głębokości 892 m. W 1972 r., po odkryciu drugiego, wyższego otworu, głębokość wzrosła do 920 m, nie dokonano jednak przejścia całości systemu.

Jaskinia rozwinięta jest w dolomitowo-wapiennej formacji „Dachstein” wieku triasowego. Posiada bardzo skomplikowane warunki hydrogeologiczne, barwienia cieków wykazały bowiem, że część jej wód pojawia się na terenie jugosłowiańskim, w wywierzynkach w dolinie Socy (620 m) a część w jaskini Fontanon Goriuda po stronie włoskiej, na wysokości 850 m. Temperatura wody i otoczenia w jaskini wynosi 2°C.

13–14 sierpnia — transport bagażu i zakładanie bazy przy I otworze.

15 sierpnia — rekonesans przez otwory I i II, transport części sprzętu do połączenia ciągów na głębokości 118 m.

16 sierpnia — zdjęcie ubezpieczeń z pierwszego ciągu. O godz. 14 wyjście grupy transportowej (Bałas, Dobrzański i Małota).

17 sierpnia — o godz. 13 powrót grupy transportowej z poziomu –320 m, o godz. 19.15 wyjście grupy szturmowej (Ciszewski, Górny i Kokoszka).

18 sierpnia — o godz. 10 grupa szturmowa zakłada biwak na głębokości 580 m i po 7 godzinach snu wyrusza w kierunku dna.

19 sierpnia — o godz. 3.30 zostaje osiągnięty poziom –920 m, przy czym stwierdzamy, że jaskinia ciągnie się dalej (kaskada za „syfonem” końcowym). Dalszą eksplorację uniemożliwia nam jednak brak sprzętu. Zostawiamy poręczki z barwami narodowymi. O godz. 12 powrót grupy szturmowej na biwak (–580 m). Awaria telefonu — brak łączności z powierzchnią.

20 sierpnia — o godz. 13 wyjście z biwaku w kierunku powierzchni po 18-godzinym śnie. Lik-

widacja ubezpieczeń i wyniesienie sprzętu na poziom –350 m.

21 sierpnia — o godz. 1.50 wyjście na powierzchnię po 78 godzinach i 35 minutach akcji.

22 sierpnia — godz. 13.00 wyrusza grupa transportowa (Bałas, Dobrzański, Tałach, Smiałowski). O godz. 17 na powierzchni zaczyna się burza połączona z silnym opadem deszczu, który powoduje duży przybór wody w jaskini, uniemożliwiający przez 12 godzin powrót grupy transportowej.

23 sierpnia — o godz. 18 zakończenie transportu z pomocą wszystkich uczestników wyprawy.

Ogólny koszt wyprawy zamknął się w kwocie 86 000 zł, przy 36 000 zł dotacji. Wyprawą tego typu powinna dysponować własnym samochodem ciężarowym, który ze względu na dużą ilość i ciężar bagażu oraz słabą komunikację autobusową we Włoszech (a nawet zupełny jej brak) jest wręcz niezbędny.

Po udanej akcji w Abisso Michele Gortani, mogliśmy stwierdzić, że należy ona do jaskiń bardzo trudnych. Uciążliwe, szczególnie przy transporcie sprzętu, są długie ciasne meandry, z których najdłuższy, Grande Meandro, ma przeszło 1 km, dalej — duża liczba głębokich pionowych studni (w głównym ciągu pokonaliśmy ich 700 m, prawie wszystkie bez kontaktu ze ścianą), wreszcie niska temperatura i kaskady wody w studniach.

Użyliśmy wszystkich zabranych z kraju lin o łącznej długości 1360 m. Cała akcja prowadzona była samodzielnie, bez jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz, opieraliśmy się tylko na doskonałym włoskim opisie jaskini. Doniosłe znaczenie ma stwierdzenie dalszej kontynuacji jaskini za tzw. syfonem końcowym, co było dużym zaskoczeniem zarówno dla nas, jak i dla speleologów włoskich. Od-

krzycie to otwiera możliwość odnalezienia połączenia jaskini z niżej położoną Fontanon Goriuda (850 m). Podczas penetracji na powierzchni znaleźliśmy też kilka arenów, usytuowanych powyżej znanych otworów jaskini — i od tej strony istnieje więc możliwość dalszej eksploracji. Gdyby problemy te udało się pozytywnie rozwiązać, cały system Abisso Michele Gortani osiągnąłby głębokość ok. 1150 m. Na olbrzymim północnym plateau masywu Monte Canin skartowano do-

tychczas przeszło 300 jaskiń i arenów, z których kilka osiąga głębokość ponad 700 m. Możliwe jest odkrycie jaskiń osiągających głębokości przekraczające 1200 m, a więc najgłębszych na świecie.

Z uwagi na stosunkowo łatwy dojazd, dużą liczbę problemów eksploracyjnych i możliwość odkrycia najgłębszej jaskini świata, masyw Monte Canin jest rejonem godnym dalszego zainteresowania ze strony speleologów polskich.

W MASYWIE CZERWONYCH WIERCHÓW

W ścianie Kazalnicy Miętusiej, około 150 m ponad dnem Wielkiej Świstówki, odkryto nową jaskinię, którą nazwano Studnią w Kazalnicy. Od lat uwagę grotolazów przyciągał niezwykle mocny ciąg powietrza wydobywający się spośród rumoszu skalnego zasłaniającego spąg tzw. „Studni” — fragmentu większego systemu jaskiniowego. Dopiero po blisko dwuletnich pracach zakopiańskich grotolazów udało się odsłonić wejście i w dniach 29—30 września 1973 dokonać przejścia nowo odkrytej jaskini (Bronisław Kaleciak, Stanisław Miśkowiec, Christian Parma, Maciej Pawlikowski i Piotr Podo-

biński). Tworzy ona system ładnie wymyślonych przez wodę stromych korytarzy i studzienek, opadających wzdłuż jednego generalnego kierunku 40°—220°. Sprowadzają one na głębokość 34 m poniżej otworu wejściowego, do obszernej salki zasłanej wantami, spośród których wydobywa się powietrze. Wywiew powietrza z otworu wejściowego w okresie letnim a zasysanie zimą, wskazują na rozbudowanie całego systemu w górę, w kierunku Jaskini Marmurowej. Być może najbliższe sezony przyniosą tu dalsze odkrycia.

Christian Parma

GÓRY W KULTURZE POLSKIEJ

Komisja Turystyki Górskiej ZG PTTK zorganizowała w dniach 9 i 10 listopada 1974 r. w Krakowie sympozjum „Góry w kulturze polskiej”. Referaty wygłosili: Władysław Krygowski (rola PTT), Andrzej Ziemilski (człowiek i góry a cywilizacja współczesna), Jacek Kolbuszewski (góry w literaturze), Stefan Myczkowski (ochrona przyrody gór), Zenon Woźniak (rola Karpat w pradziejach Polski), Jerzy Banach (polski pejzaż górski), Jerzy Młodziejowski (góry i muzyka), Roman Reinfuss (kultura ludowa), Lidia Ligenza (przekaz ludowy w literaturze górskiej) i Zdzisław Ryn (medycyna wysokogórska).

Sympozjum trzeba uznać za bardzo interesujące: mówili ludzie znający się na przedstawianych zagadnieniach i zaangażowani, a większość wypowiedzi była żywa, barwna, niejednokrotnie dowcipna, a więc odpadł częsty w tego rodzaju imprezach element nudności. Jeżeli jeszcze dodać, że zagadnie-

nia podawano w sposób syntetyczny, na szerokim tle, i we właściwej proporcji ilustrowano przykładami, to można powiedzieć, że strona referatowa sympozjum wypadła właściwie wzorowo. Nie bardzo się natomiast udało dyskusja, zupełnie nie pokierowana, która wobec tego rozpełzała się w drobiazgach i w ogóle za mało przewidziano na nią czasu. No a ostatecznym i podstawowym mankamentem całej sprawy jest fakt, że znowu zesza się grupka entuzjastów, zawodowców w poszczególnych dziedzinach ale hobbystów w całościowym podejściu do Tatr i do wycinka kultury z nimi związanej, z których zdaniem nikt się nie liczy. Niezależnie od tego, ośrodkowi krakowskiemu należy się szczerze uznanie i podziękowanie za podjęcie tego tematu i tak ciekawe jego podanie. A może dałoby się podobne imprezy urządzać częściej?

Ryszard W. Schramm

HRUBY WIERCH

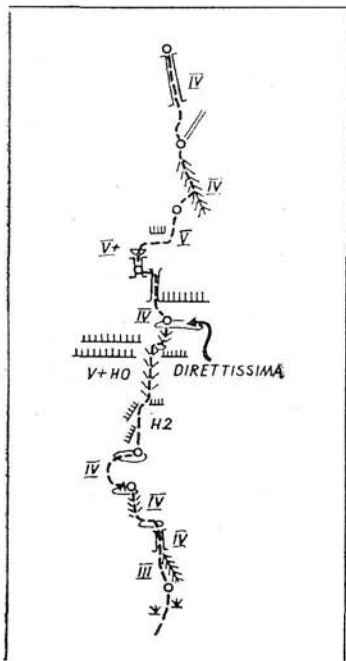
Srodkiem pn. ściany — wariant do drogi W. Cywińskiego i towarzyszy: Tadeusz Preyzner i Leszek Wojtasiewicz, 4 VIII 1974. Trudności V+, 4 godziny.

Wejście razem z drogą Cywińskiego (T. 4/73 s. 176) aż do olbrzymiego zacięcia. Nim tylko 20 m — do luźnego bloku, leżącego u podnóża dwóch zacięć, złośliwych prawą część wielkiego zacięcia. Prawym z nich (V+) do końca na grzędę. Zacięciami w grzędzie (III) a następnie jej ostrzem (II) ok. 5 długości liny na półkę, osiągając ją przy dużej nży. Zacięciem nad nżą (V) do rynny i nią drogą Cywińskiego na wierzchołek.

J. Wojtasiewicz

BMNISZEK

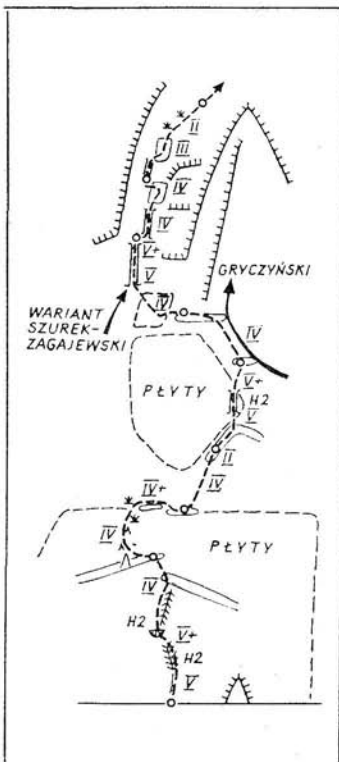
Srodkiem wsch. ściany — wariant prostujący do tzw. direttissimi: Krzysztof Łoziński i Jan



Oficjański, 15—16 VIII 1974. Trudności V+, H2, 6 godzin. Drugie przejście: Stefan Czecko i M. Prószyński. Przebieg wariantu przedstawia schemat.

KOCIOŁ KAZALNICY

Lewą częścią pn.-wsch. ściany: Stefan Czecko i Krzysztof Łoziński, 27—28 VIII 1974. Trudności V+, H2, 8—12 godzin.



CIEŻKA TURNIA

Prawym filarem wsch. ściany: Władysław Cywiński, Julian Klammerus, Andrzej Osika i Maciej Pawlikowski, 20 VIII 1974. Trudności IV, 4 godziny.

Wsch. ściana Ciężkiej Turni opada ku Ciężkiemu Stawowi i ma ponad 500 m wysokości. Składa się z dwóch potężnych fila-

rów (u WHP: pn.-wsch. i pd.-wsch. grań), oddzielonych Rorytem — w górze trawiastym, w dole poderwanym wysokim progmem ze ściekiem. Dolna część prawego filara stanowi lewe ograniczenie progmu Dolinki Spadowej. Dotychczasowe drogi (WHP 1056—1060) prowadziły tylko górną część wsch. ściany. W ściany prawego filara wrzyna się olbrzymie płytowo-trawiaste zacięcie. Jest ono poderwane 10-metrowym mokrym progmem o ciemnej skale.

Nad próg, jego prawą część (V), lub nieco bardziej w prawo zygakiem pośród urwistych płyt i trawek (IV). Dalej 4 długości liny samym zacięciem, lub jego prawą płytową część (miejscami IV, krucho), aż na dużą trawiastą plaśń. Zacięcie przekształca się tu w niezbyt stromy komin. Nim i częściowo jego prawą ścianką 2 wyciągi do trawiastego kociołka. Z niego:

Albo 40 m trawiastym zachodem na siodełko na ostrzu filara (można stąd łatwo wytrawersować do Dolinki Spadowej już nad progmem) i ostrzem dwa wyciągi (IV) na następne siodełko.

Albo na lewo od ostrza kominem (III) na siodełko w bocznym żebrze. Stąd w prawo (II) na ostrze filara, gdzie łączymy się z poprzednim wariantem.

Stąd dłuższy czas nieco z prawej strony ostrza filara (II) aż do siodełka opisanego przy drodze WHP 1056. Tą drogą na wierzchołek Ciężkiej Turni.

W. Cywiński

MLYNARZOWE WIDŁA

„Direttissima” wsch. ściany: Andrzej Samolewicz i Witold Szalankiewicz, 7 i 8 IX 1974. Trudności VI, H2, 8—10 godzin. Droga piękna, o pewnej skale.

Wejście w ostroge u jej środka. Przez dwie przewieszki (VI z pomocą haków) do zacięcia (V+) i skośnie w lewo pod duży okap. Okap obchodzimy z lewej i przez blok w prawo do zacięcia (V, H1). Dalej środkiem wielkiej płyty (VI, V, H1, V+) na kosówki. Stąd możliwości wycofania się w prawo lub w lewo przez zachód. Wejście w górną część ściany na lewo od wybitnego zacięcia przez białą przewieszoną płytę. W górę do kominika (V+, H1) i w prawo przez płytę na następną dużą płytę, którą trawers w lewo (IV+) do żeberka. Zeberkiem w

górze i na płytę z wymyclami (V), a następnie do załupy (II). Okapik nad nią obchodzimy z lewej (V), przez płytę w prawo trawersujemy żeberko i skośnie w prawo w górę na malutką półeczkę. Wprost w górę (H2) pod duży okap i trawers w prawo do kominka, którym w górę (V). Stąd 2 wyciągi (III-IV) na wierzchołek.

NAWIESISTA TURNIA

Lewą częścią pd.-wsch. ściany: Ryszard Gajewski i Bogusław Probulski, 29 VIII 1974. Trudności V+, H2, 5 godzin.

Wejście w ścianę w miejscu, gdzie odchodzą drogi Birkenmajera i Piotrowskiego. Z dużej trawiastej półki trawers skośnie w lewo ok. 10 m do trawiastego kominka, którym w górę do jego końca (V), na dużą półkę porośniętą kosówkami. Stąd wprost w górę 40 m (IV) na następną półkę. Dalej depresją (V-) do kominka, którym pod pas okapów biegnących skośnie w prawo. Przez okap (H2) i zacięciem (V+) na trawiastą półeczkę. Stąd 30 m trawiasto-skalistym terenem na półkę pod złotymi płytami (IV). Dalej przewieszonym zacięciem między złotymi płytami do nyży (V+), stąd kominkiem (V-) na dużą półkę i trawiasto-skalistym terenem 3-4 długości liny na wierzchołek.

NAWIESISTA TURNIA

Środkową częścią pd.-wsch. ściany: Stefan Czecko, Andrzej Michnowski, Michał Romanowski i Jan Wolf, 3-4 VII 1974. Trudności VI-H1, 8 godzin.

Z kościółka na drodze Birkenmajera (WHP 1113) kominkiem w żeberku rozdzielającym kociołek na dwie depresje (IV). Potem przez kosówkę na wygodne stanowisko pod właściwym spiętrzeniem ściany. Stąd w lewo pod okapikiem (IV), następnie płytą i kominkiem (V) w górę. Płytkim płytowym zacięciem w górę (V). Stąd albo wprost w górę na półkę (A1), albo krok w lewo na wygodny gzyms (V) i nim w lewo, po czym przez blok i dalej skośnie w prawo (IV) na tę samą półkę.

Teraz lekko w lewo zacięciem w płycie (V) aż pod okapik i przwiniecie do rynny z kosówką. Rynną (tu wspólnie z drogą Piotrowskiego) do wielkiej limby. Dalej w górę przewieszonym zacięciem (V) i przez okap (V+) na płytę. N nią w prawo i pod następnym okap (V), przez który (VI-) do zacięcia i nim na wygodną półkę pod różowymi okapami. Półką tylko 4 m w lewo, dalej w górę zacięciem (V) i poprzez okapik (H1) na płytę. Stąd wyraźną szczeliną prowadzącą na lewo od zacięcia (8 m H1) w górę na wygodną półkę. Z niej albo wprost w górę (V), albo trawers 15 m po blokach w lewo na kosówkę, następnie zaś 15 m w prawo. Nad nami blok szczyto-

wy. Kominem na płytę (IV) i dalej w prawo (IV) kominem i płytami, a potem w lewo przez okapik i zacięciem na wierzchołek.

J. Wolf

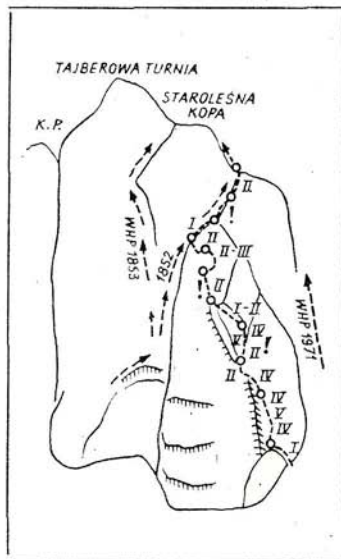
BATYŻOWIECKIE CZUBY

Środkową częścią pn. ściany: Ryszard Gajewski i Bogusław Probulski, 20 VIII 1974. Trudności IV+, 2 1/2 godziny.

Wejście w ścianę w miejscu, gdzie skały schodzą najniżej. Stąd wprost w górę przez rdzawy granit (III), a następnie rysą w płytach ok. 30 m (II). Dalej w górę do kominka (IV) i nim do końca, a następnie trawers ok. 15 m w lewo pod białym olbrzymim blokiem do wybitnego żeberka, którym w górę do jego końca (IV+). Stąd skośnie w prawo przez pochyle płyty do depresji (IV), którą w górę (II) aż do wierzchołka (ok. 80 m).

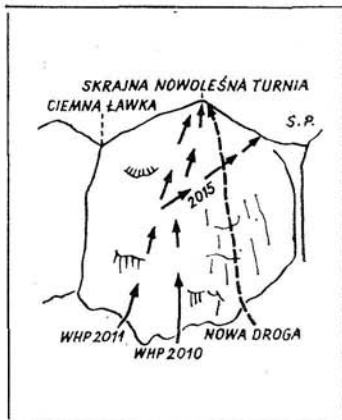
STAROLEŚNY SZCZYT (TAJBEROWA TURNIA)

Droga środkiem ściany prawej kulisy pd. ściany — z Doliny Sławkowskiej. I przejście: Małgorzata i Jan Kielkowscy, 14 IX 1974 r. Trudności IV z miejscami V, droga eksponowana, częściowo krucha, 3 1/2 godziny, czas I przejścia 8 godzin. Trudności skupiają się na 3 dolnych wyciągach. Od najwyższego ze stanowisk zaznaczonych na schemacie do wierzchołka jest 6-7 wyciągów łatwego terenu (I-II). K.P. = Kwietnikowa Przełęczka.



SKRAJNA NOWOLEŚNA TURNIA

Droga prawą częścią pd. ściany. Wejście: Małgorzata i Jan Kielkowscy, 12 IX 1974. Trudności częściowo III, 1 1/2 godziny. Przy-



bliżony przebieg drogi pokazany jest na szkicu ściany. S.P. = Sławkowska Przełęczka.

WYSOKA ŚWISTOWA TURNIA

Pn.-wsch. filarem: Władysław Cywiński, Julian Klamerus i Krzysztof Zurek, 25 VIII 1974. Trudności V, 3 godziny.

Wejście w ścianę ok. 150 m na lewo od wylotu komina spadającego z Przełęczy nad Polaną, w linii spadku wielkiego płytowego zacięcia znajdującego się w środkowej części ściany — ok. 120 m nad piargami. Pierwsze trzy wyciągi (miejscami II) doprowadzają trawiasto-płytowym terenem do zachodu pod pionowym pasem ścianek. Zachodem tym, początkowo trawiastym, potem płytowym, skośnie w lewo w górę (III), a z jego końca skośnie w prawo w górę (IV) na ostrze filara, tuż na lewo od wspomnianego na wstępie płytowego zacięcia. Ostrzem filara prosto w górę ok. 60 m (V) do trawiastego kociołka. Stąd jeszcze dłuższy czas poprzeraстанym kosówką skalno-trawiastym terenem (II) na Wysoką Świstową Turnię.

W. Cywiński

ŚWISTOWY RÓG

Środkiem pn. ściany: Ryszard Gajewski i Bogusław Probulski, 25 VIII 1974. Trudności V+, 5 godzin. Skała miejscami krucha.

Wejście w ścianę ok. 15 m na prawo od przecinającego ją wielkiego komina. Trawers skośnie w lewo (IV) aż do półki w kominie. Z półki w górę dnem komina przez progi i wklonowane głązy (V) do miejsca, gdzie komin się rozdwa. Dalej droga prowadzi prawym ramieniem komina. Trawers ok. 30 m w prawo przez krule ścianki (V-) do trawia-

stej półki pod przewieszonym kominkiem. W górę kominem do jego końca (V+), potem skośnie w prawo na żeberko i nim w górę do odpekniętego bloku (IV+). Stąd dalej żebrzem w górę do jego końca (IV) i do trawiasto-skałistej depresji. N nią w górę do miejsca, gdzie przechodzi ona w zacięcie. Stąd skośnie w lewo na żebro i nim w górę do trawiastego zbocza (V-). Dalej 2-3 długości liny trawiasto-skałistym terenem pod blok szczytowy, który pokonujemy zacięciem, biegnącym z prawej strony (V+).

JABI WIERCH JAWOROWY

Wsch. ścianą (z Jaworowego Ogrodu): Marek Gruszka, Zofia Stecka i Teresa Świerczyna, 18 VIII 1974. Trudności II, jedno miejsce IV+, 4 godziny. Skała krucha.

Wejście w ścianę w linii spadku wierzchołka — w ściek wody. Nim kilkanaście metrów w górę, a następnie w lewo do mokrego kominka z przewieszką (IV+). Kominkiem tym na rodzaj grzędę z kępą kosówki. Grzędą nieco w prawo na środek ściany i prosto w górę (po urwistych trawkach i skałkach) na wybitną pn.-wsch. grzędę, stanowiącą ograniczenie Zabiej Doliny Jaworowej (II). Grzędą w kilka minut na wierzchołek.

Z. Stecka

WIELKI KOŚCIÓŁ

I (?) wejście pn.-wsch. filarem (Granią Dziadków): Maria Mikolajczyk i Maciej Popko, 3 IX 1974. Trudności: w dolnej części V HI, wyżej III, 5 godzin. Filar przeszedł podobno wcześniej L. Páleníček.

Dolną, kruchą ostrogo filara (uwagi o nim patrz WHP t. XVII s. 128) omijamy z prawej strony, wspinając się spod komina Kupczyka trawiastą rynną i żeberkiem ku pochyłej plaśni z kosówką. Stąd w górę niewyraźnym żebrzem i ścianką między przewieszkami (V HI) do trawiastego kominka i nim na stanowisko (stary wycior). Teraz trawiastymi półkami w lewo kilkadziesiąt metrów, po czym szerokim żebrzem w górę (V) na łatwy teren i nim na wierzchołek pierwszego Dziadka. Z niego w dół na przełączkę i dalej granią lub w jej pobliżu przez kolejne Dziadki (miejsca III) aż na siedelko u stóp ściany szczytowej. Stąd filarem w górę, omijając jego uskok z prawej strony kominem (III), na wierzchołek Wielkiego Kościoła.

M. Popko

WYPRAWY W GÓRY EGZOTYCZNE

FRANCUZI 1974

Znana alpinistka i stała komentatorka zagadnień górskich w paryskim dzienniku „Le Monde”, Christine de Colombel, opublikowała omówienie francuskiego sezonu alpinistycznego 1974 za granicą. Z informacji w nim zawartych wymienić należy: nierwsze wejście na Tiricz Mir Zachodni III (ok. 7400 m), którego w dniach 30 lipca i 1 sierpnia dokonało łącznie 8 uczestników (w tym jedna kobieta) wyprawy kierowanej przez Guy Lucazeau i Bernarda Amy, a zorganizowanej przez zaprzyjaźnioną z nami Groupe Universitaire Montagne et Ski. 1400-metrowa droga wyprowadzająca na wierzchołek w trudnościach porównywana jest do Innominaty. Nową drogę na północno-wschodniej ścianie Piku Lenina (7134 m) poprowadzili francuscy uczestnicy międzynarodowego (dewizowego) obozu na Pamirze. Ta sama grupa dokonała pierwszego całkowitego zjazdu na nartach przez północne zbocza tegoż szczytu. Mała grupa działająca w Hindukuszu w rejonie dolin Qualat i Syorpalas dokonała wejść na 3 dziewicze pięciotysięczniki. W podsumowaniu czytamy, że wyniki sezonu zagranicznego były raczej średnie, zwłaszcza, że niepowodzeniem zakończyła się wyprawa everestowska. Autorka zwraca uwagę, że znacznie lepsze wyniki mieli alpinści Anglii, Austrii, Japonii i Polski. Wyraża jednak nadzieję, że w związku z wprowadzeniem od 1975 r. puli dotacyjnej na wyprawy, którą dysponować będą urząd Sekretarza Stanu do Spraw Młodzieży i Sportu (jego szefem jest n.b. Pierre Mazeaud) oraz Francuska Federacja Górską, możliwości organizacyjne alpinistów francuskich zostaną w istotny sposób zwiększone.

Andrzej Paczkowski



Masyw Huandoy od południowego zachodu — zdjęcie to zamieściła „La Montagne” 3/1974. Z lewej droga francuska na Huandoy Zachodni (8 VII—8 VIII 1974), w środku droga polska (wyprawy toruńskiej, 25—27 VII 1973), z prawej — droga włosko-francusko-belgijska z r. 1972 na Huandoy Południowy.

TORUNIANIE W ANDACH

W korespondencji z H. Adams Carterem, kronikarzem gór Ameryki i redaktorem „American Alpine Journal”, ustaliliśmy, że niektóre szczyty zdobyte przez Toruńską Wyprawę w Andy Peruviańskie (T. 1/74) i uznane za dziewicze, były już wcześniej pokonane przez inne wyprawy. I tak na szczyt *Challan* albo *Challchua* weszli już 4 VI 1959 Austriacy Gasser i Pattis wraz z Peruviańczykiem Solano — przyjęli oni dla niego nazwę *Tuco Oeste*. *Nevado Toruń* w grupie Lariaraju (zwykle zwanej Raria albo Huaiyacu) miał I wejście już 3 VIII 1963 r. (Brazylijczycy Gioggi oraz E. i M. Angeles), przy czym zdobywcy nazwali go Raria Este bądź Huaiyacu. *Nevado Tantasch* w tejże grupie zdobyty był 10 VI 1959 r. przez Gassera i Solano, używających dla niego nazwy Raria Sur. Nie był również dziewiczy *Nevado A-*

mistad, posiadający dawniejszą nazwę Raria Chico Este albo Huaiyacu Este. Weszli na niego 4 VIII 1963 r. Giobbi i Angelesowie. Natomiast za pierwsze uważa Carter wejście Polakiewicza na *Goshpápunta* i *Cerro Ancosh*, których wyprawa toruńska między dziewicze nie policzyła. Prof. Kinzl z Austrii daje tym szczytom koty nieznacznie wyższe: 5203 i 5343 m.

Marek Briak

Na marginesie tego doniesienia „Taternik” ponawia swój apel do uczestników wypraw w góry Ameryki Południowej, by skrupulatnie badali listy pieruszeństw na miejscu, w Peru, Chile czy Argentynie. W Polsce brak jest publikacji alpinistycznych z tamtych rejonów, nie ma też kompletów źródeł tak podstawowych, jak np. „American Alpine Journal”, ustalenie szczegółów jest więc sprawą nader trudną, jeśli w ogóle możliwą. W miarę narastania fali wypraw, często amatorskich i pozostających poza zrzeszeniami górskimi, sprawa ewidencji wejść na różnych kontynentach zaczyna być coraz trudniejszym problemem światowym.

WIELKIE PROBLEMY

Pierwszoplanowym problemem sportowym Himalajów jest od kilku lat południowo-zachodnia ściana Mount Everestu (8848 m), której zdjęcie zamieścił „Taternik” 2/1972 na 3 stronie okładki. Ściana ma 2500 m wysokości i odparła już 5 ataków. W r. 1975 jesienią spróbuje na niej swych sił druga wyprawa brytyjska, również kierowana przez Christiana Boningtona (szefa wyprawy brytyjskiej jesienią 1972 r.). Przez nie pokonane dotąd spiętrzenie skalne na wysokości 8200 m Anglicy zamierzają przedrzeć się lewą stroną, gdzie widać pewne możliwości. W himalaizmie odkrywczym problem nr 1 stanowi od 10 lat Gasherbrum III w Karakorum (7952 m), najwyższy z nie zdobytych dotąd szczytów świata. Od Gasherbruma II jest on oddalony tylko o ok. 2 km, silnie wyodrębnia go jednak głęboka przełęcz. O pozwolenie na podjęcie próby wejścia w bieżącym roku postarała się kobieca ekipa z Polski. Trzecim głośnym problemem himalajskim — tym razem z uwagi na trudności — jest Dhaulagiri IV (7661 m). Od r. 1962 był on celem 10 wypraw, w tym kilku naprawdę doborowych. Przy próbach wejścia różnymi drogami śmierć poniosło 7 alpinistów oraz 2 lub 3 Szerpów (zob. T. 1/70 s. 41). Na okres wiosenny 1975 zgodę na zorganizowanie wyprawy na Dhaulagiri IV otrzymała federacja japońska (będzie to piąta wyprawa Japończyków na ten szczyt).

WIZYTA U W. KRUCZKA

Przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek przyjął 12 grudnia 1974 r. przedstawicieli Polskiego Klubu Górskiego: Tadeusza Jacobiego, Jerzego Stanucha oraz członków wyprawy w Himalaje Piotra Młoteckiego, Kazimierza Olecha, Marka Malatyńskiego i Andrzeja Strumiłłę. W spotkaniu uczestniczył przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ, Wiesław Nowosielski.

ROZMAITOŚCI

☆ 22 stycznia 1975 r. Klub Wysokogórski w Warszawie zorganizował projekcję angielskiego filmu „The hardest way up” w reżyserii J. Edwardsa — relacji ze zwycięskiej wyprawy na południową ścianę Annapurny w 1970 r. (T. 4/70 s. 173). Znajdujący się na sali uczestnicy polskiej wyprawy na Lhotse z zazdrością patrzyli na gołe dłonie i lekkie koszulki wspinających się Anglików. Komentarze tłumaczył J. Onyszkiewicz. (mn)

☆ Jak donosi Franci Savenc, alpiniści chorwaccy organizują w r. 1975 dwie wyprawy w Hindukusz. Grupa ze Splitu bierze za cel Tiricz Mir (7706 m), grupa z Zagrzebia — Buni Zoom w Czitralu. W Andach działa obecnie II wyprawa jugosłowiańska do Ameryki Południowej (w rejonie Aconcagua).

☆ Kierowana przez Chrisa Boningtona wyprawa angielsko-indyjska na piękny Changabang (6864 m) w grupie Nanda Devi odniosła sukces: 3 VI 1974 zdobyto szczyt złożoną i niezwykle trudną drogą. Końcowy atak prowadzono przez 17 godzin — od godziny 23 przy księżycu, a następnie w dzień do godziny 16. Najtrudniejszy był „lodowy nóż” od przełęczy między Changabang a Kalanką.

☆ Mount Everest będzie tej wiosny celem japońskiej wyprawy żeńskiej. Pamiętamy, że Japonka osiągnęła jako jedyna dotąd kobieta Przełęcz Południową, zaś w maju 1974 Japonki Naoko Nakaseko, Masako Uchida i Micko Mori weszły na Manaslu (8125 m). Jest to aktualny kobiecy rekord wysokości, ponieważ jednak w wejściu brał udział Szerpa Jangbu, trudno je uznać za czysto kobiece.

☆ Coraz to większą popularność zyskują „wycieczki” alpinistyczne. Szwajcarskie biura podróży przyjmują zgłoszenia na kilkadziesiąt atrakcyjnych szczytów. Tak np. „Arcatour” urządza wycieczkę na lodowiec Baltoro — celami wejść będą P. 7170 m oraz Chogolisa (7654 m). Szkoła wsoinaczkowa „Jura” ma na swej liście wycieczkowej m.in. Noszak (7492 m — koszt 5580 franków) i Kohe Urgend (7038 m — koszt 4980 franków). „Eiselin-Sport” werbuje chętnych

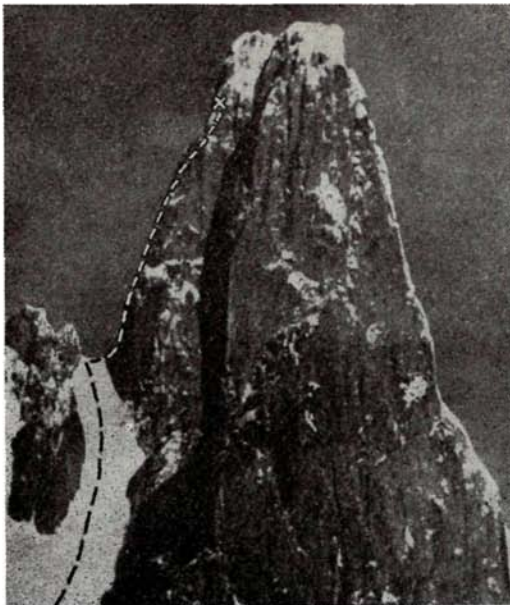
na Tiricz Mir (7706 m — cena 5160 franków).

★ DAV i OeAV zorganizowały wspólnie dużą wyprawę na Yalung Kang (Kangchen-dzōnga Zachodnia, 8433 m) — wprost ścianą południowo-zachodnią. Wyprawą kierują Günter Sturm i Siegfried Aeberli, filmowcem jest Norman G. Dyhrenfurth.

★ Z początkiem kwietnia wyrusza nowa wyprawa Deutsches Institut für Auslandsforschung, której celem będzie Nanga Parbat (8125 m). Wyprawa ma rozwiązać jeden z największych problemów masywu — filar południowo-wschodni.

★ Wyprawa francuska, która w rejonie Baltoro atakowała turnię Biaho (6085 m — w grani między lodowcami Biaho i Tramgo) zawróciła w burzy śnieżnej 100 m od wierzchołka. Do sukcesu zabrakło 40 m hakówki i 60 m łatwego żebra śnieżnego. W tej samej na walcicy załamały się 3 inne wyprawy w otoczeniu, m.in. japońska na Broad Peak.

★ Kierownikiem 9-osobowej wyprawy amerykańskiej na K2 będzie James Whittaker (pierwszy Amerykanin na Evereście) — wpływowy businessman i polityk. Dolną granicę wieku ekipy ustalono na 30 lat. W zeszłorocznym rekonesansie (od strony zachodniej) wziął udział redaktor „American Alpine Journal”, Adams Carter.



Turnia Biaho (6085 m) — „Zadni Mnich” nad lodowcem Baltoro. Krzyżykiem oznaczono miejsce odrotu wyprawy francuskiej kierowanej przez Jeana Fréhela (16 lipca 1974).

JASKINIE I SPELEOLOGIA

U braci Węgrów i Słowaków

Zakopiańscy taternicy jaskiniowi dokonali przejść najgłębszych jaskiń Węgier i Czechosłowacji.

Celem pierwszej wyprawy była awenowa jaskinia Vecsembükk Zsomboly, leżąca w Krasie Południowosłowackim, kilkaset metrów od granicy państwa, w pobliżu węgierskiej miejscowości Bódvaszilás. Tworzy ją system studni (63 m, 90 m i mniejsze) sprowadzający na głębokość prawie 300 m. Wychodzenie po linie w poważnym stopniu utrudnione jest wielką ilością błota oblepiającego ściany leżących niżej studni. Przejścia jaskini dokonali 12 i 13 listopada 1973 r. Stanisław Miśkowiec, Christian Parma (kierownik zespołu), Krzysztof Szafranski, Aleksander Gałazka, Jerzy Dworak, Jan Pająk, Andrzej Nowak oraz Vendelin Kindernay i Jozef Nagy (dwaj ostatni SSS Rožnava, CSRS). Drugie polskie przejście tej jaskini odnotowali na swoim koncie latem 1974 r. grotolazi zrzeszeni w Speleoklubie PTTK w Bielsku-Białej.

Jaskinia Zaskońce (—263 m) w Niżnich Tatrach zajmuje aktualnie pierwsze miejsce

wśród najgłębszych jaskiń w Czechosłowacji. Eksploracja prowadzona przez klub SSS ze Zvolena (kierowany przez Petera Hipmana) napotyka na znaczne trudności. W odcinkach poziomych znajduje się kilka syfonów, a pokonanie jednego z kominów wymagało zastosowania skomplikowanej wspinaaczki. W lutym 1974 r. Stanisław Miśkowiec, Christian Parma i Jacek Szłuiński z Zakopanego, wspólnie ze Słowakami Peterem Hipmanem i Zdenem Hochmuthem, dokonali m. in. przejścia tej jaskini, będąc pierwszym zespołem spoza Zvolena zaproszonym do współpracy w eksploracji Zaskońca.

Christian Parma

Nowinki spod ziemi

★ Z udziałem grotolazów z klubu „Nietoperz” w Wałbrzychu prowadzono latem 1974 r. badania poniemieckich labiryntów w Górach Sowich w masywie Włodarza. Pokonywanie pozawalanych i częściowo zatopionych chodników jest trudne i niebezpieczne. Reportaże z prac zamieszczała „Gazeta Robotnicza”.

★ Za największe odkrycie jaskiniowe ostatniego 20-lecia uważa się na Słowacji Jaskinię Strateńską w Słowackim Raju. Jej długość w ciągu r. 1974 wzrosła do 4100 m (4 miejsce na Słowacji). 26 sierpnia odkryto podziemną salę rozmiarów 180 × 40 m, „Dóm SNP”, oznaczającą się przepiękną szatą naciekową. „*Krásky Slovenska*” 12/1974.

★ Od Andrzeja Górnego z Krakowa otrzymaliśmy następującą wiadomość: „W dniu 28 grudnia 1974 r. odkryłem interesującą jaskinię w Dubiu opodal Rudawy, w dewońskich dolomitach ze Zbrzy. Znajduje się ona w czynnym kamieniołomie i w najbliższym czasie zostanie zniszczona. Posiada bogatą i ciekawą szatę naciekową, liczy 55 m długości. Jest pierwszą jaskinią poznaną w dewonie krakowskim.”

★ Nowe pomiary w jaskini Lamprechtsofen w dolinie Saalach wykazały, że jej łączna deniwelacja wynosi 750 m, jest to więc trzecia co do głębokości jaskinia środkowej Europy.

★ Po zeszłorocznych odkryciach grotolazów z Krakowskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego PTTK w jaskini Bańdźoch Kominiarski jej głębokość wynosi aktualnie 280 m, a deniwelacja 410 m. Wzrosła również znacznie długość poznanych korytarzy.

★ „Wierchy” 1973 zamieszczają na ss. 279—283 artykuł Wojciecha Biedrzyckiego o przeprowadzonej w dniu 23 kwietnia 1944 r. akcji dywersyjnej w grocie Postojna w Jugosławii, dowodzonej przez Polaka, Tadeusza Sadowskiego, pseudonim „Tomo”. Naprawdę warto przeczytać!

★ W miesięczniku „Naše planine” 7—8/1974 znaleźliśmy omówienie i schemat najgłębszej czeluści Chorwacji. W katastrze zwana jest ona Podgracišće II, lud zwie ją Titina jama. Tworzy jeden awen 363 m głębokości z półkami na poziomach —255, —288 i —345 m oraz zaklinowanym blokiem na —70 m.

★ Tom XII czasopisma „Slovenský Kras” wśród licznych cennych artykułów przynosi opracowany przez dra A. Dropę przegląd 476 zbadanych lub częściowo zbadanych jaskiń Czechosłowacji.

★ Interesującą wiadomość podają „Krásky Slovenska” 1/1975: Nad morawską rzeką Beczwą znajduje się naturalną studnia skalna 69 m głębokości — z jeziorkiem na dnie. Morawscy pletwonurkowie zanurzyli się w nim na 45 m, a z pomocą sond zgłębili dal-
sze 130 m, nie dosięgając dna. Cała czeluść ma zatem więcej niż 244 m głębokości.

WIĘŚCI ORGANIZACYJNE

KRONIKA PZA 4/74

1 października — przyjazd do Katmandu samochodem wyprawy na Lhotse. Na posiedzeniu Zarządu PZA zatwierdzono skład komitetu organizacyjnego wyprawy centralnej na K2 (1975—76, przewodniczący Ryszard Dmoch). Funkcję kierownika szkolenia w PZA powierzono Zdzisławowi Jakubowskiemu.

2 października — odlot 10 uczestników wyprawy na Lhotse.

5—6 października — Międzynarodowe Zawody Skalkowe w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej z udziałem reprezentacji czeskiej, słowackiej i niemieckiej (NRD).

25—27 października — posiedzenie Komisji Organizacyjnej UIAA w Szwajcarii. Delegat PZA — Antoni Janik.

29 października — zatwierdzenie Komitetu Organizacyjnego kobiecej wyprawy warszawskiej w Himalaje (przewodnicząca Wanda Rutkiewicz).

1—8 grudnia — obóz szkoleniowy Studium Trenerów na Hali Gąsienicowej.

13—17 grudnia — wizyta dra Wolfganga Nairza z Austrii.

19 grudnia — zatwierdzenie Regulaminu Postępowania Dyscyplinarnego PZA.

25 grudnia — Andrzej Heinrich i Andrzej Zawada osiągnęli pod wierzchołkiem Lhotse wysokość 8250 m.

Hanna Wiktorowska

Leszek Gzella

LUBELSKI KW

W grudniu 1974 r. odbyło się Walne Zebranie Koła Lubelskiego KW, które dokonało statutowych przemian i jednoosobnie przekształciło Koło w samodzielny Lubelski Klub Wysokogórski (LKW). Prezesem zarządu wybrany został doc. dr Jerzy Z. Czarnecki, wiceprezesami — mgr Jan Chmielewski (do spraw sportowo-szkoleniowych i wyprawowych) oraz dr Bogdan Darwaj (do spraw organizacyjnych i finansowych). Sekretarzem został mgr Zygmunt Nasalski. Do LKW będą mieli prawo należeć członkowie Akademickiego Klubu Wysokogórskiego, a kontakty z nim

GLIWICKI KW

Na Walnym Zebraniu członków Koła Gliwickiego KW w dniu 11 grudnia 1974 r. zapadła uchwała o przekształceniu Koła w samodzielny Gliwicki Klub Wysokogórski. Powołano 13-osobowy zarząd Klubu i 5-osobową Komisję Rewizyjną (pod przewodnictwem Bronisława Kunickiego). A oto skład prezydium Zarządu: prezes — Adam Bilczewski, wiceprezesi — Tadeusz Kozubek i Janusz Skorek, skarbnik — Maria Kiełkowska, sekretariat — Ewa Bobrowska i Zdzisława Jurkowska. Klub skupia obecnie 216 członków, w tym 42 zwyczajnych i 93 uczestników.

Ewa Bobrowska

COTGIN W KRAKOWIE

Zarząd Główny PTTK powołał z dniem 15 listopada 1974 r. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej i Narciarskiej z siedzibą w Krakowie (Plac Wiosny Ludów 8). „Zadaniem Ośrodka jest — głosi regulamin — dbanie o prawidłowy i zgodny z celami PTTK rozwój turystyki górskiej i narciarskiej, kształtowanie prawidłowych wzorców uprawiania turystyki górskiej i narciarskiej, wpajanie zasad kultury turystycznej oraz zdobywania umiejętności i podnoszenia kwalifikacji turystycznych, krzewienie wiedzy oraz zbieranie i upowszechnianie wiadomości o górach, wpływanie na prawidłowe zagospodarowanie terenów górskich oraz na rozmieszczenie ruchu turystycznego w górach, powoływanie w miarę potrzeb i prowadzenie szkół i innych form szkoleniowych dla potrzeb turystyki górskiej i narciarskiej.” Ośrodek będzie prowadził działalność wydawniczą ze stałymi pozycjami „Wierchy”, „Białe Ślady” i „Narciarski Komunikat Śniegowy”. Stanowisko dyrektora COTGIN Zarząd Główny PTTK powierzył mgr. Andrzejowi Paskowi.

W WIELKIEJ Brytanii

Zgodnie z normami brytyjskiego życia klubowego, najstarsza na świecie organizacja alpinistyczna, Alpine Club, stanowiła zrzeszenie wyłącznie męskie. Skłoniło to alpinistki brytyjskie do zorganizowania się w r. 1907 w oddzielny Ladies Alpine Club — stowarzyszenie posiadające już bogatą i ciekawą historię. W maju 1974 r. Alpine Club zrewidował swój statut i idąc z duchem czasu otworzył podwoje także dla pań. Ponieważ LAC stracił tym samym rację oddzielnego bytu, postanowiono z dniem 31 marca 1975 r. obie organizacje połączyć, przy czym członkinie zwyczajnie LAC otrzymają automatycznie stopień full member Alpine Club. Na kontynencie europejskim klubem męskim (z pewnymi wyjątkami) jest Club Alpin Suisse, jak dotąd uparcie broniący się przed naciskami w kierunku zniesienia anachronicznego przepisu.

W OŚRODKU „MALOWICA”

Ubiegłoroczne spotkanie kierowników grup młodzieżowych UIAA zorganizowano w Rile w Bułgarii w dniach od 28 września do 3 października. W zajęciach uczestniczyły, oprócz gospodarzy, delegacje z Austrii, Hiszpanii, Holandii, Czechosłowacji, Grecji, Węgier, Jugosławii, Szwajcarii i NRF. Przewodniczący Komisji Młodzieżowej UIAA, Gerhard Friedl, napisał w UIAA-Bulletin numer 61: „Zakwaterowano nas w centrum szkoleniowym Związku Alpinistów Bułgarskich. Ośrodek ten budzi zazdrość, zwłaszcza kiedy się pomyśli, że tak wielkie stowarzyszenia, jak OeAV, SAC,

CAI czy DAV niczego podobnego nie posiadają. Można sobie wyobrazić, jakie trudności trzeba by przezwyciężyć, zanim zarządy tych związków podobny projekt w ogóle by zaakceptowały.”

szkoła WYSOKOGÓRSKA

Podobnie jak w zeszłym roku, w oparciu o hotel przy Popradzkim Stawie czynna będzie szkoła taternictwa SHZ IAMES. Prowadzi ona 7-dniowe kursy podstawowe (samodzielne wspinanie do III stopnia trudności), a dla ich absolwentów — również tygodniowe kursy dla zaawansowanych (wspinanie do V stopnia trudności). Koszt udziału w kursie dla obcokrajowców (w tym także Polaków) wzrósł do 660 koron. Szkoła organizuje też kursy specjalne w górach NRD i Bułgarii. Zgłoszenia należy kierować pod adresem kierownika — mistrza sportu Slava Chmeli (Hliny 704; 010 01 Žilina). W zeszłym roku wśród absolwentów szkoły znalazło się też kilku taterników polskich.

SPRAWY KOMISJI UIAA

W dniu 17 stycznia 1975 r. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Komisji Organizacyjnej UIAA, na którym PZA reprezentował Antoni Janik. Przedmiotem obrad była praca i regulaminy komisji rocznych UIAA. Przyjęto m. in. zasadę, że udział członków komisji w ich pracach jest obowiązkowy, a dwukrotna kolejna absencja na posiedzeniach oznacza rezygnację z uczestnictwa zarówno danej osoby, jak i organizacji, którą ona reprezentuje. Delegat PZA wystąpił z wnioskiem, by z uwagi na rosnące koszty podróży zebrania komisji i Komitetu Wykonawczego UIAA odbywały się w krajach Europy Środkowej. Najbliższe posiedzenie Komitetu Wykonawczego odbędzie się tym razem jeszcze w Atenach — w kwietniu 1975 r.



Z inicjatywy Lecha Wróblewskiego a na zaproszenie Ośrodka Kultury Austriackiej oraz PZA bawił w Polsce od 13 do 17 grudnia 1974 r. dr Wolfgang Nairz z Innsbrucka. Wygłosił on w Warszawie i w Krakowie kilka prelekcji o kierowanych przez siebie wyprawach na Manaslu i na Makalu, odbył też szereg spotkań z działaczami i aktywnymi wyprawowym PZA, dzieląc się swoimi doświadczeniami organizacyjnymi i górskimi. Na zdjęciu dr Nairz (z prawej) w czasie wyliczki do Żelazowej Woli — w towarzystwie Alison Chadwick-Onyszkiewicz (z lewej) oraz Lecha Wróblewskiego.



PO 13 LATACH PRACY

Z powodu pogarszania się stanu zdrowia, z dniem 31 grudnia 1974 r. zrezygnował z pracy w Zarządzie PZA kol. Romuald Bardzyski. Urodzony w r. 1920, studia odbył w Szkole Głównej Służby Zagranicznej oraz na podyplomowym Studium Nauk Społecznych. Finanse i rachunkowość Klubu Wysokogórskiego prowadził od 1 kwietnia 1961 r., traktując swą pracę na rzecz alpinizmu polskiego w dużym stopniu społecznie. Ciekawą kartę w jego życiorysie stanowią lata wojny. We wrześniu 1939 r. jako podchorążym uczestniczył w walkach Wileńskiej Brygady Kawalerii i 39 Dywizji Piechoty. 17 września w czasie kontrataku na wzgórze 324 zamykając Niemcom drogę do Lwowa został ranny i kontuzjowany. W lutym 1942 wszedł z pseudonimem „Pająk” do ruchu oporu. Od lipca 1943 do końca wojny walczył w oddziale partyzanckim II/77 pp AK Zgrupowanie Północ, dowodzoną przez por. „Krysią” — „Mściciela”. Kol. Bardzyski jest inwalidą wojennym III grupy i członkiem ZBoWiD, a jego nazwisko znaleźć można m. in. w książce Cezarego Chlebowskiego „Gdy las był domem” (1972). Za swą działalność otrzymał szereg odznaczeń, wśród nich Krzyż Walecznych (dwukrotnie nadany) oraz Krzyż Kawalerski Polonia Restituta.



TO JUŻ 15 LAT

15 lat pracowała już w naszej organizacji niezastąpiona Hanna Wiktorowska. Po okresie pracy w PBBK „Stolica” i w Polskim Związku Zapaśniczym, z dniem 1 grudnia 1959 r. została zaangażowana przez Zarząd Główny KW — jeszcze z panińskim nazwiskiem Starczewska i ze stopniem służbowym inspektora. I 1 1966 r. otrzymała nominację na stanowisko kierownika biura, w latach 1969—72 była urzędującym członkiem zarządu, a od marca 1972 r. — sekretarzem ZG KW (później PZA). W Tatrach uprawia turystykę wysokogórską

i narciarstwo (po kursie PTK w r. 1956), poznała też inne góry, m. in. Pireneje (1969) i Rilę (1971). W latach 1953—64 wchodziła w skład drużyn koszykarskich KKS „Polonia” i WKS „Gwardia”, w r. 1959 zdobywając brązowy Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Z dobrymi wynikami próbowała też sił w skoku wzwyż, kulą i dysku, startując w barwach „Warszawianki” (1956—64). Jest stałym współpracownikiem „Taternika”.

PERSONALNE

☆ W kwietniu 1974 r. nominację na profesora otrzymał doc. dr Paweł Czartoryski. W dniu 22 listopada 1974 profesorem został też mianowany doc. dr Ryszard W. Schramm, wieloletni bliiski współpracownik naszego pisma i członek jego Komitetu Redakcyjnego.

☆ 22 lutego ukończył 90 lat jeden z nestorów taternictwa, dr Gyula Komarnicki. Polski Związek Alpinizmu oraz Redakcja „Taternika” życzą Ju. latowi dalszego zdrowia i dalszych sił do pracy na rzecz alpinizmu węgierskiego.

☆ Wybitnym alpinistą-narcia-rzem jest obecny prezydent Francji, V. Giscard d'Estaing. Wraz z Maurice Herzogiem dokonał on zjazdu na nartach północną ścianą Mont Blanc.

☆ Z dniem 1 listopada 1974 r. w Zarządzie PZA rozpoczęła pracę Barbara Kucharczyk, która objęła obowiązki głównego księgowego.

☆ Do 31 września 1974 r. kierownikiem administracyjnym „Bielejki” był Marek Kozicki. Włożył on dużo pracy i starań w doprowadzenie tego obiektu do porządku. Obserwatorem PZA dla rejonu Doliny Gasienicowej jest kierownik „Murowańca”, Wojciech Stonawski.

☆ André Contamine, przyjaciel i doradca wielu alpinistów polskich, otrzymał nominację na kawalera Orderu Legii Honorowej.

☆ Lucien Devies, który od r. 1955 prowadził organ CAF i GHM — „La Montagne et Alpinisme”, przekazał redakcję nowej ekipie, z redaktorem Mauricem Martinem jako naczelnym. Redakcję brytyjskiego miesięcznika „Mountain” przejmie w tym roku z rąk Kena Wilsona jeden z członków zespołu, John Porter.

POŻEGNANIA



**WILHELM
SMOLUCHOWSKI**

13 lipca 1974 r. zmarł w Warszawie Wilhelm Smoluchowski, znany wśród taterników i narciarzy swego pokolenia jako Bob Smoluchowski. Urodził się 22 kwietnia 1900 r. w Peczenizynie koło Kołomyi, był synem Tadeusza i bratankiem Mariana Smoluchowskich. Mając 6 lat wchodzi z rodzicami w kwietniu na Kopę Magury, a w sierpniu na Kaiser Tauern (2512 m) we wschodnim Tyrolu. Mając 7 lat dostaje narty, jako 11-letni uczeń gimnazjum lwowskiego bierze udział w prowadzonym przez Romana Kordysa kursie narciarskim, zakończonym wspólną wyprawą na Trościan koło Sławka. Nie mając jeszcze 14 lat ma za sobą nie tylko wejście na Mnicha z ojcem i stryjem, ale i trzy-

tysięczniki w Alpach austriackich i szwajcarskich, a także wejścia na szczyty w dzisiejszej Jugosławii.

W 1918 r. uzyskuje maturę i wstępuje do wojska. Kampanię 1919 r. odbywa w plutonie szturmowym, dowodzonym przez Władysława Broniewskiego, poetę, któremu wspinaczka też nie była obca. Na jesieni 1919 r. trafia do Kompanii Wysokogórskiej w Tatrach. Był to okres przygotowań do plebiscytu spisko-orawskiego. Na Spiszu i Orawie stały wojska francuskie. Przy każdym z dwóch francuskich dowódców był oficer polski z żołnierzem, był także oficer czechosłowacki z żołnierzem. Na Spiszu oficerem polskim był Jan Pawlikowski, syn Jana Gwalberta, zdobywcy Mnicha i Szatana, a żołnierzem Bob Smoluchowski. Na Orawie żołnierzem był Jan Czerwiński, syn Jana Wacława, prezesa Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego i wieloletniego wiceprezesa i prezesa tegoż Towarzystwa. Plebiscyt jednak się nie odbył, o losach tych ziem zdecydowali dyplomaci, którzy nigdy nie byli na Podtatrzu. Z Kompanią Wysokogórską Bob wspina się po Tatrach, na nartach traversuje Czerwone Wierchy, dźwiga deski i cegły na budowę schroniska w Pięciu Sławach.

Studia rozpoczyna na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Okres stu-

diów to także okres jego najintensywniejszej działalności tatrzańskiej. Poznaje Tatry gruntownie. Towarzyszą mu Adam Karpiński (Akar), Zygmunt Puławski i Jerzy Wędrzychowski, późniejsi konstruktorzy samolotów polskich oraz Zygmunt Klemensiewicz. Przechodzi w 1922 r. długie drogi, jak północną ścianą Krywania z Niewcyrki i granią Gierlachu od Polskiego Grzebieńca; a także południową ścianą Ostrego Szczytu. Tatry stały wtedy puste, po obu stronach gór wspięło się może kilkunastu ludzi. Wiele wielkich ścian nie widziało jeszcze człowieka, a niektóre wybitne turnie nie były w ogóle zdobyte. Bob trawersuje od Czeskiego Szczytu po Smoczy i robi Grań Batorywiecką (1924), bierze udział w I wejściach ścianami Wieleń — północną i południową (1926), przechodzi południową ścianę Zabiego Konia (1926).

Równoległe z działalnością skalną biegnie jego droga narciarska. Są to czasy wielodniowych wypraw z namiotami i noclegami w śniegu, całymi tygodniami nie spotyka się człowieka, a niezmierzone i nie przecięte żadnym śladem poprzedników śnieżne przestrzenie urzekają urokiem. Wysoko bucha watra w nocy spędzane za każdym razem w innej dolinie. Wyprawy takie, dwutygodniowe lub dłuższe, jak w 1926 r. w Gorgany, na Howerlę i w Karpaty Rumuńskie (II wejście zimowe na Farchaul, 1961 m), jak w 1927 r. z Jasiny znów w Karpaty Wschodnie, jak w 1928 r. w Beskid Zaolziański, i inne, krótsze — w Beskid Śląski, Bieszczady, Alpy Rodniańskie w Rumunii — to już epoka, która odeszła do przeszłości i która nigdy nie wróci. W lecie wyjeżdża w Alpy Delfinatu (1925), w góry Tyrolu Wschodniego (1925), w grupę Mont Blanc (1928), w masywy Breithornu, Matterhornu i inne (1928).

Jest prezesem Sekcji Narciarskiej AZS w Warszawie i przez wiele lat członkiem ZG PZ.N. W 1929 r. kończy studia z dyplomem inżyniera elektryka i rozpoczyna pracę zawodową w przemyśle elektrotechnicznym. Nadal uprawia turystykę górską, widzą go znów Tatry, Bieszczady i Karpaty Wschodnie, a także Triglav i inne góry jugosłowiańskie (1930), Massif Central we Francji (1937) i góry Jämtlandu w Szwecji (1938). Wierny zimie, w dłuższej wyprawie w 1934 r. dokonuje drugich wejść zimowych na Groję (1752 m) i Popadię (1742 m) w Gorganach.

Gdy front przewalił się przez Polskę w 1945 r., Bob Smoluchowski poszedł piechotą z Warszawy do Łodzi odbudowywać zniszczony przemysł elektrotechniczny. Zorganizował tam Państwową Fabrykę Aparatów Elektrycznych, potem był dyrektorem technicznym Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, dyrektorem Biura Projektów Urządzeń Elektrotechnicznych i wreszcie dyrektorem wyodrębnionego Zakładu Doświadczalnego Instytutu Elektrotechnicznego w Międzyzlesiu pod Warszawą.

I znów cały czas praca zawodowa przepla-

ta się z górami. Już w 1946 r. jest w Beskidzie Śląskim, a od 1947 r., z małymi wyjątkami corocznie, latem czy zimą — w Tatrach. Dochodzą nowe góry, dotąd mu nieznane: Karkonosze, Sudety, Rila w Bułgarii. W 1961 r. wchodzi na Czatyrdach na Krymie, w 1965 zwiedza Monte Albano we Włoszech i góry Turyngii. W 1967 r., po 57 latach, powtórnie wchodzi lodowcem na Schwarzenstein (3367) w Zillertaler Alpen, a w kilka dni później — na Gross Venediger (3674 m) w Wysokich Taurach.

Góry były dla niego częścią nieodłączną życia, w górach znajdował potwierdzenie sensu istnienia, dzięki górom życie jego było pełne. One też dawały mu siły i podjęte do jego wybitnej pracy zawodowej.

Bolesław Chwaściński



EWA CZARNIECKA MARCZAKOWA

17 sierpnia 1974 r. w czasie zejścia z Piku „Kommunizma” zginęła Ewa Czarniecka-Marczakowa, członek zwyczajny Koła Warszawskiego KW. Była ona nie tylko wybitną alpinistką, ale również jednym z najofiarniejszych działaczy warszawskiego środowiska alpinistycznego.

Urodzona 15 lutego 1943 r. w Jaśle, w Tatrach zaczęła przyjeżdżać przed kilkunastu laty. Zimą — na narty, latem — na wspinaczki. W r. 1970 wyjechała po raz pierwszy w góry egzotyczne — do Iranu. Wraz z kolegami poprowadziła 2 nowe drogi na północnych ścianach Szaneh Kuh i Azad Kuh (T. 4/70), była też współautorką pierwszych polskich przejść w rejonie Alam Kuh; na Tacht-i Sulejman wschodnim filarem i na Alam Kuh-e Kuczek przez tzw. lodową kurtynę. W rok później nowa wyprawa do Iranu. I nowe sukcesy: trawersowanie głównej granicy mało zbadanych gór Zagros, pierwsze przejścia północnych ścian, Siah Saug i Szaneh Kuh (T. 1/72).

Z czasem wyprawy stały się jej główną pasją. Gdy w r. 1972 Koło Warszawskie postanowiło zorganizować ekspedycję na Tiricz Mir, Ewa była jedną z osób najbardziej zaangażowanych w to przedsięwzięcie. Nie każdy wie, co to znaczy przygotowywanie wyprawy: setki listów i spotkań, tysiące małych i dużych spraw do załatwienia, a od każdej zależy pomyślny przebieg działalno-

ci. Ostatecznie warszawiacy pojechali w Hindukusz Wachański, a Ewa wraz z innymi uczestnikami wyprawy stanęła na Noszaku (7492 m). Wejście to, będące wyrównaniem kobiecego rekordu wysokości w alpinizmie europejskim, przyniosło jej i jej koleżance srebrne medale „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe” (T. 3/73).

Równolegle wspinała się Ewa w Tatrach, przechodząc m.in. takie drogi, jak Stanisławskiego na północnej ścianie Małego Kieżmarskiego czy Zlatnika na Kołowym Szczyście. Wraz z gronem koleżanek i kolegów rozpoczęła przygotowania do kolejnej wyprawy, mającej za cel wejście samodzielnie zespołu kobiecego na jeden z ośmiotysięczników. Latem 1974 r. wyjechała w Pamir. W kobiecej dwójce weszła na Pik Korzeniewskiej (7105 m — II wejście czysto żeńskie), potem nastąpiło wejście na Pik Kommunizma (7483 m) — drogą, której nie znali jeszcze Polacy. Stając na szczycie była Ewa pierwszą polską alpinistką mającą w dorobku 3 siedmiotysięczniki. Pozostawało jeszcze nietrudne zejście...

Tak się złożyło, że nigdy nie miałem okazji zwiaczyć się z Ewą liną. Lecz ileż to godzin spędziliśmy wspólnie rozmawiając o tym, co — obok działalności zawodowej (planowanie terenów zielonych, ukończona praca doktorska) — stanowiło treść jej życia. O górach. Gdy wracając z Alp dowiedziałem się w Wiedniu przypadkowo o jej śmierci — nie chciałem w to po prostu uwierzyć. Sądziłem, że to jakaś pomyłka, że

to niemożliwe. A jednak była to prawda. Ewa na zawsze pozostała w wielkich górach. Zegnaj, Ewo...

Andrzej Skłodowski

ZMARLI

20 czerwca 1974 zmarł w 86 roku życia sir *Arnold Lunn*, jeden z „ojców” narciarstwa wysokogórskiego i zjazdowego, propagator alpinizmu zimowego, autor licznych przewodników (*The Bernese Oberland*, 1920), podręczników i znakomych studiów historycznych (*The Alps*, 1913, *Historie du Ski*, 1953, *A Century of Mountaineering 1857 — 1957*).

27 listopada 1974 zmarła *Aleksandra B. Dżaparidze*, jedna z pionerek alpinizmu radzieckiego, uczestniczka pierwszych wejść na Tetnuld (1930) i Uszbę Południową (1934), zasłużona mistrzyni sportu. Jej bracia, Simon i Aleksiej, zginęli w Kaukazie w latach 1929 i 1945.

1 grudnia zmarł w wieku lat 70 prof. dr *Jan (Olaf) Chmielewski*, architekt i urbanista, twórca koncepcji zagospodarowania przestrzennego Podtatrza i Tatr, współautor projektu schroniska w Dolinie Pięciu Stawów.

11 stycznia zmarł w wieku 65 lat prof. dr *Jan Reyhman*, wybitny orientalista, autor publikacji góroznawczych, historyk polskich kontaktów z Kaukazem i innymi pasmami górskimi, członek Komitetu Redakcyjnego „Wierchów”.

Z TATR I ZAKOPANEGO

● Wydany w r. 1974 (choć datowany 1973) 10 tom „Pism” poety, prozaika i dziennikarza, Kazimierza A. Jaworskiego, zawiera kilka jego prac tatrzańskich, w tym obszerny artykuł „Jubileusz *Taternika*”, drukowany w „Kamieniu” w 1967 r. (nr 16). „Piszący te słowa — czytamy w zakończeniu — obcując z *Taternikiem* od wczesnej młodości, przywiązał się do niego jak do bliskiego przyjaciela. Dziś zastępuje mu on niedostępne już góry.”

● Jak przypominają „Naše planine” (11—12/1974), w r. 1942 gościła w Tatrach u wspinaczy słowackich 16-osobowa grupa szkoleniowa Sekcji Alpinizmu Hrvatsko planinarsko društvo, której członkowie dokonali kilkunastu wejść. Drugi obóz szkoleniowy w Tatrach urządziła AS HPD w roku 1943.

● Zdeněk Lukeš, Zdenek Kopolant, Jan Mach i Josef Moulis przeszli w lutym i marcu 1974 r.

w 22 dni grań Tatr Bielskich i Tatr Wysokich. Nie opuścili żadnego wierzchołka. „Vysoké Tatry” 5/1974.

● Jak podało Ministerstwo Finansów, od lutego 1975 r. wprowadzono nowe normy sprzedaży dewiz przy wyjazdach na podstawie przepustki do obszaru konwencyjnego CSRS. Norma wynosi 50 koron dziennie na osobę, ale nie więcej niż 200 koron na jeden wyjazd, a 400 koron w okresie 2 lat.

● W dzikim Sokolim Wąwozie (Sokolovy jarok) w masywie Babek w Tatrach Zachodnich znaleziono na powierzchni 1,2 × 1,5 m inskrypcje na skałe z datami 1713, 1789, 1890 i 1911. Planuje się przeprowadzić do nich odnogę szlaku turystycznego.

● Kazimierz Głazek zrobił w styczniu 1975 kilka wspinaczek w otoczeniu Pięciu Stawów Pol-

skich, m. in. na Niżni Kostur północno-zachodnią grzędą i dalej granią do Gładkiej Przełęczy. Poziom wejść ograniczał wiek partnera — Andrzeja Głazka lat 12.

● Nową drogę na Jastrzębią Turnię, wiodącą depresją w lewej części południowo-zachodniej ściany, wytyczyli A. i M. Belicowie, M. Ondráš i P. Tarábek w dniach 25—27 sierpnia 1973 r. Schemat drogi i reportaż z przejścia przyniosły „Krásy Slovenska” 11/1974 (s. 518).

● 12 listopada 1974 r. dyrektor TPN inż. Leon Niedzielski i dyrektor COSTiW w Zakopanem Kazimierz Moździerz podpisali umowę o „przekazaniu, utrzymaniu, remontach i konserwacji narostarad oraz tras narciarskich i niektórych szlaków narciarskich zakopiańskiemu COSTiW, z dopuszczeniem ich korekt i modernizacji w obrębie TPN”.

Ochrona gór świata

Komisja Ochrony Gór UIAA obradowała we wrześniu 1974 r. w Trento we Włoszech, gdzie aktywnie włączyła się do prac międzynarodowego sympozjum „O przyszłość Alp”. Sympozjum to skupiło przeszło 400 specjalistów z wszystkich dziedzin alpologii, przede wszystkim z Włoch, NRF, Austrii, Francji, Jugosławii i Szwajcarii. W trakcie tygodniowych obrad, Sympozjum opracowało i przyjęło złożony z 99 punktów plan działania, niestety na razie mający tylko teoretyczną wartość. W następnych latach, ma on w krajach alpejskich uzyskać sankcję prawną, aby go można było w pełni wcielić w życie. Komisja Ochrony Gór UIAA przedłożyła Kongresowi 3 rezolucje: przeciwko budowie szosy szybkiego ruchu z Monachium do Wenecji — w poprzek Dolomitów; przeciw używaniu w górach motocykli gąsienicowych i skuterów śnieżnych; przeciw pomijaniu przy planach zabudowy gór głosów alpinistów. W tym ostatnim dokumencie Komisja przypomina, że alpinisci są najdawniejszymi turystami w górach, gdzie uprawiają oni jeden z najszlachetniejszych sportów. Świat gór wysokich winien być wolny od jakichkolwiek technicznych urządzeń, by dać młodzieży możliwość wyżywiania się w trudzie, odwadze, i świadomym wyrzekaniu się wygod. Przy układaniu planów nowych inwestycji w górach konieczne jest zasięgnięcie opinii zrzeszeń alpinistycznych.

Radek Roubal

Nowy artykuł eksportowy

Jak donosi popularny wiedeński dziennik „Volksstimme” z dnia 17 grudnia 1974 r., Austria ogłaszana jest ostatnio z beczennych zabytków kultury ludowej. Za granicę wywozi się nie tylko chłopskie meble i kamienne żłoby, ale nawet całe górskie szalasy pasterskie. Szczególne zainteresowanie takimi zakupami przejawiają obywatele Danii. Austriacy posiadacze tych ruchomości i nieruchomości — pisze dziennik — najczęściej nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielką wartość historyczną i kulturową mają te wytwory ludowej architektury. Przez ich bezmyślną sprzedaż i usuwanie z hal niweczy się ważny składnik piękna i swojszczyzny krajobrazu gór. Kończąc notatkę gazeta sięga do argumentu najłatwiej trafiającego do chłopskiej głowy: cena, jaką otrzymuje właściciel przy sprzedaży, jest zawsze znacznie niższa od faktycznej wartości tego, co sprzedaje.

Antoni Janik

Lodowce alpejskie

Kwartalny zeszyt „Die Alpen” 4/1974 przynosi szczegółowy raport o lodowcach Alp Szwajcarskich za rok obrachunkowy 1972/73. Z opracowania wynika, że był to rok dalszego intensywnego zanikania pokrywy lodowej. Uwidoczniła się to najlepiej w zmianach długości języków: dla objętych tego rodzaju pomiarami 73(78) lodowców obliczono średni ubytek 10,8 m (10,4 m). Z 39 lodowców, które w poprzednim roku obrachunkowym wykazywały postęp, 15 znowu się cofnęło, a 4 stanęły w miejscu. Krzepiący obraz przedstawia jedynie Oberer Grindelwaldgletscher, który w roku 1971/72 posunął się do przodu o 68,4 m, zaś w 1972/73 — o 40 m. Największy z lodowców Alp, Aletschgletscher, ma obecnie 122 km² powierzchni. Szwajcarska sieć badawcza obejmuje 114 lodowców.

Ratujmy góry

★ Jak przywrócić Zakopanemu górskie powietrze? — Interesujące propozycje na ten temat wysuwa Kazimierz Stefański w miesięczniku „Aura” 5/1973. Mowa jest o ograniczeniu domostw, komunikacji miejskiej oraz trakcji samochodowej i kolejowej w ogóle. Warto przeczytać, a przede wszystkim rady wcielić w życie.

★ Postanowieniem dyrekcji TANAP i MRN w Starym Smokowcu, od 1 czerwca 1974 r. obowiązuje zakaz dojazdu samochodami lub motocyklami do Schroniska Śląskiego, Stawu Popradzkiego, na Siodelko i w głąb Doliny Kieżmarskiej. „Vysoké Tatry” 5/1974

★ W numerze 19 czasopisma „Naturopé”, organie Centre Européen d'Information pour la Conservation de la Nature, ukazał się artykuł Byrona Antipasa o problemach ochrony przyrody gór Grecji.

★ O proponowanym Jurajskim Parku Krajobrazowym pisze w „Dzienniku Polskim” z 7 listopada 1974 r. Jan Adamczewski. Park ma objąć część Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej położonej na zachód od Krakowa, na obszarze powiatu chrzanowskiego.

★ „Rivista Mensile” CAI przedrukował oba apele Komisji Ochrony Gór UIAA, przyjęte przez nią na wniosek Klubu Wysokogórskiego. Jeden normuje sprawę ochrony przyrody związane z działalnością wypraw, drugi — tryb nadawania nowych nazw w rejonach dotąd dziewiczych.

ZAMIAST HAKÓW – KOSTKI

Rozpowszechniają się one w ostatnich latach we wszystkich górach świata i z coraz większym powodzeniem zastępują tradycyjne haki. Wkładane do szczelin skalnych, przez specjalną budowę i odpowiedni dobór miejsca osadzenia klinują się w nich i służą równie dobrze do asekuracji, jak i do pokonywania terenu skalnego z pomocą ławeczek.

Pierwowzorem kostki, od bardzo dawna stosowanym, jest pętla. Wiążemy na niej węzeł i wkładamy go do szczeliny, zazwyczaj powyżej jej zwężenia. Obciążony, zaciska się on i ogólnie biorąc staje się bardziej kulisty, przez co klinuje się silnie w szczelinie. Asekuracja z tego rodzaju węzłów jest podstawą wspinaczki w skałkach piaskowcowych (NRD, CSRS). Wspinacze stosują tam różne rodzaje i grubości pętli oraz specjalne węzły. Wypraktykowali oni swoisty system wspinania się z asekuracją niemal wyłącznie z pętli i węzłów.

Klasyczną kostkę stanowi pryzma wykonana z lekkiego stopu lub tworzywa sztucznego, przez której podstawy przechodzi otwór (lub otwory) z przewleconą pętlą z repsnura bądź taśmą. Kostkę taką możemy włożyć do szczeliny w dwóch pozycjach — sposób klinowania pokazuje rysunek. Rozmiary są najczęściej następujące:

duża podstawa

19 x 14 mm
25 x 19 mm
29 x 25 mm

mała podstawa

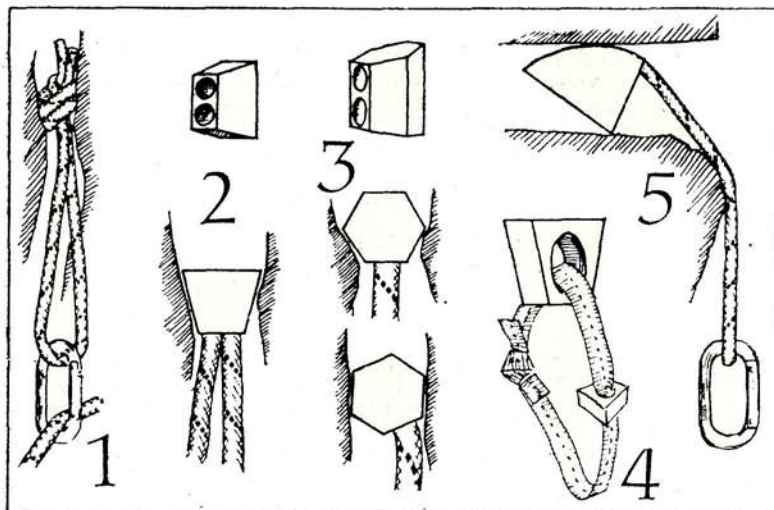
15 x 11 mm
19 x 14 mm
25 x 19 mm

Większą różnorodność pozycji klinowania się daje kostka trójpozycyjna, której element klinujący stanowi graniastosłup ścięty o przekroju prostokątnym sześciokąta foremnego (rysunek 3). W pozycji klinowania się płaszczyznami równoległymi kostkę klinuje dodatkowo moment skręcający.

Bardzo praktyczna jest kostka jednopozycyjna. Jest to nanizany na pętlę pierścień posiadający na obwodzie dwie powierzchnie służące do klinowania go w szczelinie. Pętla, z taką kostką może służyć raz jako zwykła pętla, kiedy indziej jako kostka, można też na jedną pętlę założyć kilka kostek różnych wymiarów (rysunek 4). Zainteresowanie budzi kostka o kształcie sześciokątnym, która przez specjalny dobór kątów między jej powierzchniami roboczymi klinuje się w pięciu pozycjach. Wykonana jest ze stopu aluminium i ma formę pierścienia, jest więc możliwosc użytkowania jej tak jak kostki jednopozycyjnej, jednocześnie jednak posiada specjalne otwory lub wycięcia, aby można było pętlę prowadzić w sposób tradycyjny, wtedy działanie kostki jest zbliżone do trójpozycyjnej.

Najłatwiejsze w użyciu i szczególnie przydatne przy wąskich szczelinach, utrudniających wszelkie manipulacje, są kostki na sztywnych drutach i linkach stalowych. Włożenie kostki i znalezienie w głębi szczeliny zwężenia dla jej zaklinowania jest wtedy proste. Sztywne cięgno umożliwia ponadto odwrócenie kostki w szczelinie, tak aby zmie-

Rys. Jan Wolf



1. Klinowanie węzła na pętli; 2. kostka „klasyczna”; 3. kostka trójpozycyjna; 4. taśma z kilkoma kostkami; 5. kostka mimośrodowa.

nić jej pracującą powierzchnię. Kostki tego typu są wykonywane jako jedno-, dwu- i trójpozycyjne.

Bardzo ciekawym pomysłem, zaproponowanym przez Abalakowa, jest kostka mimośrodowa. Wskutek obciążenia dokonuje ona obrotu w szczelinie i dzięki specjalnemu kształtowi klinuje się w niej (rysunek 5). Ten typ kostki nadaje się zwłaszcza do szczelin poziomych. Skomplikowany kształt nie ogranicza jej zastosowań — może ona też być wykorzystana w funkcji tradycyjnej, to znaczy bez efektu mimośrodowego. Duże walory wykazuje zmodyfikowana wersja kostki mimośrodowej, wykonana z grubej blachy duralowej*.

*

Za główną zaletę uznać trzeba szybkość i prostotę manipulacji. W niewygodnym miejscu czasami znacznie łatwiej jest wrzucić kostkę, niż mozolnie wbijać hak. Właściwie zastosowana kostka może mieć większą wytrzymałość niż najlepiej wbity hak, zwłaszcza jeśli ukształtowanie szczeliny jest takie,

* Opracował tę interesującą modyfikację autor naszego artykułu i nie jest ona jeszcze wykorzystywana przez producentów sprzętu alpinistycznego. *Redakcja.*

że hak pracuje na wyciąganie. Przy konieczności wspinaczki w kruszyźnie, wśród wiszących bloków i odstrzelonych tafli skalnych, nieocenione usługi mogą dać właśnie kostki, dają one bowiem niezwykle małe siły rozpychające szczeliny. Dodatkową korzyścią, zwłaszcza w górach małych, w rodzaju naszych Tatr, jest oszczędzanie środowiska skalnego, przy wbijaniu i wybijaniu haków narażonego na różnego rodzaju uszkodzenia mechaniczne.

Należy jednak zawsze pamiętać, że kostki z reguły działają tylko w jednym kierunku i nawet przy małych obciążeniach w innym kierunku mogą zmieniać położenie w szczelinie lub po prostu wypadać. Z tego powodu w pewnych sytuacjach niewskazane jest np. zastosowanie kostki na stanowisku; przy niespodziewanym szarpnięciu do góry autoasekuracja z kostki może okazać się fikcją.

Właściwe stosowanie kostek wymaga wprawy przy wyszukiwaniu pęknięć dobrych doich osadzania. Konieczny też jest w miarę bogaty asortyment różnych rodzajów kostek i ich wielkości. Jeżeli te warunki będą spełnione, stopień użycia kostek w stosunku do tradycyjnych haków może być bardzo duży, czego efektem będzie na pewno znaczne zwiększenie tempa wspinaczki.

Jan Wolf

W SKRÓCIE

● W 40 numerze (listopad 1974) brytyjskiego magazynu „Mountain” ukazał się w przekładzie Haliny Cieplińskiej-Bojarskiej duży artykuł Tadeusza Piotrowskiego „Troll Wall in Winter”, ilustrowany 5 zdjęciami. „Wejście to — dodaje redakcja — zalicza się do najważniejszych przejść wielkościanowych, minionego roku.”

● Andrzej Kuś przetłumaczył i przekazał do „Alpine Journal”, „Himalayan Journal” i „American Alpine Journal” — z którymi współpracuje — artykuły o wyprawach na Kangbachen (K. W. Oiecha) i na Shisparé (J. Kurczaba).

● W sierpniu 1974 r. (wyjazd 7, powrót 28) ekipa doc. Zbigniewa Jaworowskiego prowadziła badania na jednym z lodowców Alp Oetztalskich w Austrii. Oprócz doc. Jaworowskiego w wyjeździe udział wzięli: Krzysztof Cielecki, Kazimierz Grotowski, Zbigniew Krysa, Wiesław Maczek oraz Amerykanin Dan Oakley. W pierwszych dniach stycznia 1975 r. zespół wyjechał w Ruwenzori.

● Miesięcznik „Der Bergsteiger” poświęcił część numeru 1/1975 alpinizmowi zimowemu. Dużą wartość ma „Kronika najważniejszych przejść zimowych” (za lata 1963—1973 szczegółowa) — niestety wy-

kazująca braki w osiągnięciach polskich.

● „Big Wall Climbing” to tytuł książkowej historii zdobywania wielkich ścian w górach całego świata, opracowanej przez doskonałego praktyka, Douga Scotta. Cena wysoka: 12,50 dolara.

● Minionego lata byliśmy na Kaukazie. Zaczęliśmy od wejścia filarem wschodniej ściany Szczytu Wolnej Hiszpanii (5B). Potem próbowaliśmy zrobić nową drogę środkiem południowej ściany II Zachodniej Szecheldy. Weszliśmy 180 m i trzeba się było wycofać z powodu niepogody. Przed nami była w Zachodnim Kaukazie reprezentacja czeška. Trafili na dobrą pogodę i zrobili dużo ładnych dróg — m. in. 7 pierwszych wejść. (Z listu Miloslava Neumanna, uczestnika wyprawy na Makalu 1973.)

● 6-osobowa ekipa słoweńska pod kierownictwem Janeza Gradšarza bawiła w USA, gdzie na stynnych zerwach El Capitan przeszła II dróg (w tym 5 wybitnych). Dwie drogi na te same ściany przeszli alpinisci, czechosłowaccy.

● Na użytek alpinistów z zagranicy wydał radziecki „Inturist” serię pomysłowych folde-

rów, z których każdy omawia oddzielną drogę wspinaczkową lub kilka sąsiadujących dróg. Opisy wspierają instryktywne rysunki ściany. Foldery wydano w językach angielskim, francuskim i niemieckim. To samo przedsiębiorstwo wydało serię kolorowych broszurek w różnych językach zachodnich, zachęcających do zwiedzania regionu Elbrusa.

● W przeszło 500-stronicowym dziele „Polska — Informator”, wydanym przez „Interpress” z okazji 30-lecia PRL, ukazał się 21/2-stronicowy artykuł „Taternictwo”, napisany przez Adama Chowńskiego.

● „La Montagne” 3/1974 o polskim przejściu zimowym ściany Trollveggen: „Jest to z pewnością jedno z najwybitniejszych osiągnięć zimowych w ostatnich latach.” (s. 357).

● Polską prasę obiegła wiadomość, że w Łodzi ma powstać pierwsza w Europie sztuczna ściana wspinaczkowa. Jak wiemy, ściany takie istnieją w wielu miastach Europy, w niektórych od wielu lat. Samo Monachium ma 3 ściany wspinaczkowe, ostatnio powstała nowa w Berlinie Zachodnim (16 m długości, 9,5 m wysokości, 50 dróg — koszt 100 000 marek).

TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka

00-750 Warszawa, ul. Nowosielecka 20 m. 18
Tel. 41-07-87

Redaktor graficzny: Wojciech Ziemiński

Adres Redakcji:

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 1 p. 47
Tel. 25-40-41 wewnętrzny 312

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 439
Tel. 26-69-56

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena numeru: 10 zł, Cena prenumeraty krajowej:
półrocznie — zł 20, rocznie zł 40.

Institucje państwowe i społeczne, zakłady pracy,
szkoły itp. mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie
w miejscowych oddziałach i delegaturach „Prasa-
Książka-Ruch” — w terminie do 25 listopada do rok
następny.

Prenumeratory indywidualni mogą opłacać prenu-
meratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub
dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Cen-
trala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-
Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28 (w ter-
minie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres
prenumeraty).

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która
jest o 40% droższa od prenumeraty krajowej, przy-
jmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych
„Prasa-Książka-Ruch”, 00-840 Warszawa, ul. Wro-
nia 23, konto PKO nr 1-6-100024.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych
prowadzi na uprzednie pisemne zamówienia Centrala
Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-
Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja
Wydawnicza, 00-554 Warszawa, ul. Koszykowa 6A.
Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52,
29-56-19. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa,
ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-82.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa,
ul. Smolna 10/12. Zam. 172. B-81.

NR INDEKSU .38001/37901

Tome — Volume — Jahrgang 51 No. 1/1975

CONTENTS

A new important book: The Tatra Encyclo- paedic Dictionary (R.W. Schramm)	
Zakopane Section Peruvian Andean Expedition 1973 (W. Fiut and M. Pawlak)	
The Kraków Hindu Kush Expedition 1973 (J. Wala)	
Section Lublin expedition to the Lahul range in the Western Himalaya (T. Rubińska and Z.J. Czarnecki). First ascent of Peak CB 13a, 6180 m.	10
The Batura Mustagh Mountains (M. Piątkowski)	12
Polish-German Karakoram Expedition 1974 (J. Kurczab). First ascent of Shisparè 7619 m.	15
The summit (L. Cichy)	19
People: Ivan I. Antońowitsch (A. Alkoff)	21
The climbing rope: single or twice? (J. Wolf)	23
The last Polish summer in the Tatras (K. Pan- kiewicz and A. Skłodowski)	25
The North Face direct of the Mały Młynár (A. Czerwińska and K. Palmowska)	27
Discovery of the Mondhöhle in the Austrian Alps (J. Radziejowski)	30
Abisso Michele Gortani (A. Górny)	32
The Tatras in the Polish culture (R.W. Schramm)	34
New routes in the Tatras — 35. Expeditions — 37. Caving — 39. Organisation proceedings — 40. In memoriam — 42. Zakopane and the Tatras — 44. Mountain nature preservation — 45. Mountain equipment — 46. Miscellaneous — 47.	

INHALT

Die „Tatra-Enzyklopädie“ aus der Sicht eines Tatra-Bergsteigers (R.W. Schramm)	1
Anden-Expedition 1973 (W. Fiut und M. Paw- lak)	5
Wieder im Mandaras-Tal (J. Wala)	7
Die Lahul-Kundfahrt der Sektion Lublin (T. Rubińska und Z.J. Czarnecki)	10
Batura Mustagh (M. Piątkowski)	12
Polnisch-deutsche Expedition zum Shisparè 1974 (J. Kurczab)	15
Wir stehen auf dem Gipfel (L. Cichy)	19
Unser Porträt: Iwan Iosifowitsch Antonowitsch (A. Alkoff)	21
Anwendung des Kletterseils: einfach oder dop- pelt? (J. Wolf)	23
Auf dem Tatra-Hauptkamm im Winter (M. Za- chariasiewicz)	24
Die polnische Sommersaison 1974 in der Tatra (K. Pankiewicz und A. Skłodowski)	25
Zwei Tage in der Mały-Młynár-Nordwand (A. Czerwińska und K. Palmowska)	27
Bergsteigerinnen aus Krakau in Norwegen (R. Kozioł)	29
Neue Höhlenprobleme in Venezuela (M. Ku- czyński)	30
Entdeckung der Mondhöhle im Hohen Göll (J. Radziejowski)	30
Abisso Michele Gortani (A. Górny)	32
Neue Routen in der Tatra — 35. Expeditionen — 37. Höhlenforschung — 39. Aus dem Organisations- leben — 40. Nekrologie — 42. Zakopane und die Tatra — 44. Schutz der Berglandschaft — 45. Berg- ausrüstung — 46. Kurz notiert — 47.	

ARTYKUŁY

<i>Baranowski M.</i> — Wśród bagien i lodowców Sareku	8	<i>Nyka J.</i> — Himalaje rok 1972	4
<i>Baumgartner P.</i> — Technika ubezpieczenia UIAA	145	<i>Nyka J.</i> — Zagłada schronisk chochołowskich	27
<i>Bednarz A.</i> — Kohe Tez — marzenie pod stopami	73	<i>Nyka J.</i> — Nazewnictwo Hrubego Wierchu	31
<i>Betlejewski W.</i> — Lato 1974 Szkoły Taternictwa	165	<i>Nyka J.</i> — Walny Zjazd Klubu Wysockogórskiego	57
<i>Brański W.</i> — Odkrywczy i eksploratory	154	<i>Nyka J.</i> — Za nami kolejne lato	97
<i>Bratkowski S.</i> — Ostatni problem na Alam Kuh	76	<i>Nyka J.</i> — Tatry, góry Jugosławii	100
<i>Chwaściński B.</i> — W stulecie naszej organizacji	49	<i>Nyka J.</i> — Z zapomnianych tur tatrzańskich	120
<i>Chwaściński B.</i> — Adam Czeżowski	126	<i>Nyka J.</i> — Kominy Koszmarki	176
<i>Chrobak E.</i> — Na filarze Huandoy	19	<i>Nyka J.</i> — Rok nowych hoteli	148
<i>Cielecki K.</i> — Wyprawa w Langtang Himal	110	<i>Pankiewicz K.</i> — Wspaniała tafla granitu	170
<i>Czerwińska A.</i> — W szkole górskiej Andermatt	172	<i>Piekarczyk A.</i> — Obóz Koła Warszawskiego w Norwegii	9
<i>Glazek K.</i> — Notatki z rejonu Romsdal	105	<i>Pietraszek A.T.</i> — Hindukusz na lekarstwo	82
<i>Glazek K.</i> — Arne Randers Heen	106	<i>Piotrowski T.</i> — Norwegia zimą po raz drugi	101
<i>Grochowski M.</i> — Nową drogą na najwyższy szczyt ZSRR	113	<i>Piszczyk J.</i> — Częstochowanie w Gruberhornhöhle	117
<i>Grochowski M.</i> — Sukcesy naszych przyjaciół	168	<i>Polakiewicz T.</i> — „Lekarz” na zamówienie	21
<i>Grodzicki J.</i> — Nowe odkrycia w Jaskini Bystrej	64	<i>Polakow A.J.</i> — Jubileuszowy finisz	6
<i>Grodzicki J.</i> — Wielka Jaskinia Śnieżna — 783 m	175	<i>Popko M. i Mikołajczyk M.</i> — 50 Tydzień Taternicki	167
<i>Gruca K. i Śmialek J.</i> — Jesteśmy przy syfonie końcowym	24	<i>Rubinowski Z.</i> — Kangbachen — rejon działania wyprawy	151
<i>Himalaje 1973</i>	84	<i>Rusiecki K.J.</i> — Środkiem Ostatniego Tęgiego	74
<i>Jaworski J. S.</i> — Trzy migawki z Alam Kuha	78	<i>Rusinowski M.</i> — Studencka wyprawa w Hindukusz 1973	80
<i>Jaworski K. A.</i> — Po co chodzisz po górach?	3	<i>Rygielski J.</i> — O dokładności map Tatr	119
<i>Kowalewski Zb.</i> — Kolejny sukces: Shisparè	112	<i>Satyga K.</i> — Ratownicy GOPR	28
<i>Koziol R.</i> — Krakowska wyprawa w Hindukusz	69	<i>Schramm R.W.</i> — Spitsbergen	149
<i>Koziol R.</i> — Studium Trenerów w Alpinizmie	107	<i>Skłodowski A.</i> — W. Abalakow o radzieckim alpinizmie	5
<i>Kuczyński M.</i> — Zwiedzajcie Nepal	86	<i>Skłodowski A.</i> — Mur Hrubego od północnego wschodu	29
<i>Laukajtys T.</i> — Toruńska wyprawa w Andy Peruwiańskie	13	<i>Skłodowski A.</i> — Lato 1973 polskich taterników	60
<i>Lukaszewski M.</i> — Petit Dru — voie Petit Jean	65	<i>Skłodowski A.</i> — Polski sezon zimowy 1972—1973	98
<i>Malatyński M.</i> — Kangbachen. Dla mnie tak było	160	<i>Skłodowski A.</i> — Obóz KDL w Tatrach 1974	62
<i>Marcinkowski J.</i> — Poznańska wyprawa w Hindukusz 1973	108	<i>Skłodowski A.</i> — Drogi na Gankową Strażnicę	164
<i>Messner R.</i> — Wspiąć się z elegancją	63	<i>Skłodowski A.</i> — W Alpach Francuskich 1974	169
<i>Mikołajczyk M. i Popko M.</i> — 50 Tydzień Taternicki	167	<i>Sonelski W.</i> — Podciąg na jednej linie	124
<i>Mikuszewski J.</i> — Najgłębsza jaskinia ZSRR	174	<i>Stryczyński J.</i> — Pamiro-Ałaj po raz trzeci	67
<i>Młotecki P.</i> — Atak na Kangbachen	111	<i>Szubert L.</i> — Hotel pod Everestem	125
<i>Młotecki P.</i> — Wyprawa PKG na Kangbachen	156	<i>Śmialek J.</i> — W najgłębszej jaskini Azji	22
<i>Nowicki M.</i> — Kilka uwag o tatrzańskim lecie	61	<i>Śmialek J. i Gruca K.</i> — Jesteśmy przy syfonie końcowym	24
		<i>Tarnański A.</i> — Zawody wspinaczkowe w Polsce i w ZSRR	11
		<i>Uchmański B.</i> — Tragedia na Piku Lenina	116

Wala J. — Nie tylko w Tatrach . . .	128	Nowe polskie drogi w Kaukazie . . .	36
Wach Zb. — Refleksje posezonowe . . .	1	Jaskinie i speleologia . . .	186
Wróblewski L. — Makalu 1973—1974 . . .	84	Narciarstwo wysokogórskie . . .	133
Wróblewski L. — 20 rocznica zdobycia K2 . . .	162	Sprzęt i ekwipunek . . .	45, 188
Zachariasiewicz M. — Szwajcaria 1974 . . .	171	Wypadki i ratownictwo . . .	40, 135, 184
		Kochane zdrowie . . .	190
		Wieści organizacyjne . . .	39, 90, 134, 182
		Pożegnania . . .	42, 137, 185
		Ochrona przyrody gór . . .	44, 91
		Alpinizm i kultura . . .	94, 141
		Z piśmiennictwa . . .	92, 139, 187
		Z Tatr i Zakopanego . . .	43, 95, 142, 179
		W skrócie . . .	45, 95, 143, 190
		Sprostowania i uzupełnienia . . .	47

DZIAŁY STAŁE

Nowe drogi w Tatrach . . .	33, 87, 129, 177
Co nowego w Tatrach . . .	34, 88, 178
Wyprawy w góry egzotyczne . . .	37, 131, 180
Różne góry, różne lata . . .	89, 130

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów wszelkich podpisanych tekstów i map, nazwiska osób, którym poświęcono wspomnienia lub wzmianki biograficzne, wszystkie nazwy geograficzne i nazwiska osób odnoszące się do polskiej działalności odkrywczej i zdobywczej (i wejścia na szczyty, nowe drogi, i wejścia zimowe, odkrycia i rekordy jaskiniowe), a także wybór ważniejszych nazw i nazwisk z zakresu działalności obcej. Należy szukać: Mały Koprowy Wierch — pod „Koprowy Wierch Mały”, Pik Korzeniewskiej — pod „Korzeniewskiej Pik”, Kohe Zebak — pod „Zebak, Kohe” Wierzchołki bezimienne zgrupowano pod „szczyt”, analogicznie przełęczce.

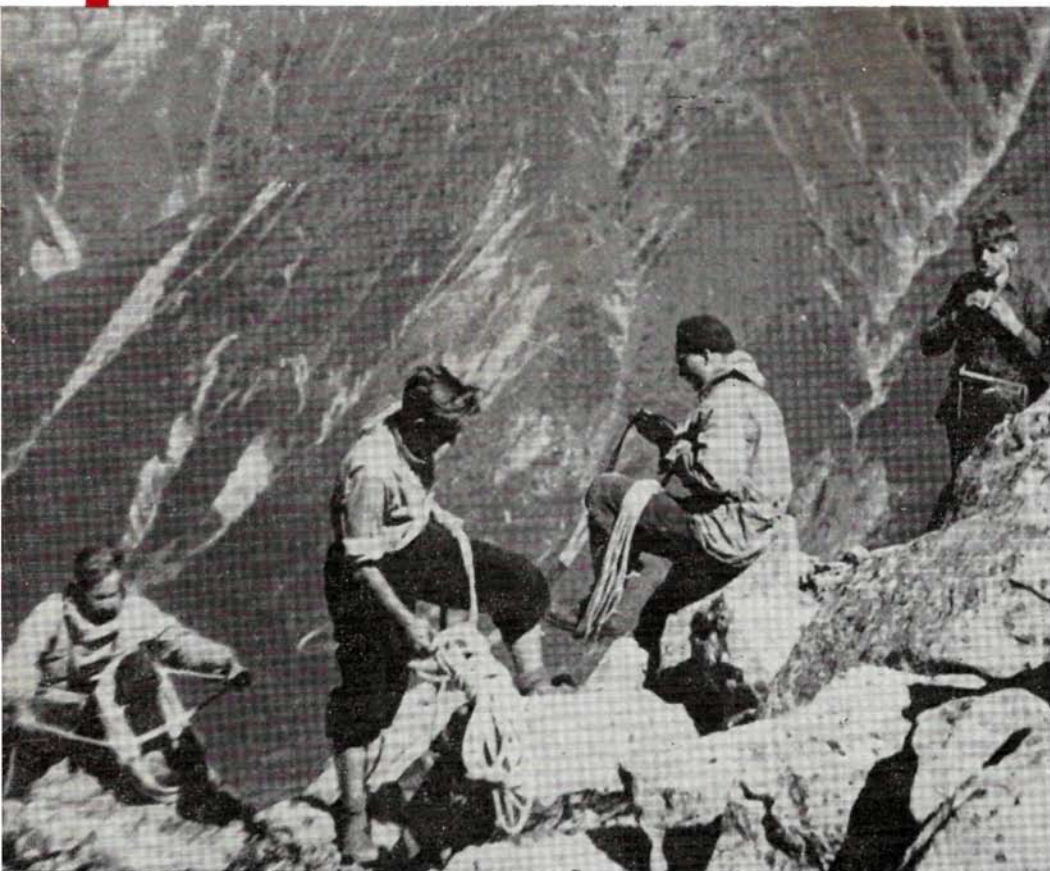
Abałakow W. 5	Bleicher H. 112	Czok A. 35, 99, 169
Acher Cziogh 72, 75	Blue Holes 118	Danyszówna R. 123
Aconcagua 95, 132	Błaszkiwicz W. 183	Davis D. 99, 141
Adelsfjell 101	Bocheński S. 80, 82	Dąbrowski A. 184
Agujita 14, 17, 18	Borchers 136	Dąbrowski M. 30, 35, 99
Aiguille du Fou 169, 170	Borowiec W. 22	Demawend 22, 24, 82
Aillefroide 90	Brański W. 83, 154, 157	Devouassoux G. 181, 185
Aillefroide Centrale 169	Bratkowski S. 76, nr 2 okł.	Dhaulagiri 4, 84
Alam Kuh 76, 77, 78, nr 2 okł.	Brązda, Jaskinia 47	Dhaulagiri III 84
Alkoff A. 7.	Bryta J. 149	Dobek A. 108
Alpy 136	Budny M. 36	Dobkin J. 113
Alpy Delfinatu 90, 169	Buri Gandaki 4	Dobroc W. 149
Alpy Francuskie 169	Burzyński W. 99	Drag 61
Alpy Szwajcarskie 171, 185	Buzul Daghy 182	Driuk Z. 179
Alpy Włoskie 185	Bystrej Jaskinie 64	Drużba, Pik 67, 69
Andermatt 172	Bzybskie Góry 174	Dudrak Zb. 169
Andriejewa Szczyt 67	Bźduch 36	Dusti, Kohe 108
Annapurna II 84	Caullaraju 13	Dyga R. 99, 129
Anoszah 109	Castello delle Nevere 45	Dyhrenfurth G.O. 4, 93
Anoszah, Kohe 108, 109	Cej 130	Dziedzielewicz Z. 133, 183
Antonowicz I.I. 183	Cerro Ancosh 14	Dzik W. 171, 185
Anufrikow M.I. 183	Cerro Goshpaupta 14	Dzika Turnia 43
Araba, Kohe 82	Cerro Huallpasilum 14	Dziuk B. 117
Aromiński F. 157	Cerro Huamaschara 14	Dżar Parau 22
Aufschnaiter P. 138	Cerro Torre 181	Dżilo Daghy 182
Augustyn S. 184	Chan Tengri 37	Dziuri, Kohe 81
Augustyniak T. 185	Chichiccapac 16	Dżu-a Dżar Nur 22
Bachleda K. 122	Chochołowska Dolina 27	Egierszдорff S. 183
Bahama wyspy 118	Chowański A. 140	Eiger 172, 183, 185
Bajsarowicz C. 99	Chrobak E. 13, 14, 15, 17, 18, 19, 87	Elbrus 47
Bała M. 11, nr 2 okł.	Ciochoń K. 69	Engelsa Pik 6
Banderijski Czukurara 89	Cichy L. 112	Englisch K. 43
Baranek J. 37	Cielecki K. 87, 110, 111	Everest 4, 84, 125, 180, 181
Baranowska D. 9	Cięzka Turnia 178	Fantin M. 93
Baranowski M. 8, 9	Consiglio P. 43	Fańskie Góry 132
Baraniok K. 22	Cordillera Aricoma 16	Fedorowicz K. 61, 88
Batura Mustagh 112	Cordillera Blanca 13, nr 1 okł.	Fedorowicz M. 61, 88
Batyżowiecki Szczyt 61, 88, 179	Cordillera Carabaya 15, 16	Fereński J. 36, 132
Bauknecht K. 8	Cordillera La Raya 15	Finger W. 123
Baumgartner P. 145	Cordillera Urubamba 16, 17	Flint Mamoth Cave 118
Bednarz A. 69, 72, 73	Cordillera Vilcanota 17	Franczuk J. 42
Bednarzowa Ławka Skrajna 30	Courbon P. 93	Galant A. 47
Bednarzowa Turnia Pośrednia 30	Cywiński W. 61, 99, 177	Galeria Gankowa 60
Bednarzowa Turnia Zadnia 30	Czabański E. 135, 183	Gama Peak 4
Berbeka R. 183	Czarniecki K. 80, 81, 82	Gankowa Strażnica 99, 164, 177, 178
Berdauf F. 122	Czarny Filar 179	Garajowa Strażnica 31
Bergell 172	Czarny Staw pod Rysami 123	Garajowa Turnia Skrajna 31
Berling Z., gen. 180	Czczko S. 99	Garajowa Turnia Zadnia 30
„Betlejemka” 39, 165, 166	Czegiet Kara 36	Gardas A. 157
Betlejewski W. 89, 134, 165	Czerwińska A. 172, 186	Garlicki A. 122
Biederman J. 30	Czeżowski A. 126	Gąsienica J. 99
Bielskie Tatry, jaskinia 118	Czogo Ri, Chogori 162	Gąsienica M. 99
Bieniek M. 99		Gąsienica Giewont T. 28

Gąsienica Roj J. 99
 Gąsienica Roj II W. 28
 Gellner D. 183
 Ghar Parau 24
 Ghu-a Ghar Nur 22
 Gibiński T. 41
 Gibulski K. 60, 87
 Gierlińska M. 171
 Gierliński J. 171
 Gierych A. 11
 Giewont 99
 Glaciar de los Polacos 18
 Głanowski Z. 175
 Głazek K. 90, 101, 105, 106, 143
 Głuchowcowa Pik 131
 Grabowski Zb. 94
 Gramminger L. 184
 Granacka Baszta Wielka 85
 Granacki Młuch 177
 Granacki Ząb 178
 Grochowski M. 31, 67, 69, 112, 113
 115, 131
 Grodzicki J. 64, 175
 Grotowski K. 110
 Grósz A. 30
 Gruberhornhöhle 117
 Gruca K. 22, 23, 24
 Gryboś R. 80
 Grzejevska A. 141
 Grzązek A. 137
 Gurja Himal 4
 Gutkowski R. 13, 14, 16, 17, 18
 Gwandra 95
 Gzella A.L. 138
 Hacquet B. 100
 Heinrich A. 113, 115, 133, 142
 Heen A.R. i B.R. 11, 100
 Helancoma 16
 Herbich F. 121, 124
 Herbich T. 99
 Hevad, Kohe 108, 109
 Hidayat Szach 138
 Hiebeler T. 140
 Himachal Pradesh 4
 Himalaje 4, 84, 127, 131, 151, 180
 Himalaje Centralne 110
 Himalaje Zachodnie 38
 Hindukusz 69, 80, 82, 108, 181
 Hivaty A. 135
 Holnicki-Szulc J. 112
 Hoggar 37, 132
 Holy R. 28
 Hrubego Grań 30
 Hruby Wierch 29, 31, 60, 183
 Huandoy 18, 19
 Huandoy Oeste 17
 Huascarán 14
 Huascarán Południowy 38
 Huńczak J. 60, 87
 Hurrungane 9
 Hurus 121
 Jachasiri 16
 Jagiełło M. 41, 42, 185
 Jakubowski Z. 183
 Jalovec 47
 Janas M. 87
 Janik A. 134, 136, 148, 190
 Janik R. 185
 Janik S. 185
 Jankowska M. 135
 Jankowski B. 43
 Januszewicz G. 171
 Jaroszewicz P. 83
 Jasiński J. 30, 169
 Jasiński P. 30, 33, 69, 72, 75
 Jastrzębia Turnia 61
 Jaworowski Zb. 110, 111
 Jaworowa Turnia Wielka 99
 Jaworowy Szczyt 99
 Jaworski J.S. 76, 78
 Jaworski K.A. 3, 142
 Jazłowicka G. 168
 Jedliński W. 36
 Jotunheimen 9
 Jopiča pečina 118
 Juge J. 145
 Jugostawii góry 100
 Jurkowski W. 13, 14, 17, 172
 K2 162
 Kaczy Szczyt 34
 Kajka W. 87, 171, 172, 186
 Kalmus M. 99, 129
 Kamecki P. 80, 82
 Kangbachen 38, 83, 111, 131, 151,
 154, 156, 160, 181
 Kangchendzonga 83, 84, 151, nr 3
 i 4 okł.
 Kangchenjunga 154
 Kapałkowa Turnia Wielka 34
 Karakorum 112, 136
 Kasprowski P. 34, 60
 Kaukaz 36
 Kaukaz Centralny 130
 Kazalnica (kocioł) 33, 99
 Kazalnica Mieguszowiecka 99
 Kesicki M. 99, 101, 132
 Kidowska T. 117
 Kielkowska M. 47
 Kiezmarska Kopa 35
 Kiezmarski Szczyt 34
 Kitabel P. 100
 Kiwerski Z. 108
 Klamerus J. 61, 177
 Klarner J. 132
 Kleczyński W. 122
 Kłaput W. 83, 157
 Knosala A. 135
 Kokot J. 179
 Kolanowski J. 139, 140, 176, 187,
 188
 Kolsas 90
 Kompaniejec I. 168
 Kommunizma Pik 113, 114, 115, 131
 Komuniecki S. 105
 Konarski K. 11
 Kołnecki M. 89, 90
 Kopeć P. 117
 Kopernika Szczyt (Andy) 131
 Kopernika Szczyt (Spitsbergen)
 150
 Koprowy Wierch 87, 99
 Kopernikusijellet 38
 Kornecki M. 169
 Korybut-Daszkiwicz S. 13, 16
 Kostecki K. 187
 Kostiuk T. 135
 Kościelec 60, 87, 184
 Kotale Madar 81
 Kowalczyk J. 131
 Kowalczyk M. 11, 12, 30, 69, 72,
 75
 Kowalewski R. 67, 69, 101, 113,
 115, 132
 Kowalewski Zb. 112
 Kozik A. 22
 Kozioł R. 69, 72, 134, 167
 Kozłowska B. 47, 169
 Krajka W. 60
 Krajnik Z. 60, 87
 Krauze B. 13, 17
 Krejči V. 89
 Krygowski W. 140
 Krysa Zb. 110
 Kryś A. 34
 Krywania Ramie 60
 Krzyżanowski J. 137
 Kubica J. 99
 Kubik J. 60
 Kubin R. 167
 Kuczynski M. 86, 110, 111
 Kuh-e Parau 24
 Kukrowa 121
 Kukuczka J. 65, 183
 Kulu-Lahul 4
 Kunyang Chhish 139
 Kurczab J. 30, 112, 136
 Kurek S. 80
 Kurtyka W. 33, 65, 69, 72, 75, 99,
 101
 Kuś A. 38, 44
 Kzyłjar 47
 Kzyłkaja Mała 47
 Lahul 38
 Langtang, lodowiec 111
 Langtang Himal 110
 Laponii góry 8
 Lariaraju 14
 Lenina Pik 116
 Lerch K. 76
 Lewandowski A. 69, 72
 Lho La 185
 Lipiński W. 33
 Lipowicz R. 135
 Liptowska Turnia Skrajna 34, 49
 Liszka K. 69, 72
 Litworowa Wielka Jaskinia 186
 Llanganuco 14
 Lumjung Himal 131
 Lyskamm 171
 Łabęcki J. 99
 Łaukajtys T. 13, 14, 16, 17, 18, 19,
 47, nr 1 okł.
 Łomnica 34
 Łukaszewski M. 65
 Machnik A. 99
 Maczek W. 110
 Makalu 4, 84, 85, 95, 180
 Malatyński M. 83, 131, 157, 160
 Malczyk R. 177
 Mała Kończysta 88
 Mały Kościół 88, 99
 Mały Krywań 33, 60
 Mały Młynarz 99
 Manaslu 4
 Manduk W. 47
 Marcinkowski J. 108
 Marciszewski M. 22, 24
 Marczak A. 99
 Marguareis 118
 Marmolata 191
 Marsamir (Mir Samir) 81, 82, nr
 2 okł.
 Martynow W. 188
 Marusarz St. 28
 Matalewski S. 149
 Matcza, góry 182
 Matterhorn 143, 171, 172
 Matuszewski A. 45
 Matuszyk R. 99, 129, 187
 Mazurkiewicz B. 130
 Mączka J. 30, 37
 Messner R. 63, 95, 132
 Michnowski A. 99, 129
 Midtre Dyhraugstind 11
 Miedziane 121
 Mierzejewska J. 171
 Mierzejewski A. 76, 78
 Mierzejewski H. 99
 Mierzejewski I. 113
 Mieguszowiecka Dolina 41, 136
 Mieguszowiecki Szczyt 99
 Mikołajczyk M. 88, 99, 167, 177
 Mikuszewski J. 93, 174
 Milewski J. 131
 Minkiewicz S. 123
 Minkowski A. 188
 Mitranski E. 110
 Mir Samir — zob. Marsamir
 Miszczak-Piekarczyk E. 11
 Młynarczyk 34, 47, 60, 99, 129, 179
 Młynarczyk A. 76, 112
 Młotecki P. 83, 111, 130, 156, 157
 Modar 67, 68
 Modi Ganesh 4
 Mondi, Kohe 181
 Mont Blanc du Tacul 169
 Morávka S. 163
 Morskie Oko 118, 123
 Mróz J. 41
 Mróz A. 47, 179
 Murańska Jaskinia 44
 Musiał L. 36
 Musierowicz K. 149
 Muszyński W. 117
 Myszkowski W. 11, 12
 Nairz W. 85
 Nasalski Z. 137
 Nendza I. 22
 Nepal 86
 Nevado Amistad 14, 18
 Nevado Challan 14
 Nevado Habich 16, 18
 Nevado Huandoy Oeste 19
 Nevado Tantasch 14
 Nevado Toruń 14, 18
 Nevado Veronica 16, 18
 Niebieska Turnia 177, 184
 Niewcyrska Turnia Skrajna 183
 Niżnie Rysy 178
 Norafjell 101
 Norde Midtmaradalstind 11
 Noszak 5, 107, 191
 Nowaczyk B. 99
 Nowak J. 149
 Nowicki M. 61
 Nuptse 141

- Nyczanka M. 188
 Nyka J. 27, 31, 59, 72, 93, 97, 100,
 120, 139, 148, 176, 181
 Oakley D.T. 110
 Oberhofer H. 112
 Oczko T. 22
 Ojstrica 47
 Okręglak K. 80, 81, 82
 Olech K.W. 83, 157
 Olszewski J. 157
 Ondruch J. 105
 Onysko O. 131
 Osika A. 61
 Ostrowski W. 143, 187
 Owcza Przełęcz 122
 Owczarek J. 117
 Paczkowski A. 139
 Pallus T. 22, 24
 Palmowska K. 172, 187
 Pamir 6, 115, 131
 Pamiro-Ataj 7, 67, 126, 168
 Panfil J. 30
 Pankiewicz K. 33, 99, 169, 170
 Paryski W.H. 92
 Paso Nicolas Copernico 18
 Paulo A. 22, 24
 Pawlak W. 30
 Pawlik A. 99
 Pawlikowski M. 177
 Pelka R. 149
 Petit Dru 65, 169
 Piątkowski M. 157
 Piekarczyk A. 9, 11
 Piekutowski M. 36
 Pietraszek A. 80, 157
 Pietraszek A.T. 81, 82
 Pik 25-lecia NRD 182
 Pikulski A. 41
 Piotrowska-Kokot E. 179
 Piotrowski T. 5, 36, 39, 101
 Piotrowski W. 108
 Pireneje 91
 Pirin 89
 Piskorski K. 33
 Piszczyk J. 87, 117
 Piz Badile 172
 Plewicki Z. 13, 14, 16, 17, nr 1
 okł.
 Płachciński A. 175
 Pochylý O. 165
 Podlewski A. 175
 Polakiewicz T. 13, 14, 17, 21
 Polakow A.J. 6
 Polewoj I.W. 131
 Ponad Kocioł Turnia 177
 Popko M. 43, 88, 93, 99, 167, 139,
 177, 178, 187, 189
 Popradzki Staw 136
 Poręba J. 112
 Posiewnik A. 46, 47
 Poszumski J. 135
 Pośrednia Grań 34
 Potocki J. 47
 Prawda, Pik-131
 Prealpes 90
 „Previsnutá revue” 140
 Prokop A. 117
 Prokopienko G. 168
 Przelęczka pod Zadnim Mnichem
 122
 Przelęcz ok. 5100 m (Hindukusz)
 82
 Przelęcz nad Polaną 99
 Przelęcz pod Chłopkiem 122
 Przyjaźni Szczyt (Pik Drużba) 68
 Psotka J. 29
 Ptasia Dziura (w Iranie) 24
 Pumori 4, 84
 Putha Hiunchuli 4
 Radosewicz R. 166
 Raigorodski Lodowiec 68
 Raptawickie Turnie 35
 Rędziejowski R. 9
 Rinka, Mała 47
 Roccheta Alta 45
 Rodziński R. 38
 Rogalski, M. 157
 Romsdal 9, 90, 105
 Romsdahlhorn 105
 Rubinowski Zb. 83, 151, 157, nr
 3 i 4 okł.
 Rudziński R. 41
 Rudziński S. 22
 Rusiecka M. 69
 Rusiecki K.J. 69, 72, 74, 75, 99, 113,
 115
 Rusinowski M. 80, 81, 82, nr 2 okł.
 Rutkiewicz W. 35, 43, 91, 183
 Rygielska E. 94
 Rygielski J. 92, 119
 Rysy 143
 Salyga K. 28, 41, 184
 Samolewicz A. 99
 Samsonow W. 168
 Sarek 95
 Sas-Nowosielski W. 35, 64, 191
 Saser Kangri 84
 Sawicki J. 167
 Sawicki L. 123
 Sawicki Z. 39
 Schein M. 30
 Schori R.M. 143
 Schramm R.W. 94, 149, nr 4 okł.
 Schramm T. 149
 Serwa M. 87, 179
 Shisparé 112
 Siedzka M. 123
 Siedlecki A. 117
 Sikorski A. 36
 Siobowicz A. 80
 Skalistyj, Pik 68, 69
 Skłodowski A. 5, 29, 36, 37, 60, 62,
 87, 98, 99, 118, 141, 164, 169, 177,
 178, 181, 183, 186
 Skorek J. 36, 132
 Słama B. 76, 78, 169
 Sławkowska Czuba Skrajna 34
 Sławkowska Czuba Zadnia 34
 Słupski T. 171
 Smorawiński A. 171
 Sobolewski A. 157
 Solicki T. 46
 Sonelski W. 99, 124
 Spitsbergen 149, nr 4 okł.
 Stachowiak S. 108
 Stanisławy Szczyt (Modar) 67, 68
 Staroleśny Szczyt 61
 Staszic St. 94
 Staszyszyn Zb. 157
 Stecka Z. 178
 Stepek Zb. 137
 Stortoppen 8
 Strumilho A. 137
 Stryczyński J. 31, 67, 69
 Strzelecka Turnia 99
 Strzelecki J. 149
 Strzelski B. 177
 Surdel F. 47
 Sydtoppen 8
 Szabunio A. 175
 Szalja O. 168
 Szarabura I.K. 131
 Szarpane Turnie 167
 Szatajewa E. 116
 Szayoz Zom 72
 Szczepanek P. 45
 Szczepański J.A. 47, 140
 Szczerzowski Pik 36
 Szczyt, bezimienny (rejón Chi-
 chiccápaca) 16
 Szpor S. 44, 135
 Szubert L. 125
 Szpor S. 44, 135
 Szupański J. 80, 82
 Szymański W. 13, 14, 16, 17, 19
 Szyszłowicz I. 122
 Śmiątek J. 22, 24
 Śnieżna Dolinka 89
 Śnieżna Jaskinia (ZSRR) 174
 Świnica 60, 99, 180
 Świstowy Szczyt 61
 Site 47
 Tachte Jachi 108, 109
 Tarnawski A. 11, 12
 „Taternik”, Pik 168
 Tatr Wysokich grań 35, 95, 98,
 178
 Tatry 119
 Tatry Wysokie 140
 Tatry Zachodnie 44
 Taweche 131
 Teriańska Niżnia Przełęcz 30
 Teriańska Turnia Wielka 30
 Teriańska Wyżnia Przełęcz 30
 Tetnuld 7
 Tez, Kohe 72, 73
 Tiań-Szań albo Tjen Szan 37, 126
 Tkaczenko W. 6
 Topczewska T. 9
 Tour d’Ai 90
 Travník 47
 Triglav 47, 100, 143
 Triglav Mały 100
 Trollryggen 101, 105, 107
 Tukhe Peak 4
 Uchmański B. 116, 132
 Ukielski R. 33
 Ulanicki K. 76
 Ulman S. 22, 24
 Uznański A. 30, 130
 Welebit 100
 Wach Z. 1, 33, 89, 90, 129, 132, 183
 Wagratanca 17
 Wala J. 128
 Walewski A. 7
 Waliğóra W. 45
 Walijskie Alpy 171
 Walowa Ławka Zadnia 30
 Warteresiewicz J. 39
 Watzmann 130
 Wdowiak Sz. 157
 Weber K. 40
 Wendorff M. 61
 Wertikal, Pik 67, 69
 Wielicka Baszta 99, 129
 Wielicki K. 99
 Wielka Jaskinia Śnieżna 175
 Wielka Turnia 87, 99
 Wiktorowska H. 39, 91, 182
 Wilczkowski A. 149
 Wilczyński L. 13, 14, 16, 17, 18, 19
 Wilusz A. 67, 69
 Włodarczyk A. 171
 Włodek M. 47
 Wojciechowicz J. 35
 Wojciechowski L. 22
 Wolf J. 30, 36, 169
 Wolny M. 135
 Wołowa Turnia 60, 87
 Wołowy Grzbiet 121
 Woźniak W.L. 11, 98, 171, 185
 Woźnicki A. 149
 Woznyński M. 76, 78
 Wróblewski L. 84, 138, 162
 Wróz W. 31
 Wsielubskij A. 6
 Wysoka 178
 Zachariasiewicz M. 11, 98, 171, 185
 Zagros 22
 Zajac J. 99
 Zajęczkowski A. 141
 Zakopane 148
 Zakrzewski H. 99, 129
 Zamek 36, 37
 Zaremba J. 13, 16, 17
 Zawada A. 5, 39, 139
 Zawadzki P. 22
 Zawratowa Turnia 60, 87
 Zboński A. 89
 Zibrin Z. 29
 Zdzitowiecki K. 90
 Zierhoffer M. 149, 177, 178
 Złota Turniczka 99
 Zmarzę Czuby 99, 142
 Zmarzę Szczyt 60, 61
 Zuberska Dolina 44
 Zabi Wierch Jaworowy 61
 Zabia Przełęcz Mięgoszowiecka 99
 Zapie 121
 Zarowski A. 149
 Zolta Sciana 35
 Zurek K. 61, 142, 177, 178

Opracował: Adam Chowański

SKARBY ZE STARYCH ALBUMÓW



20 lat a już historia... Lato 1954 – pierwszy po wojnie oficjalny obóz polski na Słowacji, zorganizowany przez Sekcję Alpinizmu PTTK a kierowany przez Justyna Wojsznisa (zastępca: Tadeusz Nowicki). Dwa oddzielne turnusy prowadzili Ryszard W. Schramm i Jan Staszel. Po 10 dniach pod namiotami w Dolinie Kaczej grupy przenosiły się do Kieżmarskiej Chaty. Zdjęcie wykonane zostało 3 września 1945 r. na Galerii Gankowej. Przedstawia ono kilku członków ówczesnej kadry taternickiej, dziś wybitnych pracowników nauki i gospodarki. Od lewej (tytuły naukowe dzisiejsze): doc. dr Zbigniew Rubinowski i mgr inż. Stanisław Biel (po przejściu części drogi Orłowskiego – w 2/3 ściany wytrawersowali do komina Stanisławskiego), dalej – prof. dr Wiesław Czyż (członek PAN) i doc. dr Zbigniew Jaworowski (po przejściu wraz z prof. drem Ryszardem W. Schrammem drogi Stanisławskiego). Liny sizalowe, Rubinowski i Biel mają na nogach trampki (powszechnie używane do końca lat pięćdziesiątych). Fotografował: Ryszard W. Schramm.

